

Miejska Biblioteka Publiczna  
w Białej Podlaskiej

DZIAŁ WIEDZY O REGIONIE

ul. Warszawska 12a

21-500 Biała Podlaska

tel. 8 374 10 34

mg@biblioteka.miejska.pl

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

---

Rok XXXVI

Czerwiec — Lipiec — Sierpień

Nr 6—7—8

---



---

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

KURIA DIECEZJALNA — SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 60

TELEFON 7 26

---

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

UCHWAŁY SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

36. Konstytucja Duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym . . . . . 121
37. Instrukcja św. Kongregacji dla seminariów i uniwersytetów o liturgicznym wychowaniu alumnów . . . . . 182
38. Katolicki Uniwersytet Lubelski

Wydawca: Kuria Diecezjalna Siedlecka. Siedlce, ul. Świerczewskiego 60.  
Redaktor: Ks. mgr Stanisław Olechowski. Zam. 196/1967. Nakład 800+25.  
T-32. Cena zł 6,—

---

Drukarnia Loretańska, Warszawa 4, ul. Józefa Sierakowskiego 6.

# WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XXXVI

Czerwiec — Lipiec — Sierpień

Nr 6—7—8

## DZIAŁ URZĘDOWY

### UCHWAŁY SOBORU WATYKAŃSKIEGO II

36

PAWEŁ BISKUP,  
SŁUGA SŁUG BOŻYCH  
RAZEM Z OJCAMI ŚWIĘTEGO SOBORU  
NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ

KONSTYTUCJA DUSZPASTERSKA O KOŚCIELE  
W ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM<sup>1</sup>

Wstęp

1. (*Ściśła łączność Kościoła z całą rodziną narodów*). Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusowych; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałoby oddźwięku w ich sercu. Ich bowiem wspólnota składa się z ludzi, którzy zespoleni w Chrystusie prowadzeni są przez Ducha Świętego w swym pielgrzymowaniu do Królestwa Ojca i przyjęli orędzie zbawienia, aby przedstawiać je wszystkim. Z tego powodu czuje się ona naprawdę ściśle złączona z rodzajem ludzkim i jego historią.

2. (*Do kogo Sobór kieruje swe słowa*). Dlatego to Sobór Watykański II, po dogłębnym rozważeniu tajemnicy Kościoła, kieruje bez wahania swe słowa już nie tylko do samych synów Kościoła i wszystkich, którzy wzy-

<sup>1</sup> *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym* składa się z dwu części lecz stanowi jedną całość. Konstytucja ta zwie się „Duszpasterską” dlatego, iż oparta na zasadach doktrynalnych chce wyrazić postawę Kościoła wobec świata i ludzi współczesnych. Przeto ani w pierwszej części nie brak intencji duszpasterskiej, ani w części drugiej nie brak intencji doktrynalnej.

W pierwszej części Kościół rozwija swą naukę o człowieku, o świecie, w którym człowiek jest umieszczony, i o postawie swojej wobec jednego i drugiego. W drugiej zaś rozpatruje bliżej różne aspekty współczesnego życia i ludzkiego społeczeństwa, szczególnie zaś zagadnienia i problemy, które w naszych czasach zdają się być bardziej w tym przedmiocie naglące. Stąd zagadnienia poruszane w drugiej części, poddane zasadom doktrynalnym, obejmują nie tylko elementy stałe, ale i przygodne.

Należy więc tłumaczyć Konstytucję zgodnie z normami ogólnymi interpretacji teologicznej, mając na uwadze zwłaszcza w jej II części zmienne okoliczności, z którymi z natury swej wiąże się omawiane sprawy.

wają imienia Chrystusa, ale do wszystkich ludzi; pragnie on wszystkim wyjaśnić, w jaki sposób pojmuje obecność oraz działalność Kościoła w dzisiejszym świecie.

Ma więc Sobór przed oczyma świat ludzi, czyli całą rodzinę ludzką wraz z tym wszystkim, wśród czego ona żyje; świat, będący widownią historii rodzaju ludzkiego, naznaczony pomnikami jego wysiłków, klęsk i zwycięstw; świat, który — jak wierzą chrześcijanie — z miłości Stwórcy powołany do bytu i zachowywany, popadł wprawdzie w niewolę grzechu, lecz został wyzwolony przez Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, po złamaniu potęgi złego, by wedle zamysłu Bożego doznał przemiany i doszedł do pełni doskonałości.

3. (*Służba należna człowiekowi*). Za dni naszych rodzaj ludzki, przejęty podziwem dla swych wynalazków i swojej potęgi, często jednak porusza niepokojące kwestie dotyczące dzisiejszej ewolucji świata, miejsca i zadania człowieka we wszechświecie, sensu jego wysiłku indywidualnego i zbiorowego, a wreszcie ostatecznego celu rzeczy i ludzi. Dlatego Sobór, zaświadczać i wykładając wiarę całego ludu Bożego, zebranego w jedno przez Chrystusa, nie potrafi wymowniej okazać jego solidarności, szacunku i miłości dla całej rodziny ludzkiej, w którą jest wszczępiony, jak nawiązując z nią dialog na temat owych różnych problemów, przynosząc światło czerpane z Ewangelii oraz dostarczając rodzajowi ludzkiemu zbawczych sił, jakie Kościół sam, pod przewodnictwem Ducha Świętego otrzymuje od swego Założyciela. Osoba ludzka bowiem ma być zbawiona, a ludzkie społeczeństwo odnowione. Tak więc człowiek w swej jedności i całości, z ciałem i duszą, z sercem i sumieniem, z umysłem i wolą będzie osią całego naszego wywodu.

Przeto Synód święty, wyznając najszczytniejsze powołanie człowieka i głosząc, że ma on w sobie zasiane pewne boskie ziarno, ofiarowuje rodzajowi ludzkiemu szczerą współpracę Kościoła dla zaprowadzenia odpowiadającego temu powołaniu braterstwa wszystkich. Kościół nie powoduje się w tym żadną ambicją ziemską, lecz zmierza ku jednemu tylko, a mianowicie, by pod kierownictwem Ducha Świętego Pocieszyciela prowadzić dalej dzieło samego Chrystusa, który przyszedł na świat, żeby dać świadectwo prawdzie, żeby zbawiać a nie sądzić, żeby służyć, a nie żeby Jemu służyć<sup>2</sup>.

## WYKŁAD WPROWADZAJĄCY

### SYTUACJA CZŁOWIEKA W ŚWIECIE DZISIEJSZYM

4. (*Nadzieja i obawy*). Aby takiemu zadaniu sprostać, Kościół zawsze ma obowiązek badać znaki czasów i wyjaśniać je w świetle Ewangelii tak, aby mógł w sposób dostosowany do mentalności każdego pokolenia odpowiadać ludziom na ich odwieczne pytania dotyczące sensu życia obecnego i przyszłego oraz wzajemnego ich stosunku do siebie. Należy zatem poznawać i rozumieć świat, w którym żyjemy, a także jego nieraz dramatyczne oczekiwania, dążenia i właściwości. Niektóre zaś ważniejsze cechy dzisiejszego świata dadzą się naszkicować w następujący sposób.

Dziś rodzaj ludzki przeżywa nowy okres swojej historii, w którym głębokie i szybkie przemiany rozprzestrzeniają się stopniowo na cały świat. Wywoływane inteligencją człowieka i jego twórczymi zabiegami, oddziałują ze swej strony na samego człowieka, na jego sądy i pragnienia indywidualne i zbiorowe, na jego sposób myślenia i działania zarówno

<sup>2</sup> Por. 7, 3, 17; 18, 33; Mt 20, 28; Mk 10, 45.

w odniesieniu do rzeczy jak i do ludzi. Tak więc możemy już mówić o prawdziwej przemianie społecznej i kulturalnej, która wywiera swój wpływ również na życie religijne.

Jak to bywa przy każdym kryzysie wzrostu, przemiana ta niesie z sobą niemałe trudności. I tak, rozpościerając tak szeroko swoją potęgę, człowiek nie zawsze potrafi wprząc ją w swą służbę. Usiłując wnikać głębiej w tajniki swego ducha, często okazuje się bardziej niepewnym samego siebie. Odkrywając krok za krokiem coraz jaśniej prawa życia społecznego, waha się co do kierunku, jaki należałoby nadać temu życiu.

Ród ludzki nigdy jeszcze nie obfitował w tak wielkie bogactwa, możliwości i potęgę gospodarczą, a jednak wciąż ogromna część mieszkańców świata cierpi głód i nędzę i niezliczona jest ilość analfabetów. Nigdy ludzie nie mieli tak wyczulonego jak dziś poczucia wolności, a tymczasem powstają nowe rodzaje niewoli społecznej i psychicznej. W chwili, gdy świat tak żywo odczuwa swoją jedność oraz wzajemną zależność jednostek w konicznej solidarności, rozrywany on jest gwałtownie w przeciwnie strony przez zwalczające się siły; trwają bowiem jeszcze ostre rozbieżności natury politycznej, społecznej, gospodarczej, „rasowej“ i ideologicznej, istnieje niebezpieczeństwo wojny, mogącej zniszczyć wszystko do gruntu. Równocześnie ze wzrostem wzajemnej wymiany poglądów, same słowa, którymi wyraża się pojęcia wielkiej wagi, przybierają dość odległe znaczenia w różnych ideologiach. A wreszcie poszukuje się pilnie doskonalszego porządku doczesnego, gdy tymczasem nie idzie z nim w parze postęp duchowy.

Wielu współczesnych ludzi, uwikłanych w tak skomplikowane sytuacje, doznaje trudności w trafnym rozeznawaniu odwiecznych wartości i zarazem w należyłym godzeniu ich z nowo odkrytymi; stąd gnębi ich niepokój, gdy miotani to nadzieją, to trwogą stawiają sobie pytanie o współczesny bieg spraw. Ten bieg spraw prowokuje, a nawet zmusza ludzi do odpowiedzi.

5. (*Głęboko zmienione warunki*). Dzisiejszy stan poruszenia umysłów i odmiana warunków życia wiąże się z szerszą przemianą stosunków, skutkiem której w kształtowaniu myśli nabierają rosnącego znaczenia nauki matematyczne i przyrodnicze oraz te, które traktują o samym człowieku, a w dziedzinie działania wpływające z poprzednich umiejętności techniczne. To naukowe nastawienie urabia inaczej niż dawniej charakter kultury i sposób myślenia. Umiejętności techniczne tak dalece postępują, że zmieniają oblicze ziemi i już próbują dokonać podboju przestrzeni pozaziemskiej.

Umysł ludzki rozszerza w pewien sposób swoje panowanie także nad czasem: sięga w przeszłość — drogą poznania historycznego, a w przyszłość — umiejętnościami przewidywania i planowania. Rozwijające się nauki biologiczne, psychologiczne i społeczne nie tylko pomagają człowiekowi do lepszego poznania samego siebie, ale wspierają go też w tym, by stosując metody techniczne wywierał bezpośrednio wpływ na życie społeczeństw. Jednocześnie rodzaj ludzki coraz więcej myśli o przewidywaniu i porządkowaniu własnego rozrostu demograficznego.

Sama historia tak bardzo biegnie swój przyspiesza, że poszczególni ludzie ledwo mogą dotrzymać jej kroku. Los wspólnoty ludzkiej ujednocila się i już nie rozprasza się między różne niejako historie. Tak ród ludzki przechodzi od statycznego pojęcia porządku rzeczy do pojęcia bardziej dynamicznego i ewolucyjnego, z czego rodzi się nowy, ogromny splot problemów, domagający się nowych analiz i nowych syntez.

6. (*Zmiany w porządku społecznym*). Wskutek tego tradycyjne wspólnoty miejscowe, jak rodziny patriarchalne, „klany“, szczepy, wioski, różne grupy oraz powiązania społeczne doznają z każdym dniem coraz większych przemian.

Rozpowszechnia się powoli typ społeczeństwa przemysłowego, doprowadzając niektóre narody do bogactwa gospodarczego i zmieniając do głębi ustalone od wieków pojęcia i warunki życia społecznego. Podobnie rozwija się cywilizacja miejska i ciężenie ku niej bądź przez wzrost liczby miast i ich mieszkańców, bądź skutkiem ruchu (urbanizacyjnego), dzięki któremu miejski sposób życia obejmuje swym wpływem ludność wiejską.

Nowe i sprawniejsze środki społecznego komunikowania się przyczyniają się do poznawania wydarzeń i do bardzo szybkiego i szerokiego rozpowszechniania się sposobów myślenia i odczuwania, wywołując wiele łańcuchowych reakcji.

Nie należy też nie doceniać faktu, że ludzie skłonieni różnymi powodami do zmiany miejsca pobytu, zmieniają też sposób swego życia.

Tak to uwielokrotniają się nieustannie więzy łączące człowieka z innymi a równocześnie sama „socjalizacja“ sprowadza nowe więzy, nie sprzyjając jednak zawsze należytemu dojrzewaniu osobowości oraz stosunkom naprawdę osobowym („personalizacji“).

Tego rodzaju ewolucja wyraźniej występuje w narodach cieszących się dobrodziejstwami postępu gospodarczego i technicznego, lecz porusza ona także narody zdążające do postępu, które pragną uzyskać dla swoich krajów korzyści płynące z uprzemysłowienia i urbanizacji. Ludy te, zwłaszcza przywiązane do dawniejszych tradycji, odczuwają równocześnie pęd do dojrzałego i bardziej osobistego używania wolności.

7. (*Zmiany psychologiczne, moralne i religijne*). Zmiana umysłowości i struktur powoduje często zakwestionowanie wartości otrzymanych dóbr, zwłaszcza u młodych, którzy nieraz stają się niecierpliwi, a nawet pod wpływem rozdrażnienia buntują się, a świadomi własnego znaczenia w życiu społecznym co prędzej pragną w nim mieć udział. Stąd nierazdko rodzice i wychowawcy doznają z każdym dniem coraz to większych trudności w spełnianiu swych zadań.

Także instytucje, prawa i sposoby myślenia i odczuwania przekazane przez przodków nie zawsze wydają się odpowiadać dzisiejszemu stanowi rzeczy; stąd powstaje poważne zamieszanie w sposobie i samych normach postępowania.

Wreszcie nowe warunki wywierają swój wpływ i na samo życie religijne. Z jednej strony zdolność krytyczniejszego osądu oczyszcza je z magicznego pojmowania świata i błakających się jeszcze zabobonów, oraz wymaga coraz bardziej osobowego i czynnego przyłgnięcia do wiary; co sprawia, że wielu dochodzi do żywszego poczucia Boga. Z drugiej zaś strony liczniejsze masy praktycznie odchodzą od religii. W przeciwieństwie do dawnych czasów, odrzucenie Boga czy religii lub odciąganie od nich nie jest już czymś niezwykłym i wyjątkowym; dziś bowiem przedstawia się to nierazdko jako coś, czego wymaga postęp naukowy lub jakiś nowy humanizm. To wszystko w wielu krajach znajduje wyraz nie tylko w poglądach filozofów, lecz także obejmuje w bardzo szerokim zakresie literaturę, sztukę, interpretację nauk humanistycznych i historii, a nawet ustawy państwowe tak, że wielu przeżywa z tego powodu niepokój.

8. (*Brak równowagi w świecie dzisiejszym*). Tak szybkie przemiany dokonujące się nieraz beładnie, a także sama wyrazistsza świadomość rozdziwieńców istniejących w świecie rodzi lub wzmacnia sprzeczności i zakłócenia równowagi.

Wewnątrz samej osoby często zjawia się brak równowagi między nowoczesnym rozumem praktycznym, a rozumowaniem teoretycznym, które nie potrafi sumy swych wiadomości ani sobie podporządkować, ani ująć w uporządkowaną syntezę. Brak równowagi powstaje również między troską o skuteczność w praktyce, a wymaganiami sumienia moralnego; często też między warunkami życia zbiorowego a wymaganiami osobistego myślenia, jak również kontemplacji. Powstaje wreszcie zachwianie równowagi między specjalizacją działalności ludzkiej a ogólnym widzeniem rzeczy.

W rodzinie zaś powstają rozdźwięki, wywołane bądź to warunkami demograficznymi, gospodarczymi i socjalnymi, bądź konfliktem między pokoleniami, bądź nowym układem stosunków społecznych między mężczyznami i kobietami.

Budzą się też wielkie rozdźwięki między rasami, a nawet między różnymi stanami jednego społeczeństwa; między narodami bogatymi a mniej zamożnymi oraz ubogimi; w końcu między instytucjami międzynarodowymi powstałymi z pragnienia pokoju, które przenika narody, a ambicją szerzenia własnej ideologii, a także zbiorową chciwością żywną przez narody lub inne ugrupowania ludzkie.

Stąd te wzajemne nieufności i wrogości, konflikty i udręki, których sam człowiek jest zarówno przyczyną jak i ofiarą.

9. (*Coraz powszechniejsze pragnienia ludzkości*). Tymczasem wzrasta przekonanie, że ród ludzki nie tylko może i powinien coraz bardziej umacniać swoje panowanie nad rzeczami stworzonymi, lecz że ponadto jego jest rzeczą ustanowić taki porządek polityczny, społeczny i gospodarczy, który by z każdym dniem coraz lepiej służył człowiekowi i pomagał tak jednostkom jak i grupom społecznym w potwierdzaniu i wyrabianiu właściwej sobie godności.

Dlatego bardzo wielu ludzi z całą natarczywością domaga się tych dóbr, których dotkliwie czują się pozbawieni na skutek niesprawiedliwości lub nienależytego ich podziału. Narody będące na drodze rozwoju, jak te, które niedawno uzyskały samodzielność, pragną nie tylko w dziedzinie politycznej, ale i gospodarczej mieć udział w dobrach dzisiejszej cywilizacji oraz swobodnie odgrywać swą rolę w świecie; tymczasem rośnie wciąż dystans dzielący je od innych narodów bogatszych, rozwijających się szybciej, a także często wzrasta zależność gospodarza od nich. Narody trapiące głodem zwracają się do narodów zamożniejszych. Kobiety żądają dla siebie zrównania prawnego i faktycznego z mężczyznami tam, gdzie tego jeszcze nie osiągnęły. Robotnicy i rolnicy chcą nie tylko zdobywać środki niezbędne do życia, lecz także w pracy rozwijać swe wartości osobowe, co więcej, mieć swój udział w organizowaniu życia gospodarczego, społecznego, politycznego i kulturalnego. Obecnie po raz pierwszy w historii wszystkie narody są przekonane, że rzeczywistość dobrodziejstwa kultury mogą i powinny być udziałem wszystkich.

Pod tymi wszystkimi roszczeniami kryje się dążność głębsza i powszechniejsza, mianowicie osoby i grupy ludzkie pragną życia pełnego i wolnego, godnego człowieka, przy wykorzystaniu wszystkiego, czego im może dostarczyć tak obficie dzisiejszy świat. Narody poza tym czynią coraz to większe wysiłki, aby osiągnąć jakąś powszechną wspólnotę.

W takim stanie rzeczy świat dzisiejszy okazuje się zarazem mocny i słaby, zdolny do najlepszego i do najgorszego; stoi bowiem przed nim otwartą drogą do wolności i do niewolnictwa, do postępu i cofania się, do braterstwa i nienawiści. Poza tym człowiek staje się świadomy tego, że

jego zadaniem jest pokierować należycie siłami, które sam wzbudził, a które mogą go zmiążdżyć lub też służyć mu. Dlatego zadaje sobie pytania.

10. (Głębokie pytania rodu ludzkiego). Zakłócenia równowagi, na które cierpi dzisiejszy świat, w istocie wiążą się z bardziej podstawowym zachwianiem równowagi, które ma miejsce w sercu ludzkim. W samym bowiem człowieku wiele elementów zwalczą się nawzajem. Będąc bowiem stworzeniem, doświadcza on z jednej strony wielorakich ograniczeń, z drugiej strony czuje się nieograniczony w swoich pragnieniach i powołany do wyższego życia. Przyciągany wielu ponętami, musi wciąż wybierać między nimi i wyrzekać się niektórych. Co więcej, będąc słabym i grzesznym, nierzadko czyni to, czego nie chce, nie zaś to, co chciałby czynić<sup>1</sup>. Stąd cierpi rozdarcie w samym sobie, z czego z kolei tyle i tak wielkich rozdźwięków rodzi się w społeczeństwie. Bardzo wielu ludzi, których życie skażone jest praktycznym materializmem, odwraca się od jasnego ujęcia tego dramatycznego stanu rzeczy; natomiast uciskani nędzą doznają przeskody w zastanowieniu się nad nim. Wielu sądzi, że znajdują spokój w różnorodnym tłumaczeniu świata, jakie im się podaje. Niektórzy wreszcie oczekują prawdziwego i pełnego wyzwolenia rodu ludzkiego od samego wysiłku człowieka i są przeświadczeni, że przyszłe panowanie człowieka nad ziemią zadowoli wszystkie pragnienia jego serca. Nie brak i takich, którzy zwątpiwszy w sens życia, chwałą śmiałość tych, którzy uważając egzystencję ludzką za pozbawioną wszelkiego znaczenia usiłują je nadać swojemu życiu w całości wedle własnego tylko pomysłu. Mimo to wobec dzisiejszej ewolucji, z każdym dniem coraz liczniejsi stają się ci, którzy bądź stawiają zagadnienia jak najbardziej podstawowe, bądź to z nową wnikliwością rozważają: czym jest człowiek; jaki jest sens cierpienia, zła, śmierci, które istnieją nadal, choć dokonał się tak wielki postęp? Na cóż te zwycięstwa tak wielką okupione ceną; co może człowiek dać społeczeństwu, a czego się od niego spodziewać; co nastąpi po tym życiu ziemskim?

Kościół zaś wierzy, że Chrystus, który za wszystkich umarł i zmartwychwstał<sup>2</sup>, może człowiekowi przez Ducha swego udzielić światła i sił, aby zdolny był odpowiedzieć najwyższemu swemu powołaniu; oraz że nie dano ludziom innego pod niebem imienia, w którym by mieli być zbawieni<sup>3</sup>. Podobnie też wierzy, że klucz, ośrodek i cel całej ludzkiej historii znajduje się w jego Panu i Nauczycielu. Kościół utrzymuje nadto, że u podłoża wszystkich przemian istnieje wiele rzeczy nie ulegających zmianie, a mających swą ostateczną podstawę w Chrystusie, który jest Ten sam, wczoraj, dziś i na wieki<sup>4</sup>. W świetle więc Chrystusa, Obrazu Boga niewidzialnego, Pierworodnego wszystkiego stworzenia<sup>5</sup>, Sobór pragnie przemówić do wszystkich, aby wyjaśnić tajemnicę człowieka, oraz współdziałać w znaczeniu rozwiązania głównych problemów naszego czasu.

## Część I

### KOŚCIÓŁ I POWOŁANIE CZŁOWIEKA

11. (Trzeba odpowiedzieć wezwaniom Ducha Świętego). Lud Boży pobudzany wiarą w to, że prowadzi go Duch Pański napelniający okrąg ziemi, stara się w wydarzeniach, potrzebach i pragnieniach, w których uczestniczy z resztą ludzi naszej doby, rozpoznać, jakie w nich mieszczą

1 Por. Rz 7, 14 n.

2 Por. 2 Kor 5, 15.

3 Por. Dz 4, 12.

4 Por. Hbr 13, 8.

5 Por. Kol 1, 15.



się prawdziwe znaki obecności lub zamysłów Bożych. Wiara bowiem rozjaśnia wszystkim nowym światłem i ujawnia Boży zamysł odnośnie do pełnego powołania człowieka; dlatego kieruje ona umysł do rozwiązań w pełni ludzkich.

Sobór zamierza rozeznaczyć w owym świetle przede wszystkim te wartości, które dziś najwięcej się ceni, oraz odnieść je do ich bożego źródła. Te bowiem wartości, jako pochodzące z twórczego ducha danego człowiekowi przez Boga, są bardzo dobre; ale z powodu zepsucia serca ludzkie nierzadko są odwracane od należytego swego porządku i dlatego potrzebują oczyszczenia.

Co Kościół myśli o człowieku? Co wydaje się godne zalecenia dla budowy dzisiejszego społeczeństwa? Jaki jest ostateczny sens działalności ludzkiej w całym świecie? Na te pytania oczekuje się odpowiedzi. Uwidoczni ona bardziej, że Lud Boży i ludzkość, w którą on jest włączony, świadczą sobie wzajemnie usługi tak, że misja Kościoła okazuje się religijną i przez to samo najbardziej ludzką.

## Rozdział I

### GODNOŚĆ OSOBY LUDZKIEJ

12. (*Człowiek na obraz Boży*). Wedle zgodnego niemal zapatrywania wierzących i niewierzących, wszystkie rzeczy, które są na ziemi, należy skierować ku człowiekowi, stanowiącemu ich ośrodek i szczyt.

Czym zaś jest człowiek? Wiele wydał on i wydaje o sobie opinii; różnych i nawet przeciwstawnych, w których często bądź wywyższa się, jako absolutną normę, bądź poniża się aż do rozpacz, skutkiem czego trwa w niepewności i niepokoju. Kościół wczuwając się głęboko w te trudności, może, pouczony Objawieniem Bożym, udzielić na nie odpowiedzi, w której znajdzie się określenie właściwego położenia człowieka, wyjaśnienie jego słabości, a zarazem umożliwienie należytego uznania jego godności i powołania.

Pismo święte uczy bowiem, że człowiek został stworzony „na obraz Boży”, zdolny do poznania i miłowania swego Stwórcy, ustanowiony przez Niego panem wszystkich stworzeń ziemskich<sup>1</sup>, aby rządził i posługiwał się nimi, dając chwałę Bogu<sup>2</sup>. „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz? i czymże syn człowieczy, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień. Uczyniłeś go niewiele mniejszym od aniołów, chwałą i czcią go uwieniczyłeś i obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich. Położyłeś wszystko pod jego stopy“ (Ps 8, 5—7).

Lecz Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku „mężczyznę i niewiastę stworzył ich“ (Rdz 1, 27); a zespolenie ich stanowi pierwszą formę wspólnoty osób. Człowiek bowiem z głębi swej natury jest istotą społeczną, toteż bez stosunków z innymi ludźmi nie może ani żyć, ani rozwinąć swoich uzdolnień.

Bóg przeto, jak znowu czytamy na świętych kartach, widział „wszystko, co uczynił, a było bardzo dobre“ (Rdz 1, 31).

13. (*Grzech*). Człowiek, stworzony przez Boga w stanie sprawiedliwości za poduszczeniem złego już na początku historii nadużył swej wolności, przeciwstawiając się Bogu i pragnąc osiągnąć cel swój poza Nim. Poznawszy Boga, nie oddali Mu czci jako Bogu, lecz „zaciężone zostało ich bezrozumne serce i służyli raczej stworzeniu, niż Stworzycielowi“<sup>3</sup>. To,

1 Por. Rdz 1, 26; Mdr 2, 23.

2 Por. Ekl 17, 3—10.

3 Por. Rz 1, 21—25.

co wiemy dzięki Bożemu Objawieniu, zgodne jest z doświadczeniem. Człowiek bowiem, wglądając w swoje serce, dostrzega, że jest skłonny także do złego i pogrążony w wielorakim złu, które nie może pochodzić od dobrego Stwórcy. Wzbraniając się często uznać Boga za swój początek, burzy należyty stosunek do swego celu ostatecznego, a także całe swoje uporządkowane nastawienie czy to w stosunku do siebie samego, czy do innych ludzi i wszystkich rzeczy stworzonych.

Dlatego człowiek jest wewnętrznie podzielony. Z tego też powodu całe życie ludzi, czy to jednostkowe czy zbiorowe, przedstawia się jako walka i to walka dramatyczna między dobrem a złem, między światłem i ciemnością. Co więcej człowiek odkrywa, że jest niezdolny zwalczać skutecznie o własnych siłach napaści zła, tak że każdy czuje się jakby skrępowany łańcuchami. Ale sam Pan przyszedł, aby człowieka uwolnić i umocnić, odnawiając go wewnętrznie i wyrzucając precz „Księcia tego świata“ (J 12, 31), który trzymał człowieka w niewoli grzechu<sup>4</sup>. Grzech pomniejsza człowieka, odwołując go od osiągnięcia jego pełni.

W świetle tego Objawienia znajduje zarazem swoje ostateczne wyjaśnienie wzniosłe powołanie oraz głęboka nędra, których człowiek doświadcza.

14. (*Natura człowieka*). Człowiek stanowiący jedność ciała i duszy skupia w sobie dzięki swej cielesnej naturze elementy świata materialnego tak, że przez niego dosięgają one swego szczytu i wnoszą głos w dobrowolnym chwaleniu Stwórcy<sup>5</sup>. Nie wolno więc człowiekowi gardzić życiem ciała, lecz przeciwnie, powinien on uważać ciało swoje, jako przez Boga stworzone i mające być wskrzeszone w dniu ostatecznym, za dobre i godne szacunku. Ale człowiek zraniony przez grzech doświadcza buntów ciała. Sama godność człowieka wymaga, aby wysławiał Boga w swoim cielesnym<sup>6</sup>, a nie dozwalała ciału wysługiwać się złym skłonnościom swego serca.

Człowiek nie błądzi, jeżeli uważa się za wyższego od rzeczy cielesnych, a nie tylko za część przyrody lub za anonimowy składnik społeczności państwowej. Albowiem tym, co zawiera jego wnętrze, przerasta człowiek cały świat rzeczy, a wraca do tych głębi, gdy zwraca się do swego serca, gdzie oczekuje go Bóg, który bada serce<sup>7</sup> i gdzie on sam pod okiem Boga decyduje o własnym losie. Tak więc uznając w sobie duszę duchową i nieśmiertelną, nie daje się zwieść ułudną fikcją wypływającą z fizycznych tylko i społecznych warunków, lecz przeciwnie, dosięga samej prawdziwej istoty rzeczy.

15. (*Godność rozumu, prawda i mądrość*). Człowiek słusznie sądzi, że uczestnicząc w świetle Bożej myśli, góruje swym rozumem nad światem rzeczy. Na przestrzeni wieków, dzięki pilnemu ćwiczeniu swego twórczego ducha, postąpił niewątpliwie w naukach doświadczalnych, w umiejętnościach technicznych i w sztukach wyzwolonych. W naszych czasach zaś doszedł do wybitnych osiągnięć, zwłaszcza w badaniu i podporządkowaniu sobie świata materialnego. Zawsze jednak szukał prawdy głębszej i znajdował ją. Umysł bowiem nie jest zacieśniony do samych zjawisk, lecz może z prawdziwą pewnością ująć rzeczywistość poznawalną, mimo tego, że w następstwie grzechu jest częściowo przyćmiony i osłabiony.

W końcu natura intelektualna osoby ludzkiej udoskonala się i powinna doznać udoskonalenia przez mądrość, która umysł człowieka łagodnie

4 Por. J 8, 34.

5 Por. Dn 3, 57—90.

6 Por. 1 Kor 6, 13—20.

7 Por. 1 Krl 16, 7; Jer 17, 10.

pościąga ku poszukiwaniu i umiłowaniu tego, co prawdziwe i dobre. Przepojony nią człowiek dochodzi poprzez rzeczy widzialne do niewidzialnych.

Epoka nasza bardziej niż czasy ubiegłe potrzebuje takiej mądrości, która by wszelkie rzeczy nowe, jakie człowiek odkrywa, czyniła bardziej ludzkimi. Przyszłym losom świata grozi bowiem niebezpieczeństwo, jeśli ludzie nie staną się mądrzejsi. A zaznaczyć jeszcze trzeba, że liczne narody mniej zasobne ekonomicznie, a bogatsze w mądrość mogą innym przynieść niezwykle wiele pożytku.

Dzięki darowi Ducha Świętego dochodzi człowiek przez wiarę do kontemplacji i pojmwania tajemnicy planu Bożego<sup>8</sup>.

16. (*Godność sumienia*). W głębi sumienia człowiek odkrywa prawo, którego sam sobie nie nakłada, lecz któremu winien być posłuszny i którego głos wzywający go zawsze tam, gdzie potrzeba, do miłowania i czynienia dobra a unikania zła, rozbrzmiewa w sercu nakazem: czyń to, tamtego unikaj. Człowiek bowiem ma w swym sercu wypisane przez Boga prawo, wobec którego posłuszeństwo stanowi o jego godności i wędług którego będzie sądzony<sup>9</sup>. Sumienie jest najtajniejszym ośrodkiem i sanktuarium człowieka, gdzie przebywa on sam z Bogiem, którego głos w jego wnętrzu rozbrzmiewa<sup>10</sup>. Przez sumienie, dziwnym sposobem staje się wiadome to prawo, które wypełnia się miłowaniem Boga i bliźniego<sup>11</sup>. Przez wierność sumieniu chrześcijanie łączą się z resztą ludzi w poszukiwaniu prawdy i rozwiązywaniu w prawdzie tylu problemów moralnych, które narzucają się tak w życiu jednostek, jak i we współżyciu społecznym. Im bardziej więc bierze górę prawe sumienie, tym więcej osoby i grupy ludzkie cofają się przed ślepą samowolą i starają się dostosować do obiektywnych norm moralności. Często jednak zdarza się, że sumienie błądzi na skutek niepokonalnej niewiedzy, ale nie traci przez to swojej godności. Nie można jednak tego powiedzieć w wypadku, gdy człowiek niewiele dba o poszukiwanie prawdy i dobra, a sumienie z nawyku do grzechu powoli ulega niemal zaślepieniu.

17. (*Wielkie znaczenie wolności*). Człowiek jednak może zwracać się do dobra tylko w sposób wolny. Wolność tę wysoko sobie cenią nasi współczesni i żarliwie o nią zabiegają. I mają słuszność. Często jednak sprzyjają jej w sposób fałszywy, jako swobodzie czynienia wszystkiego, jeśli tylko się podoba, w tym także i zła. Wolność prawdziwa zaś to wyniosły znak obrazu Bożego w człowieku. Bóg bowiem zechciał człowieka „pozostawić w rękę rady jego”<sup>12</sup>, żeby Stworzyciela swego szukał z własnej ochoty, i Jego się trzymając, dobrowolnie dochodził do pełnej i błogosławionej doskonałości. Tak więc godność człowieka wymaga, aby działał ze świadomego i wolnego wyboru, to znaczy osobowo, od wewnątrz poruszony i naprowadzony, a nie pod wpływem ślepego popędu wewnętrznego, lub też zgoła przymusu zewnętrznego. Taką zaś wolność zdobywa człowiek, gdy uwalniając się od wszelkiej niewoli namiętności, dąży do swego celu drogą wolnego wyboru dobra oraz zapewnia sobie skutecznie i pilnie odpowiednie pomoce. Wolność ludzka, zraniona grzechem, jedynie z pomocą łaski Bożej może to nastawienie ku Bogu uczynić w pełni skutecznym. A każdy będzie musiał zdać sprawę przed trybunałem Boga z własnego życia wedle tego, czy czynił dobrze czy też źle<sup>13</sup>.

8 Por. Ekl 17, 7—8.

9 Por. Rz 2, 15—16.

10 Por. Pius XII, *Ogłoszenie radiowe o należytych urabianiu sumienia chrześcijańskiego u młodzieży*, 23. 3. 1952, AAS 44 (1952), s. 271.

11 Por. Mt 22, 37—40; Gal 5, 14.

12 Por. Ekl 15, 14.

13 Por. 2 Kor 5, 10.

18. (*Tajemnica śmierci*). Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. Nie tylko bóleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowieka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze. Instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdyga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swojej osoby i myśl o tym odrzuca. Zaród wieczności, który w sobie nosi, jako niesprowadzalny do samej tylko materii buntuje się przeciw śmierci. Wszystkie wysiłki techniki, choć bardzo użyteczne, nie mogą uspokoić tego lęku; biologiczne bowiem przedłużenie życia nie zdoła zaspokoić pragnienia życia dalszego, pragnienia, które nieusuwalnie przebywa w sercu człowieka.

Choć wobec śmierci wszelka wyobraźnia zawodzi, Kościół jednak puczony Bożym Objawieniem stwierdza, że człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej. Ponadto wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna, od której człowiek byłby wolny, gdyby nie był zgrzeszył<sup>14</sup>, zostanie przewycięzona, gdy wszechmocny i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utracone. Bóg bowiem powołał i powołuje człowieka, aby przylgnął do Niego całą swą naturą, w wiecznym uczestnictwie nieskazitelnego życia Bożego. To zwycięstwo odniósł Chrystus zmartwychwstały, uwalniając swą śmiercią człowieka od śmierci<sup>15</sup>. Zatem każdemu myślącemu człowiekowi wiara, przedstawiona w oparciu o solidne argumenty, daje odpowiedź na jego niepokój o przyszły los, a zarazem stwarza możliwość obcowania w Chrystusie z umiłowanymi braćmi zabranymi już przez śmierć, niosąc nadzieję, że osiągnęli oni prawdziwe życie w Bogu.

19. (*Formy i źródła ateizmu*). Osobliwą rację godności ludzkiej stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga. Człowiek już od swego początku zapraszany jest do rozmowy z Bogiem: istnieje bowiem tylko dlatego, że Bóg stworzył go z miłości i wciąż z miłości zachowuje, a żyje w pełni wedle prawdy, gdy dobrowolnie uznaje ową miłość i powierza się swemu Stwórcy. Jednakże wielu współczesnych nam ludzi nie dostrzega tej wewnętrznej i żywotnej łączności z Bogiem albo ją wyraźnie odrzuca, tak że ateizm należy zaliczyć do najważniejszych spraw doby obecnej i poddać go staranniejszym badaniom.

Wyrazem ateizm oznacza się zjawiska różniące się bardzo między sobą. Kiedy bowiem jedni przeczą wyraźnie istnieniu Boga, inni uważają, że człowiek w ogóle nic pewnego o Nim twierdzić nie może; a inni znów zagadnienie Boga poddają badaniu taką metodą, żeby ono wydało się bez sensu. Wielu, niewłaściwie przekroczywszy granice nauk pozytywnych, usiłuje albo wszystko tłumaczyć tylko drogą naukowego poznania, albo też przeciwnie, nie przyjmując istnienia żadnej w ogóle prawdy absolutnej. Niektórzy tak bardzo wywyższają człowieka, że wiara w Boga staje się jakby bezsilna, i więcej im chodzi, jak się zdaje, o afirmację człowieka aniżeli o przeczenie istnieniu Boga. Inni znów tak sobie Boga wymyślają, że twór ten, odrzucany przez nich, żadną miarą nie jest Bogiem Ewangelii. Inni nie przystępują nawet do zagadnień dotyczących Boga, ponieważ zdają się nie odczuwać niepokoju religijnego i nie pojmują, dlaczego mieliby troszczyć się o religię. Nierzadko poza tym ateizm rodzi się bądź z namiętnego protestu przeciw złu w świecie, bądź z nienależytego przyznania pewnym dobrom ludzkim znamienia absolutu, tak że bierze się je już za Boga. Także dzisiejsza cywilizacja nie tyle sama ze siebie, ale ra-

<sup>14</sup> Por. Mdr 1, 13; 2, 23-24; Rz 5, 21; 6, 23; Jk 1, 15.

<sup>15</sup> Por. 1 Kor 15, 56-57.

czej dlatego, że zbyt uwikłana jest w sprawy ziemskie, może często utrudniać dostęp do Boga.

Zapewne nie są wolni od winy ci, którzy dobrowolnie usiłują bronić Boga dostępu do swego serca i unikać zagadnień religijnych, nie idąc za głosem swego sumienia; jednakże i sami wierzący ponoszą często za to pewną odpowiedzialność. Ateizm bowiem wzięty w całości nie jest czymś pierwotnym, lecz raczej powstaje z różnych przyczyn, do których zalicza się też krytyczna reakcja przeciw religiom, a w niektórych krajach szczególnie przeciw religii chrześcijańskiej. Dlatego w takiej genezie ateizmu nie mały udział mogą mieć wierzący, o ile skutkiem zaniedbań w wychowaniu religijnym albo fałszywego przedstawiania nauki wiary, albo też braków w ich własnym życiu religijnym, moralnym i społecznym, powiedzieć o nich trzeba, że raczej przesłaniają, aniżeli pokazują prawdziwe oblicze Boga i religii.

20. (*Ateizm usystematyzowany*). Ateizm współczesny przedstawia się też często w formie usystematyzowanej, która poza innymi sprawami tak daleko posuwa postulat autonomii człowieka, że wznieca trudność przeciwko wszelkiej zależności człowieka od Boga. Wyznawcy takiego ateizmu twierdzą, że wolność polega na tym, żeby człowiek był sam sobie celem, sam jedynym sprawcą i demiurgiem swojej własnej historii; a to — jak mniemają — nie daje się pogodzić z uznaniem Pana, sprawcy i celu wszystkich rzeczy, lub co najmniej czyni takie twierdzenie zupełnie zbytecznym. Tej doktrynie sprzyjać może poczucie potęgi, jakie daje człowiekowi dzisiejszy postęp techniki.

Wśród form dzisiejszego ateizmu nie należy pominąć tej, która oczekuje wyzwolenia człowieka przede wszystkim drogą jego wyzwolenia gospodarczego i społecznego. Temu wyzwoleniu, twierdzi, religia z natury swej stoi na przeszkodzie, gdyż budząc nadzieję człowieka na przyszłe, złudne życie, odstręcza go od budowy państwa ziemskiego. Stąd zwolennicy tej doktryny, gdy dochodzą do rządów w państwie, gwałtownie zwalczają religię, szerząc ateizm, przy stosowaniu, zwłaszcza w wychowaniu młodzieży, również tych środków nacisku, którymi rozporządza władza publiczna.

21. (*Postawa Kościoła wobec ateizmu*). Kościół, wiernie oddany tak Bogu jak i ludziom, nie może zaprzestać odrzucania z całą stanowczością, jak przedtem, tych boleśnie zębnych doktryn i działalności, które sprzeciwiają się rozumowi i powszechnemu doświadczeniu ludzkiemu, oraz strącają człowieka z wyżyny wrodzonego mu dostojęstwa<sup>16</sup>.

Kościół jednak stara się uchwycić kryjące się w umyśle ateistów powody negacji Boga, a świadomy wagi zagadnień, jakie ateizm wznieca, oraz wiedziony miłością ku ludziom, uważa, że należy poddać je poważnemu i głębszemu zbadaniu.

Kościół utrzymuje, że uznanie Boga bynajmniej nie sprzeciwia się godności człowieka, skoro godność ta na samym Bogu się zasadza i w Nim się doskonalą: Bóg-Stwórca bowiem uczynił człowieka rozumnym i wolnym; lecz przede wszystkim człowiek powołany jest jako syn do samej wspólnoty z Bogiem i do udziału w Jego szczęściu. Kościół uczy poza tym, że nadzieja eschatologiczna nie pomniejsza doniosłości zadań ziemskich, lecz raczej wspiera ich spełnianie nowymi pobudkami. Natomiast przy braku fundamentu Bożego i nadziei życia wiecznego, godność czło-

<sup>16</sup> Por. Pius XI, Enc. *Divini Redemptoris*, 19. 3. 1937, AAS 29 (1937), s. 65—106; Pius XII, Enc. *Ad Apostolorum Principis*, 29. 6. 1953, ASS 50 (1953), s. 601—614; Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, 15. 5. 1961, AAS 53 (1961), s. 451—453; Paweł VI, *Ecclesiam suam*, 6. 8. 1964, AAS 56 (1964), s. 651—653.

wieka, jak to dziś często widać, doznaje bardzo poważnego uszczerbku, a zagadki życia i śmierci, winy i cierpienia pozostają bez rozwiązania, tak że ludzie nierzadko popadają w rozpacz.

Każdy człowiek pozostaje wtedy sam dla siebie zagadnieniem nierozwiązany, niejasno uchwyconym. Nikt bowiem nie może w pewnych chwilach, zwłaszcza w ważniejszych wydarzeniach życia, całkowicie uchylić się od powyższego pytania. Pełną i całkowicie pewną odpowiedź przynosi sam Bóg, który wzywa człowieka do głębszego zastanowienia się i pokorniejszego dociekania.

Srodka zaradczego na ateizm należy się spodziewać tak od doktryny odpowiednio wyłożonej, jak i od nieskażonego życia Kościoła i jego członków. Zadaniem bowiem Kościoła jest uobecnić i czynić niejako widzialnym Boga Ojca i Jego Syna wcielonego, przez nieustanne odnawianie się i oczyszczanie pod kierunkiem Ducha Świętego<sup>17</sup>. Osiąga się to przede wszystkim świadectwem żywej i dojrzałej wiary, usprawnionej do tego, aby mogła jasno widzieć trudności i przewycięzać je. Wspaniałe świadectwo takiej wiary dawali i dają liczni męczennicy. Ta właśnie wiara winna ujawniać swoją płodność, przenikając całe życie wiernych, także i życie świeckie, i pobudzając ich do sprawiedliwości i miłości, zwłaszcza wobec cierpiących niedostatek. Do okazywania obecności Boga przyczynia się wreszcie najbardziej miłość braterska wiernych, którzy jednomyślni w duchu, współpracują dla wiary Ewangelii<sup>18</sup> i stają się znakiem jedności.

Kościół zaś, chociaż odrzuca ateizm całkowicie, to jednak szczerze wyznaje, że wszyscy ludzie, wierzący i niewierzący, powinni się przyczyniać do należytej budowy tego świata, w którym wspólnie żyją; a to z pewnością nie może dźić się bez szczerego i roztropnego dialogu. Boleje więc Kościół nad dyskryminacją wierzących i niewierzących, która niesprawiedliwie wprowadzają niektórzy kierownicy państw, nie uznający zasadniczych praw osoby ludzkiej. Dla wierzących domaga się wolności działania, aby wolno im było w tym świecie budować również świątynię Boga. Ateistów zaś przyjaźnie zaprasza, by otwartym sercem rozważali Ewangelię Chrystusową.

Kościół bowiem jest doskonale świadomy tego, że to, co on wieści, idzie po linii najtajniejszych pragnień ludzkiego serca, gdy broni godności powołania ludzkiego, przywracając nadzieję tym, którzy zwątpili już o swoim wyższym przeznaczeniu. Jego orędzie, dalekie od pomniejszania człowieka, niesie dla jego dobra światło, życie i wolność; poza tym zaś nic nie zdoła zadowolić serca ludzkiego, bo: „uczyniłeś nas dla siebie“, Panie, „i niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie“<sup>19</sup>.

22. (*Chrystus nowy Człowiek*). Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w tajemnicy Słowa wcielonego. Albowiem Adam, pierwszy człowiek, był figurą przyszłego<sup>20</sup>, mianowicie Chrystusa Pana. Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie. Nic więc dziwnego, że w Nim wyżej wspomniane prawdy znajdują swoje źródło i dosięgają szczytu.

17 Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. I, nr 8, AAS 57 (1965), s. 12.

18 Por. Flp 1, 27.

19 Por. św. Augustyn, *Wyznania I*, 1: PL 32, 661.

20 Por. Rz 5, 14; por. Tertulian, *De carnis resur.* 6: „to co z gliny powstało, pomyślane było w Chrystusie jako człowieku przyszłym“, PL 2, 282; CSEL 47, s. 33, l. 12–13.

Ten, który jest „obrazem Boga niewidzialnego“ (Kol 1, 15)<sup>21</sup>, jest człowiekiem doskonałym, który przywrócił synom Adama podobieństwo Boga, zniekształcone od czasu pierwszego grzechu. Skoro w nim przybrana natura nie ulega zniszczeniu<sup>22</sup>, tym samym została ona wyniesiona również w nas do wysokiej godności. Albowiem On, Syn Boży, przez wcielenie swoje zjednoczył się jakoś z każdym człowiekiem. Ludzkimi rękoma pracował, ludzkim myślał umysłem, ludzką działał wolą<sup>23</sup>, ludzkim sercem kochał, urodzony z Maryi Dziewicy, stał się prawdziwie jednym z nas, we wszystkim do nas podobny oprócz grzechu<sup>24</sup>.

Niewinny Baranek krwią swoją dobrowolnie wylaną wystąpił nam życie i w Nim Bóg pojednał nas ze sobą i między nami samymi<sup>25</sup> oraz wyrwał z niewoli szatana i grzechu, tak że każdy z nas może wraz z Apostołem powiedzieć: Syn Boży „umiłował mnie i wydał siebie samego za mnie“ (Gal 2, 20). Cierpiąc za nas nie tylko dał przykład, byśmy szli w Jego ślady<sup>26</sup>, lecz i stworzył nam nową drogę, którą jeśli idziemy, życie i śmierć doznają uświęcenia i nabierają nowego sensu.

Chrześcijanin zaś stawszy się podobnym do obrazu Syna, który jest Pierworodnym między wielu braćmi<sup>27</sup>, otrzymuje „pierwociny Ducha“ (Rz 8, 23), które czynią go zdolnym do wypełniania nowego prawa miłości<sup>28</sup>. Przez tego Ducha, będącego „zadatkiem dziedzictwa“ (Ef 1, 14) cały człowiek wewnętrznie się odnawia aż do „odkupienia ciała“ (Rz 8, 23), bo „jeśli Duch tego, który wzbudził z martwych Jezusa, przebywa w nas, ten, który z martwych wzbudził Jezusa Chrystusa, ożywi śmiertelne ciała wasze Duchem swym w was przebywającym“ (Rz 8, 11)<sup>29</sup>. Chrześcijanina przynagla z pewnością potrzeba i obowiązek walki ze złem wśród wielu utrapień, nie wyłączając śmierci, lecz włączony w tajemnicę paschalną, upodobniony do śmierci Chrystusa, podąży umocniony nadzieją ku zmartwychwstaniu<sup>30</sup>.

Dotyczy to nie tylko wiernych chrześcijan, ale także wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska<sup>31</sup>. Skoro bowiem za wszystkich umarł Chrystus<sup>32</sup> i skoro ostateczne powołanie człowieka jest rzeczywiście jedno, mianowicie boskie, to musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiarowuje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy.

Taka i tak wielka jest tajemnica człowieka, która zajaśniała wierzącym przez Objawienie chrześcijańskie. Przez Chrystusa więc i w Chrystusie rozjaśnia się zagadka cierpienia i śmierci, która przygniata nas

21 Por. 2 Kor 4, 4.

22 Por. Sobór Konst. II, kanon 7: „Ani Słowo Boga nie zostało zmienione w naturę ciała, ani ciało nie zostało przeniesione w naturę Słowa“, Denz 219 (429); por. też Sobór Konst. III: „Jak bowiem Jego najświętsze i niepokalane, uduchowione ciało przez ubóstwienie nie zostało zniszczone (*theothesis ouk anerethe*), lecz we własnym swoim stanie i istocie pozostało“, Denz. 291 (556); por. Sobór Chalced.: „należy uznać w dwu naturach niezmiennie, niezmiennie, niepodzielnie, nierozdzielnie“, Denz. 148 (302).

23 Por. Sobór Konst. III: „tak i ludzka jego wola ubóstwiona nie zagubiła się“, Denz. 291 (556).

24 Por. Hbr 4, 15.

25 Por. 2 Kor 5, 18–19; Kol 1, 20–22.

26 Por. 1 P 2, 21; Mt 16, 24; Łk 14, 27.

27 Por. Rz 8, 29; Kol 1, 18.

28 Por. Rz 8, 1–11.

29 Por. 2 Kor 4, 14.

30 Por. Flp 3, 10; Rz 8, 17.

31 Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. II, nr 16, AAS 57 (1965), s. 20.

32 Por. Rz 8, 32.

poza Jego Ewangelią. Chrystus zmartwychwstał zwyciężając śmierć swoją śmiercią i obdarzył nas życiem<sup>33</sup>, byśmy jako synowie w Synu wołali w Duchu: Abba, Ojcze!<sup>34</sup>

## Rozdział II

### WSPÓLNOTA LUDZKA

23. (*Ku czemu zmierza Sobór*). Do głównych rysów dzisiejszego świata zalicza się zwielokrotnienie związków między ludźmi, do czego bardzo się przyczynia dzisiejszy postęp techniczny. Jednakże dialog braterski między ludźmi dochodzi do skutku nie dzięki temu postępowi, lecz głębiej, poprzez wspólnotę osób, która domaga się wzajemnego poszanowania dla ich pełnej duchowej godności. Objawienie chrześcijańskie stanowi wielce pomocny środek dla rozwoju tej wspólnoty między osobami, a zarazem prowadzi nas do głębszego rozumienia praw życia społecznego, jakie Stwórca wpisał w naturę duchową i moralną człowieka.

Ponieważ niedawne dokumenty Urzędu Nauczycielskiego Kościoła obszerniej wyłożyły naukę jego o społeczeństwie ludzkim<sup>1</sup>, Sobór przypomina tylko niektóre, bardziej zasadnicze prawdy i uwypatnia ich podstawy w świetle Objawienia. Następnie zatrzymuje się nad niektórymi wnioskami o większym za dni naszych znaczeniu.

24. (*Wspólnotowy charakter powołania człowieka w planie Bożym*). Bóg troszczący się po ojcowsku o wszystko, chciał, by wszyscy ludzie tworzyli jedną rodzinę i odnosili się wzajemnie do siebie w duchu braterskim. Wszyscy bowiem, stworzeni na obraz Boga, który „z jednego uczynił cały rodzaj ludzki, aby zamieszkał cały obszar ziemi“ (Dz 17, 26), powołani są do jednego i tego samego celu, to jest do Boga samego.

Dlatego to miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Pismo święte zaś poucza nas, że miłości Boga nie można odłączyć od miłości bliźniego, bo: „jeśli jest inne jakie przykazanie, w tym słowie się zamyka: będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego... przeto doskonałym wypełnieniem prawa jest miłość“ (Rz 13, 9—10; por. 1 J 4, 20). Że jest to rzeczą bardzo wielkiej wagi, dowodzi fakt, że ludzie z każdym dniem są coraz bardziej od siebie zależni, a świat w coraz wyższym stopniu jest zjednoczony.

Kiedy Pan Jezus modlił się do Ojca, aby „wszyscy byli jedno... jako i my jedno jesteśmy“ (J 17, 21—22), otwierając przed rozumem ludzkim niedostępne perspektywy, daje znać o pewnym podobieństwie między jednością osób boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości. To podobieństwo ukazuje, że człowiek będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego, nie może odnaleźć się w pełni inaczej jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego<sup>2</sup>.

25. (*Wzajemna zależność osoby ludzkiej i społeczeństwa ludzkiego*). Z natury społecznej człowieka wynika, że istnieje wzajemna zależność między postępowaniem osoby ludzkiej i rozwojem społeczeństwa. Osoba ludzka jest i powinna być zasadą, podmiotem i celem wszystkich urządzeń społecznych, ponieważ z natury swej koniecznie potrzebuje ona życia spo-

<sup>33</sup> Por. Liturgia Paschalna bizantyjska.

<sup>34</sup> Por. Rz 8, 15 i Gal 4, 6; też J 1, 22 i 3, 1—2.

<sup>1</sup> Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, 15. 5. 1961, AAS 53 (1961), s. 401—464; Enc. *Pacem in terris*, 11. 4. 1963, AAS 55 (1963), s. 257—304; Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam*, 6. 8. 1964, AAS 56 (1964), s. 609—659.

<sup>2</sup> Por. Łk 17, 33.



łecznego<sup>3</sup>. Ponieważ życie społeczne nie jest dla człowieka tylko czymś dodatkowym, wzrasta on we wszystkich swych przymiotach i staje się zdolny odpowiedzieć swemu powołaniu poprzez obcowanie z innymi, poprzez wzajemne usługi i rozmowę z braćmi.

Spśród powiązań społecznych, koniecznych człowiekowi do jego wyrobienia, jedne, jak rodzina i wspólnota polityczna, odpowiadają bardziej bezpośrednio jego najgłębszej naturze; inne natomiast pochodzą z jego wolnej woli. W naszej epoce z różnych powodów mnożą się z dnia na dzień wzajemne więzi i uzależnienia, w wyniku czego powstają różne zrzeszenia oraz instytucje o charakterze publicznym czy prywatnym. Fakt ten, zwany socjalizacją, jakkolwiek nie jest wolny od niebezpieczeństw, to jednak przynosi liczne korzyści dla umocnienia i rozwinięcia przymiotów osoby ludzkiej i dla ochrony jej praw<sup>4</sup>.

Jeśli osoby ludzkie wiele otrzymują od życia społecznego przy spełnianiu swego powołania, również religijnego, to jednak nie da się zaprzeczyć, że ludzie są często odciągani od dobrego, a popychani ku złemu przez warunki społeczne, w których żyją i w które wrońnięcia są od dziecka. Jest rzeczą pewną, że zaburzenia zachodzące tak często w porządku społecznym pochodzą częściowo z samego napięcia właściwego formom gospodarczym, politycznym i społecznym. Głębsze jednak ich źródło leży w pysze ludzkiej i egoizmie, które również zatruwają klimat społeczny. Tam zaś, gdzie porządek rzeczy jest skażony przez następstwa grzechu, człowiek od urodzenia skłonny do złego, znajduje nowe pobudki do grzechu, których nie można przezwyciężyć bez uporczywych wysiłków wspieranych łaską.

26. (*Popieranie wspólnego dobra*). Z coraz ściślejszej zależności wzajemnej powoli, z każdym dniem ogarniającej cały świat wynika, że dobro wspólne — czyli suma warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeszeniem bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągać pełniej i łatwiej własną doskonałość — staje się dziś coraz bardziej powszechne i pociąga za sobą prawa i obowiązki, dotyczące całego rodzaju ludzkiego. Każda grupa społeczna musi uwzględnić potrzeby i słuszne dążenia innych grup, co więcej, dobro wspólne całej rodziny ludzkiej<sup>5</sup>.

Równocześnie rośnie świadomość niezwyklej godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, która przerasta wszystkie rzeczy, i której prawa oraz obowiązki mają charakter powszechny i nienaruszalny. Należy zatem udostępnić człowiekowi to wszystko, czego potrzebuje do prowadzenia życia prawdziwie ludzkiego, jak: wyżywienie, odzież, mieszkanie, prawo do swobodnego wyboru stanu i do założenia rodziny, do wychowania i pracy, do dobrej sławy i szacunku, do odpowiedniej informacji i do postępowania według słusznej normy własnego sumienia, do ochrony życia prywatnego oraz do sprawiedliwej wolności także w dziedzinie religijnej.

Porządek zatem społeczny i jego rozwój winien być nastawiony nieustannie na dobro osób, ponieważ od ich porządku winien być uzależniony porządek rzeczy, a nie na odwrót. Sam Pan wskazuje na to mówiąc, że szabat ustanowiony został dla człowieka, a nie człowiek dla szabatu<sup>6</sup>. Porządek ów stale trzeba rozwijać, opierać na prawdzie, budować w sprawiedliwości, ożywiać miłością; w wolności zaś powinno się odnajdywać

3 Por. św. Tomasz, *I Ethic.*, lekcja 1.

4 Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 418; Pius XI Enc. *Quadr. anno*, AAS, 23 (1931), s. 222 i ns.

5 Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 417.

6 Por. Mk 2, 27.

coraz pełniej ludzką równowagę<sup>7</sup>. Żeby tego dokonać, trzeba wprowadzić odnowę w sposobie myślenia i szeroko zakrojone przemiany życia społecznego.

Duch Boży, który przedziwną opatrnością kieruje biegiem czasu i odnawia oblicze ziemi, pomaga tej ewolucji. Zaczyni zaś ewangeliczny wzbudzał i wzbudza w sercu człowieka nieodparte żądanie godności.

27. (*Poszanowanie osoby ludzkiej*). Przechodząc do praktycznych i bardziej naglących wniosków, Sobór kładzie nacisk na szacunek dla człowieka: poszczególni ludzie winni uważać bliźniego bez żadnego wyjątku za „drugiego samego siebie“, zwracając przede wszystkim uwagę na zachowanie jego życia i środki do godnego jego prowadzenia<sup>8</sup>, tak by nie naśladować owego bogacza, który nie troszczył się wcale o biednego Łazarza<sup>9</sup>.

Szczególnie w naszych czasach nagli obowiązek, byśmy stawiali się bliźniemi każdego bez wyjątku człowieka, i służyli czynnie spotkaniem, czy byłby to starzec opuszczony przez wszystkich, czy robotnik, bezpodstawnie pogardzany cudzoziemiec, czy wygnanec, czy dziecko z nieprawego związku cierpiące niezасłuzenie za grzech przez siebie nie popełniony, czy głodny, który apeluje do naszego sumienia, przypominając słowo Pańskie: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (Mt 25, 40).

Ponadto wszystko, co godzi w samo życie, jak wszelkiego rodzaju zabójstwa, ludobójstwa, spędzanie płodu, eutanazja i dobrowolne samobójstwo; wszystko cokolwiek narusza całość osoby ludzkiej, jak okaleczenia, tortury zadawane ciału i duszy, wysiłki w kierunku przymusu psychicznego; wszystko, co ubliża godności ludzkiej, jak nieludzkie warunki życia, arbitralne aresztowania, deportacje, niewolnictwo, prostytutcja, handel kobietami i młodzieżą; a także nieludzkie warunki pracy, w których traktuje się pracowników jak zwykłe narzędzia zysku, a nie jak wolne, odpowiedzialne osoby: wszystkie te i tym podobne sprawy i praktyki są czymś haniebnym; zakażając cywilizację ludzką, bardziej hańbią tych, którzy się ich dopuszczają, niż tych, którzy doznają krzywdy, a jak najbardziej sprzeciwiają się chwale Stwórcy.

28. (*Szacunek i miłość względem przeciwników*). Tych, którzy w sprawach społecznych, politycznych, lub nawet religijnych inaczej niż myślą i postępują, należy również poważać i kochać; im bowiem bardziej dogłębnie w duchu uprzejmości i miłości pojmiemy ich sposób myślenia, tym łatwiej będziemy mogli z nimi nawiązać dialog.

Oczywiście ta miłość i dobroć nie mają nas bynajmniej czynić obojętnymi na prawdę i dobro. Przeciwnie, sama miłość przynagla uczniów Chrystusowych, aby głosić wszystkim ludziom zbawczą prawdę. Trzeba jednak odróżniać błąd, który zawsze winno się odzierać, od błędącego, który wciąż zachowuje godność osoby, nawet jeśli uległ fałszywym czy mniej ścisłym pojęciom religijnym<sup>10</sup>. Sam Bóg jest sędzią i badającym serca, dlatego zabrania on nam wyrokować o czyjejkolwiek wewnętrznej winie<sup>11</sup>.

Nauka Chrystusowa żąda, abyśmy wybaczyli krzywdy<sup>12</sup>, i rozciąga przykazanie miłości na wszystkich nieprzyjaciół, co jest nakazem Nowego Prawa „słyszeliście, że powiedziano: będziesz miłował bliźniego twego, a w nienawiści będziesz miał nieprzyjaciela twego. Ja zaś wam powiadam:

7 Por. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 266.

8 Por. Jk 2, 15–16.

9 Por. Łk 16, 19–31.

10 Por. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 299–300.

11 Por. Łk 6, 37–38; Mt 7, 1–2; Rz 2, 1–11; 14, 10–12.

12 Por. Mt 5, 43–47.

miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was“ (Mt 5, 43—44).

29. *(Istotna równość między wszystkimi ludźmi i sprawiedliwość społeczna)*. Ponieważ wszyscy ludzie posiadający duszę rozumną i stworzeni na obraz Boga mają tę samą naturę i ten sam początek a odkupieni przez Chrystusa cieszą się tym samym powołaniem i przeznaczeniem, należy coraz bardziej uznawać podstawową równość między wszystkimi.

Rzecz jasna nie wszyscy ludzie są równi pod względem różnych swoich możliwości fizycznych oraz różnorodności sił intelektualnych i moralnych. Należy jednak przewycięzać i usuwać wszelką formę dyskryminacji odnośnie podstawowych praw osoby ludzkiej, czy to dyskryminacji społecznej czy kulturalnej, ze względu na płeć, rasę, kolor skóry, pozycję społeczną, język lub religię, ponieważ sprzeciwia się ona zamysłowi Bożemu.

Naprawdę bowiem ubolewać należy nad tym, że podstawowe prawa osoby nie wszędzie są zagwarantowane. Tak bywa np., gdy kobiecie odmawia się prawa wolnego wyboru małżonka czy stanu, albo dostępu do równego z mężczyzną wychowania i wykształcenia.

Ponadto, choć zachodzą między ludźmi uzasadnione różnice, równa godność ich osób wymaga, aby były zaprowadzone bardziej ludzkie i sprawiedliwe warunki życia. Albowiem zbyt nierówności gospodarcze i społeczne wśród członków czy ludów jednej rodziny wywołują zgorzniecie, i sprzeciwiają się sprawiedliwości społecznej, równości, godności osoby ludzkiej, oraz pokojowi społecznemu i międzynarodowemu.

Ludzkie zaś instytucje, tak prywatne jak i publiczne, niech starają się służyć godności i celowi człowieka, zwalczając zarazem usilnie niewolę społeczną czy polityczną oraz strzegąc podstawowych praw ludzi w każdym ustroju politycznym. Co więcej, wypada, żeby tego rodzaju instytucje powoli dostosowywały się do spraw duchowych, górujących nad wszystkimi innymi, choćby niekiedy trzeba było jeszcze wiele czasu, aby doprowadzić do pożądanego celu.

30. *(Potrzeba wyjścia poza etykę indywidualistyczną)*. Głęboka i szybka przemiana rzeczywistości nagle domaga się, żeby nie było nikogo, kto — nie zwracając uwagi na bieg wydarzeń lub odrętwiały w bezczynności — sprzyjałby etyce czysto indywidualistycznej. Obowiązek sprawiedliwości i miłości coraz lepiej jest wypełniany przez to, że każdy, przyczyniając się do wspólnego dobra wedle własnych uzdolnień i potrzeb innych ludzi, przyczynia się również do rozwoju instytucji czy to publicznych czy prywatnych, i pomaga tym, które służą zmianie na lepsze życiowych warunków ludzi. Znajdują się jednak, tacy, którzy głosząc śmiało i szlachetnie opinie, w rzeczywistości jednak żyją tak, jakby się zgoda nie troszczyli o potrzeby społeczeństwa. Co więcej, wielu ludzi w różnych krajach lekceważy sobie prawa i przepisy społeczne. Niemal jest też takich, którzy nie wahają się różnego rodzaju oszustwami i podstępami uchylać od słuszych podatków lub innych świadczeń społecznych. Inni znów mało sobie ważą pewne normy życia społecznego na przykład przepisy dotyczące ochrony zdrowia lub regulujące ruch pojazdów, nie licząc się z tym, że przez takie niedbalstwo wystawiają na niebezpieczeństwo życie własne i cudze.

Niech dla wszystkich będzie rzeczą świętą zaliczanie solidarności społecznej do głównych obowiązków dzisiejszego człowieka oraz przestrzeganie jej. Im bardziej bowiem jednoczy się świat, tym wyraźniej zadania ludzi przekraczają ramy partykularnych grup i powoli rozciągają się na cały świat. Działć się to może jedynie wtedy, gdy poszczególni ludzie

i grupy pielęgnować będą cnoty moralne i społeczne oraz będą je szerzyć w społeczeństwie tak, by przy koniecznej pomocy łaski Bożej ukształtowali się prawdziwie nowi ludzie i budowniczymi nowej ludzkości.

31. (*Odpowiedzialność i uczestnictwo*). Ażeby poszczególni ludzie wypełniali dokładniej swój obowiązek sumienia, czy to w stosunku do siebie, czy też w stosunku do różnych grup, których są członkami, trzeba ich starannie wychowywać ku pełniejszej kulturze duchowej, korzystając z ogromnych środków pomocniczych, stojących dziś do dyspozycji rodu ludzkiego. Przede wszystkim wychowanie młodzieży niezależnie od jej pochodzenia społecznego tak należy dziś prowadzić, by formowało mężczyzn i kobiety, którzy nie tylko byłiby wykształceni, ale też i wielkoduszni, ponieważ nasze czasy gwałtownie domagają się tego.

Lecz człowiek z trudem dochodzi do takiego poczucia odpowiedzialności, jeśli warunki życia nie pozwalają mu uświadomić sobie swojej własnej godności i jeśli nie żyje zgodnie ze swym powołaniem, poświęcając się służbie Bogu i bliźnim. Wolność zaś człowieka często zanika tam, gdzie człowiek wpada w skrajną nędzę, podobnie jak traci ona na wartości tam, gdzie człowiek hołdując zbyt łatwo życiowej, zamyka się niby w złotej samotni. Przeciwnie wolność umacnia się, gdy człowiek przyjmuje nieuniknione konieczności życia społecznego, wielorakie wymagania solidarności ludzkiej i zobowiązuje się do służby wspólnocie ludzkiej.

Dlatego należy pobudzać wolę wszystkich do udziału we wspólnych przedsięwzięciach. Na pochwałę zasługuje postępowanie tych narodów, w których jak największa część obywateli uczestniczy w sprawach publicznych w warunkach prawdziwej wolności. Należy jednak uwzględnić realne warunki każdego narodu i konieczność sprężystej władzy publicznej. Ażeby zaś wszyscy obywatele byli skłonni uczestniczyć w życiu różnych grup, z których składa się organizm społeczny, konieczne jest, by mogli w nich znaleźć wartości, które by ich pociągały i skłaniały do służenia drugim. Słusznie możemy sądzić, że przyszły los ludzkości leży w ręku tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom rację życia i nadziei.

32. (*Słowo Wcielone i solidarność ludzka*). Tak jak Bóg stworzył ludzi nie do życia w odosobnieniu lecz do wytworzenia społeczności, tak też Jemu „podobano się uświęcać i zbawiać nie pojedynczo z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył”<sup>13</sup>. Stąd od początku historii zbawienia wybierał ludzi nie tylko jako jednostki, lecz i jako członków pewnej wspólnoty. Tych bowiem wybranych, odślaniając swój zamysł, nazwał Bóg „ludem swoim“ (Wj 3, 7—12), z którym ponadto zawarł przymierze na Synaju<sup>14</sup>.

Ten wspólnotowy charakter osiąga swoją doskonałość i wypełnia się w dziele Jezusa Chrystusa. Samo bowiem Słowo Wcielone zechciało być uczestnikiem ludzkiej społeczności. Jezus wziął udział w godach weselnych w Kanie, wszedł do domu Zacheusza, jadał z celnikami i grzesznikami. Objawił miłość Ojca i wniósł powołanie ludzi, przypominając najpowszedniejsze sprawy społeczne i używając wyrażań oraz obrazów z codziennego życia. Pozostając w uległości prawom swej ojczyzny uświęcał ludzkie związki, w pierwszym rzędzie rodzinne, z których powstają urządzenia społeczne. Zechciał prowadzić życie rzemieślnika, właściwe dla jego czasu i kraju.

<sup>13</sup> Por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. II, nr 9, AAS 57 (1965), s. 12—13.

<sup>14</sup> Por. Wj 24, 1—8.

W swoim nauczaniu wyraźnie polecił dzieciom Bożym, by odnosiły się do siebie wzajemnie jako bracia. W swojej modlitwie prosił, by wszyscy jego uczniowie byli „jedno“. Co więcej — On, jako Odkupiciel wszystkich, sam aż do śmierci za wszystkich się ofiarował. „Większej od tej miłości nikt nie ma, jak żeby duszę swoją dał kto za przyjaciół swoich“ (J 15, 13). Apostołom zaś polecił głosić orędzie ewangeliczne wszystkim narodom, żeby ród ludzki stał się rodziną Bożą, w której pełnią prawa byłaby miłość.

Pierworodny między wielu braćmi, między wszystkimi, którzy przyjmują Go w wierze i miłości, ustanowił, po śmierci i zmartwychwstaniu swoim, przez dar swojego Ducha, nową braterską wspólnotę. Ustanowił ją mianowicie w ciele swoim — Kościele, w którym wszyscy, będąc jedni drugich członkami mają świadczyć sobie wzajemnie usługi wedle różnych darów sobie udzielonych.

Tę solidarność trzeba będzie ciągle zwiększać aż do owego dnia, w którym osiągnie ona swoją pełnię i w którym ludzie, jako rodzina umiłowana przez Boga i Chrystusa Brata, zbawieni przez łaskę, oddawać będą Bogu chwałę doskonałą.

### Rozdział III

#### AKTYWNOŚĆ LUDZKA W ŚWIECIE

33. (*Postawienie problemu*). Człowiek zawsze starał się swoją pracą i pomysłowością rozwijać swoje życie; dziś zaś, zwłaszcza dzięki wiedzy i technice rozszerzył swoje panowanie i wciąż je rozszerza na całą prawie naturę. I tak głównie dzięki zwiększonym środkom różnorodnego kontaktu między narodami rodzina ludzka stopniowo uświadomiła sobie i stworzyła jedyną na całym świecie wspólnotę. Dzięki temu człowiek wytwarza sobie dziś własnym trudem wiele dóbr, których przedtem oczekiwał przede wszystkim od sił wyższych.

W obliczu tego ogromnego wysiłku ogarniającego już cały rodzaj ludzki budzą się wśród ludzi pytania: jaki jest sens i jaka wartość tych wysiłków? Jak należy używać tych wszystkich rzeczy? Do jakiego celu zmierzają wysiłki czy to poszczególnych ludzi czy ich społeczności? Kościół strzegący depozytu słowa Bożego, z którego bierze zasady religijne i moralnego porządku, nie zawsze mając na poczekaniu odpowiedź na poszczególne zagadnienia, pragnie światło Objawienia łączyć z doświadczeniem wszystkich ludzi, żeby naświetlać drogę, na jaką świeżo wkroczyła ludzkość.

34. (*Wartość aktywności ludzkiej*). Dla wierzących jest pewne, że aktywność ludzka i indywidualna i zbiorowa, czyli ów ogromny wysiłek, poprzez który ludzie starają się w ciągu wieków poprawić warunki swego bytowania, wzięty sam w sobie odpowiada zamierzeniu Bożemu. Człowiek bowiem stworzony na obraz Boga otrzymał zlecenie, żeby rządził światem w sprawiedliwości i świętości, podporządkowując sobie ziemię ze wszystkim, co w niej jest<sup>1</sup> oraz żeby, uznając Boga Stwórcą wszystkiego, odnosił do Niego siebie samego i wszystkie rzeczy, tak aby przez poddanie człowiekowi wszystkiego przedziwne było po całej ziemi imię Boże<sup>2</sup>.

Dotyczy to także zwykłych codziennych prac. Mężczyźni bowiem i kobiety, którzy zdobywając utrzymanie swojej rodziny tak wykonują przedsięwzięcia swoje, by należycie służyć społeczeństwu — mogą słusznie uważać, że swoją pracą rozwijają dzieło Stwórcy, zaradzają potrzebom

1 Por. Rdz 1, 26—27; 9, 2—3; Mdr 9, 2—3.

2 Por. Ps 8, 7 i 10.

swoich braci i osobistym wkładem przyczyniają się do tego, by w historii spełniał się zamysł Boży<sup>3</sup>.

Tym bardziej chrześcijanie nie sądzą, jakoby dzieła zrodzone przez pomysłowość i sprawność ludzi przeciwstawiały się potędze Boga, a stworzenie rozumne stawało się jak gdyby współzawodnikiem Stwórcy; przeciwnie, są oni przekonani, że zwycięstwa rodzaju ludzkiego są oznaką wielkości Boga i owocem niewypowiedzianego Jego planu. Im zaś bardziej potęgą ludzi rośnie, tym szerzej sięga odpowiedzialność zarówno jednostek, jak i społeczeństw. Stąd okazuje się, że nauka chrześcijańska nie odwraca człowieka od budowania świata i nie zachęca go do zaniedbywania dobra bliźnich, lecz raczej silniej wiąże go obowiązkiem wypełniania tych rzeczy<sup>4</sup>.

35. (*Wprowadzenie ładu do ludzkiej aktywności*). Aktywność ludzka, jak pochodzi od człowieka, tak też ku niemu się skierowuje. Człowiek bowiem pracując nie tylko przemienia rzeczy i społeczność, lecz doskonali też samego siebie. Uczy się wielu rzeczy, swoje zdolności rozwija, wychodzi ze siebie i ponad siebie. Jeżeli się dobrze pojmuje ten wzrost, jest on wart więcej, aniżeli zewnętrzne bogactwa, jakie można zdobyć. Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada<sup>5</sup>. Podobnie warte jest więcej to wszystko, co ludzie czynią dla wprowadzenia większej sprawiedliwości, szczerego braterstwa, bardziej ludzkiego uporządkowania dziedziny powiązań społecznych, aniżeli postęp techniczny. Albowiem postęp ten może tylko dostarczać niejako materii dla udoskonalenia człowieka, ale sam przez się tego nie urzeczywistnia.

Stąd normą dla aktywności ludzkiej jest to, żeby zgodnie z planem Bożym i wolą Bożą odpowiadać prawdziwemu dobru rodzaju ludzkiego i pozwolić człowiekowi na realizowanie i wypełnianie pełnego swojego powołania, bądź indywidualnie bądź społecznie.

36. (*Stuszną autonomią rzeczy ziemskich*). Wielu współczesnych ludzi zdaje się żywić obawy, aby ze ściślejszego połączenia ludzkiej aktywności z religią nie wynikły trudności dla autonomii ludzi, społeczeństw czy nauk.

Jeżeli przez autonomię w sprawach ziemskich rozumiemy to, że rzeczy stworzone i społeczności ludzkie cieszą się własnymi prawami i wartościami, które człowiek ma stopniowo poznawać, przyjmować i porządkować, to tak rozumianej autonomii należy się domagać; nie tylko bowiem domagają się jej ludzie naszych czasów, ale odpowiada ona także woli Stwórcy. Wszystkie rzeczy bowiem z samego faktu, że są stworzone, mają własną trwałość, prawdziwość, dobroć i równocześnie własne prawa i porządek, które człowiek winien uszanować, uznawszy właściwe metody poszczególnych nauk czy sztuk. Dlatego też badanie metodyczne we wszelkich dyscyplinach naukowych, jeżeli tylko prowadzi się je w sposób prawdziwie naukowy i z poszanowaniem norm moralnych, naprawdę nigdy nie będzie się sprzeciwiać wierze, sprawy bowiem świeckie i sprawy wiary wywodzą swój początek od tego samego Boga<sup>6</sup>. Owszem — kto pokornie i wytrwale usiłuje zbadać tajniki rzeczy, prowadzony jest niejako, choć nieświadomie, ręką Boga, który wszystko utrzymując sprawi, że rzeczy są tym, czym są. Dlatego niech wolno będzie uznać się nad niektórymi postawami umysłowymi, jakich dawniej na skutek nie

3 Por. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 297.

4 Por. *Orędzie do wszystkich ludzi od Ojców Soboru z rozpoczęciem Soboru Watykańskiego II*, październik 1962, AAS 54 (1962), s. 823.

5 Por. Paweł VI, *Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego*, 7. I. 1965, AAS 57 (1965), s. 232.

6 Por. Sobór Wat. I, Konst. dogm. *De fide cath.*, rozdz. III, Denz. 1785—1786 (3004—3005).

dość jasno zrozumianej słusznej autonomii nauk nie brakowało także między samymi chrześcijanami, a które wywołałszy waśnie i spory doprowadziły umysły wielu do przeciwstawienia wiary i wiedzy<sup>7</sup>.

Lecz jeśli słowom „autonomia rzeczy doczesnych“ nadaje się takie znaczenie, że rzeczy stworzone nie zależą od Boga, a człowiek może ich używać bez odnoszenia ich do Boga, to każdy uznający Boga wyczuwa, jak fałszywymi są tego rodzaju zapatrywania. Stworzenie bowiem bez Stworzyciela zanika. Zresztą wszyscy wierzący jakkolwiek wyznawaliby religię, zawsze w mowie stworzeń słyszeli głos i objawienie Stwórcy. Co więcej, samo stworzenie zapada w mroki przez zapomnienie o Bogu.

37. (*Aktywność ludzka zepsuta przez grzech*). Pismo święte z którym zgadza się doświadczenie wieków, poucza rodzinę ludzką, że postęp ludzki, będący wielkim dobrodziejstwem dla człowieka, przywodzi jednakże z sobą niemalą pokusę: jeżeli bowiem zburzy się hierarchię wartości i pomiesza się dobro ze złem, poszczególni ludzie i ich grupy zwracają uwagę na własne sprawy, a nie na sprawy innych. Na skutek tego, świat już nie przedstawia pola prawdziwego braterstwa, skoro wzmozżona potęga człowieka grozi zagładą samemu rodzajowi ludzkiemu.

W ciągu bowiem całej historii ludzkiej toczy się ciężka walka przeciw mocom ciemności; walka ta zaczęta ongiś u początku świata, trwać będzie do ostatniego dnia, według słowa Pana<sup>8</sup>. Wplątany w nią człowiek wciąż musi się trudzić, aby trwać w dobrem i nie będzie mu dane bez wielkiej pracy oraz pomocy łaski Bożej osiągnąć jedność w samym sobie.

Dlatego Kościół Chrystusowy, ufając zamysłowi Stworzyciela i uznając, że postęp ludzki może służyć prawdziwemu szczęściu ludzi, nie może nie zawołać słowami Apostoła: „nie upodabniajcie się do tego świata“ (Rz 12, 2). Mianowicie do tego ducha próżności i złości, który aktywność ludzką skierowaną ku służbie Bogu i człowiekowi przemienia w narzędzie grzechu.

Jeśli więc ktoś pyta, jakim sposobem można pokonać tę słabość, chrześcijanie stwierdzają, że wszelkie przedsięwzięcia człowiecze zagrożone co dzień przez pychę i nieuporządkowaną miłość własną trzeba oczyszczać przez krzyż Chrystusowy i Jego Zmartwychwstanie oraz doprowadzać do doskonałości. Człowiek bowiem przez Chrystusa odkupiony i uczyniony w Duchu Świętym nowym stworzeniem, może i powinien miłować rzeczy same jako stworzone przez Boga. Otrzymuje je bowiem od Boga i widzi je niejako spływające z ręki Bożej — dlatego je szanuje. Dziękując za nie Bogu-Dobroczyńcy i używając stworzeń i korzystając z nich w duchu ubóstwa oraz wolności, wprowadza siebie w prawdziwe posiadanie świata niby nic nie mając, a wszystko posiadając<sup>9</sup>. „Wszystko bowiem wasze jest: wy zaś Chrystusowi, Chrystus zaś Boży“ (1 Kor 3, 22—23).

38. (*Ludzka aktywność doprowadzona do doskonałości w tajemnicy paschalnej*). Słowo bowiem Boże, przez które wszystko się stało, samo stało się ciałem i mieszkając na ziemi człowieczej<sup>10</sup> weszło w historię świata jako człowiek doskonały — wzięło ją w siebie i w sobie ją streściło<sup>11</sup>. Objawia nam ono, że „Bóg jest miłością“ (1 J 4, 8), a zarazem uczy, że prawem fundamentalnym doskonałości ludzkiej, a w następstwie tego i prawem przekształcania świata jest nowe przykazanie miłości. Tych więc, którzy wierzą miłości Bożej, upewnia, że droga miłości otwiera się

7 Por. Mons. Pio Paschini, *Vita e opere di Galileo Galilei*, wyd. Wat. 1964.

8 Por. Mt 24, 13; 13, 24—30 i 36—43.

9 Por. 2 Kor 6, 10.

10 Por. J 1, 3 i 14.

11 Por. Ef 1, 10.

dla wszystkich ludzi, oraz że nie jest daremny wysiłek skierowany ku przywróceniu powszechnego braterstwa. Zarazem upomina, żeby szukać tej miłości nie w samych tylko wielkich sprawach, lecz również, i to przede wszystkim, w powszednich okolicznościach życia. Ponośząc śmierć za wszystkich nas grzeszników<sup>12</sup>, uczy nas swoim przykładem, że trzeba także nieść krzyż, który ciało i świat nakłada na ramiona tym, którzy dążą do pokoju i sprawiedliwości. Chrystus przez swoje zmartwychwstanie ustanowiony Panem, któremu dana jest wszelka władza na niebie i na ziemi<sup>13</sup>, już działa w sercach ludzi mocą Ducha swojego, nie tylko budząc pragnienia przyszłego wieku, lecz tym samym też ożywiając, oczyszczając i umacniając te szlachetne pragnienia, dzięki którym rodzina ludzka zabiega o uczynienie własnego życia bardziej ludzkim i o podanie całej ziemi temu celowi. Różne zaś są dary Ducha: gdy jednych powołuje On, by dawali jawne świadectwo pragnieniu nieba i zachowali je żywe w rodzinie ludzkiej, innych wzywa, by poświęcili się ziemskiej służbie ludziom, przygotowując tym swoim posługiwaniem tworzywo Królestwa niebieskiego. Wyzwała jednak wszystkich, żeby wyrzekłszy się miłości własnej, i wprzagnawszy wszystkie siły ziemskie dla życia ludzkiego, nastawiali się na przyszłość, kiedy to ludzkość sama stanie się ofiarą Boga miłą<sup>14</sup>.

Zadatek tej nadziei i pożywienie na drogę zostawił Bóg swoim w tym sakramencie wiary, w którym składniki przyrody, wyhodowane przez ludzi, przemieniają się w ciało i krew chwalebna podczas wieczery braterskiego zespoleńia i przedsmaku uczy niebiańskiej.

39. (*Ziemia nowa i nowe niebo*). Nie znamy czasu, kiedy ma zakończyć się ziemia i ludzkość, ani nie wiemy, w jaki sposób wszechświat ma zostać zmieniony<sup>15</sup>. Przemija wprawdzie postać tego świata zniekształcona grzechem<sup>16</sup>, ale pouczeni jesteśmy, że Bóg gotuje nowe mieszkanie i nową ziemię, gdzie mieszka sprawiedliwość<sup>17</sup>, a szczęśliwość zaspokoi i przewyższy wszelkie pragnienia pokoju, jakie żywią serca ludzkie<sup>18</sup>. Wtedy to po pokonaniu śmierci zmartwychwstaną synowie Boży w Chrystusie i to, co było wsiane w słabości i zepsuciu, odzije się nieskażonością<sup>19</sup>, a wobec trwania miłości i jej dzieła<sup>20</sup>, całe to stworzenie, które Bóg uczynił dla człowieka, będzie uwolnione od niewoli próżności<sup>21</sup>.

Słyszemy wprawdzie, że na nic człowiekowi się nie przyda, jeśli cały świat zyska, a siebie samego zatraci<sup>22</sup>. Oczekiwanie jednak nowej ziemi nie powinno osłabiać, lecz ma raczej pobudzać zapobiegliwość, aby uprawiać tę ziemię, na której wzrasta owo ciało nowej rodziny ludzkiej, mogące dać pewne wyobrażenie nowego świata. Przeto, choć należy starannie odróżniać postęp ziemski od wzrostu Królestwa Chrystusowego, to przecież dla Królestwa Bożego nie jest obojętne, jak dalece postęp ten może przyczynić się do lepszego urzędowania społeczności ludzkiej<sup>23</sup>.

12 Por. J 3, 16; Rz 5, 8—10.

13 Por. Dz 2, 36; Mt 28, 18.

14 Por. Rz 15, 16.

15 Por. Dz 1, 7.

16 Por. 1 Kor 7, 31; św. Ireneusz, *Adversus haer.* V, 36, 1 PG 7, 1222.

17 Por. 2 Kor 5, 2; 2 P 3, 13.

18 Por. 1 Kor 2, 9; Ap 21, 4—5.

19 Por. 1 Kor 15, 42 i 53.

20 Por. 1 Kor 13, 8; 3, 14.

21 Por. Rz 8, 19—21.

22 Por. Łk 9, 25.

23 Por. Pius XI, *Enc. Quadr. anno*, AAS 23 (1931), s. 207.



Jeżeli rozszerzymy po ziemi w duchu Pana i wedle Jego zlecenia godność ludzką, wspólnotę braterską i wolność, to znaczy wszystkie dobra natury oraz owoce naszej zapobiegliwości, to odnajdziemy je potem na nowo, ale oczyszczone ze wszystkiego brudu, rozświetlone i przemienione — gdy Chrystus odda Ojcu „wieczne i powszechne królestwo: królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju“<sup>24</sup>. Na tej ziemi Królestwo obecne już jest w tajemnicy; dokonanie zaś jego nastąpi z przyjściem Pana.

## Rozdział IV

### ZADANIE KOŚCIOŁA W ŚWIECIE WSPÓLCZESNYM

40. (*Wzajemny stosunek Kościoła i świata*). Wszystko, co powiedzieliśmy o godności osoby ludzkiej, o wspólnocie ludzi, o głębokim znaczeniu aktywności ludzkiej, stanowi fundament stosunku między Kościołem i światem, a także bazę dla ich wzajemnego dialogu<sup>1</sup>. Przeto w tym rozdziale, założywszy wszystko to, co Sobór już powiedział o tajemnicy Kościoła, rozważymy go pod kątem jego istnienia w tym świecie, oraz życia w nim i działania.

Kościół pochodzący z miłości Ojca przedwiecznego<sup>2</sup>, założony w czasie przez Chrystusa Odkupiciela, zjednoczony w Duchu Świętym<sup>3</sup>, ma cel zbawczy i eschatologiczny, który jedynie w przyszłym świecie może być osiągnięty w pełni. Sam zaś istnieje tu na ziemi złożony z ludzi, którzy będąc członkami ziemskiego państwa, powołani są do utworzenia już w ciągu historii ludzkiej rodziny dzieci Bożych, mającej ciągle się powiększać aż do przyjścia Pana. Rodzina ta zjednoczona wprowadzie dla dóbr niebieskich i nimi ubogacona, „założona została i urządzona jako społeczeństwo wśród tego świata“<sup>4</sup> przez Chrystusa oraz zaopatrzona przez Niego „w odpowiednie środki jedności widzialnej i społecznej“<sup>5</sup>. Tak to Kościół, stanowiąc zarazem „zrzeszenie dostrzegalne i wspólnotę duchową“<sup>6</sup> kroczy razem z całą ludzkością i doświadcza tego samego losu ziemskiego co świat, istniejąc w nim jako zczyn i niejako dusza społeczności ludzkiej<sup>7</sup>, która ma się w Chrystusie odnowić i przemienić w rodzinę Bożą.

Właśnie to wzajemne przenikanie się państwa ziemskiego i niebiańskiego daje się pojąć tylko wiarą, pozostając naprawdę tajemnicą zamańczonych przez grzech dziejów ludzkich, aż do pełnego objawienia się światłości synów Bożych. Kościół idąc ku swemu własnemu zbawczemu celowi, nie tylko daje człowiekowi uczestnictwo w życiu Bożym, lecz także rozsiewa na całym świecie niejako odbite światło Boże, zwłaszcza przez to, że leczy i podnosi godność osoby ludzkiej, umacnia więź społeczeństwa ludzkiego oraz wlewa głębszy sens i znaczenie w powszednią aktywność ludzi. Dlatego też Kościół uważa, że przez poszczególnych swych członków i całą społeczność może poważnie przyczynić się do tego, aby rodzina ludzka i jej historia stawały się bardziej ludzkie.

24 Por. Prefacja na święto Chrystusa Króla.

1 Por. Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam*, III, AAS 56 (1964), s. 637—659.

2 Por. Tyt 3, 4: „Philantropia”.

3 Por. Ef 1, 3; 5; 6; 13; 14; 23.

4 Por. Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. I, nr 8, AAS 57, (1965), s. 12.

5 Por. jw. rozdz. II, nr 9, s. 14; por. też nr 8, s. 11.

6 Por. jw. rozdz. I, nr 8, s. 11.

7 Por. jw. rozdz. IV, nr 33, s. 43 i uw. 120.

Ponadto Kościół katolicki chętnie wysoko ceni to, co dla wypełnienia tego samego zadania wniosły i wnoszą wspólnym wysiłkiem inne Kościoły chrześcijańskie albo wspólnoty kościelne. Zarazem jest mocno przekonany, że w przygotowywaniu drogi dla Ewangelii może mu wiele, różnym sposobem pomagać świat, czy to poszczególni ludzie, czy też społeczność ludzka przez swoje uzdolnienia i swą aktywność. Dla należytego rozwijania tego wzajemnego kontaktu oraz pomocy w sprawach, które są w pewien sposób wspólne Kościołowi i światu, podaje się pewne ogólne zasady.

41. (*Pomoc, jakiej Kościół stara się udzielić poszczególnym ludziom*). Człowiek dzisiejszy znajduje się na drodze rozwijania swojej osobowości w pełniejszej mierze i odkrywania oraz coraz większego utwierdzenia przysługujących mu praw. Ponieważ zaś ukazywanie Bożej tajemnicy, jaką jest cel ostateczny człowieka powierzone jest Kościołowi, przeto Kościół otwiera człowiekowi oczy na sens własnej jego egzystencji, czyli na najgłębszą prawdę o człowieku. Kościół naprawdę wie, że sam Bóg, któremu służy, odpowiada najgłębszym pragnieniom serca ludzkiego, którego pokarmy ziemskie nigdy w pełni nie nasycą. Wie poza tym, że człowiek, nieustannie pobudzony przez Ducha Bożego, nigdy nie będzie zupełnie obojętny na problemy religijne, co znajduje potwierdzenie w doświadczeniu nie tylko ubiegłych wieków, ale także i naszych czasów. Człowiek bowiem zawsze będzie pragnął wiedzieć, choćby nawet niejasno, jaki jest sens jego życia, działalności i śmierci. Problemy te przywodzi mu na myśl już sama obecność Kościoła. Na te pytania najpełniej odpowiedź daje sam Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz oraz wykupił z grzechu; dokonuje tego przez objawienie w Chrystusie, Synu Swoim, który stał się człowiekiem. Ktokolwiek idzie za Chrystusem, Człowiekiem doskonałym, sam też pełniej staje się człowiekiem.

Mocą tej wiary Kościół zdolny jest zabezpieczyć godność natury ludzkiej przed wszelkimi zmianami poglądów, które na przykład ciało ludzkie bądź zbytnio poniżają, bądź nieumiarkowanie wynoszą. Przez żadne prawa ludzkie godność osobista i wolność człowieka nie da się tak stosownie zabezpieczyć, jak przez Ewangelię Chrystusową powierzoną Kościołowi. Ewangelia ta bowiem zwiastuje i głosi wolność synów Bożych, odrzuca wszelką niewolę<sup>8</sup>, wypływającą ostatecznie z grzechu, święcie szanuje godność sumienia i wolną jego decyzję, upomina wciąż, aby wszelkie talenty ludzkie zwielokrotnić na służbę Bogu i dobru ludzi. Wreszcie wszystkich poleca miłości wszystkim<sup>9</sup>. Odpowiada to fundamentalnemu prawu ekonomii chrześcijańskiej. Albowiem choć Zbawiciel jest tym samym Bogiem co i Stworzyciel, jeden jest Pan dziejów ludzkich i dziejów zbawienia, to jednak sprawiedliwa autonomia stworzenia, a zwłaszcza człowieka, nie jest w tymże porządku Bożym przekreślona, lecz raczej przywracana do swojej godności i na niej ugruntowana.

Kościół więc, mocą powierzanej sobie Ewangelii, proklamuje prawa ludzi a dynamizm dzisiejszej doby z jakim wysuwa się wszędzie te prawa, uznaje i ceni wysoko. Ruch ten trzeba jednak przepajać duchem Ewangelii i zabezpieczać przeciw wszelkiego rodzaju fałszywej autonomii. Ulegamy bowiem pokusie mniemania, że nasze prawa osobiste są tylko wtedy w pełni zabezpieczone, kiedy wyłamujemy się spod wszelkiej normy Prawa Bożego. Lecz ta droga nie ocala godności osoby ludzkiej, ale raczej ją zatracą.

<sup>8</sup> Por. Rz 8, 14—17.

<sup>9</sup> Por. Mt 22, 39.

42. (O pomocy, jaką stara się Kościół przynieść społeczeństwu). W oparciu o jedność rodziny synów Bożych<sup>10</sup> w Chrystusie, wyraźnie się dopełnia i umacnia jedność rodziny ludzkiej.

Właściwe posłannictwo jakie Chrystus powierzył swemu Kościołowi nie ma charakteru politycznego, gospodarczego czy społecznego: cel bowiem, jaki Chrystus nakreślił Kościołowi ma charakter religijny<sup>11</sup>. Ale z tejże właśnie religijnej misji wypływa zadanie, światło i siły, które służą mogą założeniu i utwierdzeniu wspólnoty ludzkiej według Prawa Bożego. Również tam, gdzie zależnie od okoliczności czasu i miejsca będzie to potrzebne, Kościół może, owszem powinien, powodować powstawanie dzieł, jakimi są dzieła miłosierdzia lub inne tego rodzaju przeznaczane na posługę wszystkim, zwłaszcza ubogim.

Kościół uznaje ponadto wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszenia się obywatelskiego i gospodarczego. Popieranie bowiem jedności wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła, ponieważ on sam jest „w Chrystusie niejako sakramentem czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego”<sup>12</sup>. Tak więc Kościół pokazuje światu, że prawdziwe zewnętrzne zjednoczenie społeczne wypływa ze zjednoczenia umysłów i serc, to znaczy z owej wiary i miłości, dzięki której jedność Jego w Duchu Świętym jest nierozzerwalnie ugruntowana. Moc bowiem, jaką Kościół może tchnąć w dzisiejszą społeczność ludzką, polega na wierze i miłości zrealizowanych w życiu, nie zaś na jakimś zewnętrznym panowaniu przy pomocy środków czysto ludzkich.

Ponadto ponieważ Kościół mocą swej misji oraz zgodnie ze swoją istotą nie powinien wiazać się z żadną szczególną formą kultury albo systemem politycznym, gospodarczym czy społecznym, może z racji tej swojej uniwersalności stanowić najmocniejszą więź pomiędzy ludzkimi wspólnotami i narodami, byleby tylko one mu ufały i w rzeczywistości przyznawały prawdziwą wolność w wypełnianiu tej jego misji. Z tego powodu Kościół tak swoich synów jak i wszystkich ludzi upomina, aby w duchu rodziny synów Bożych przewyżczali wszelkie spory między narodami i rasami i nadawali wewnętrzną trwałość godziwym stowarzyszeniom ludzkim.

Sobór więc patrzy z wielkim szacunkiem na wszystko, cokolwiek prawdziwego, dobrego i sprawiedliwego mieści się w najróżniejszych instytucjach, jakie rodzaj ludzki założył i wciąż zakłada. Oświadcza nadto, że Kościół wszystkie takie instytucje chce wspierać w ich rozwoju, w tej mierze, w jakiej to od niego zależy i z jego misją może się łączyć. Sam niczego goręcej nie pragnie, jak żeby służąc dobru wszystkich mógł swobodnie się rozwijać pod jakimkolwiek rządem, uznającym fundamentalne prawa osoby i rodziny oraz potrzeby wspólnego dobra.

43. (Pomoc, jaką Kościół przez chrześcijan stara się przynieść aktywności ludzkiej). Sobór upomina chrześcijan, obywateli obydwu społeczności, aby przykładali się do wiernego wypełniania swych obowiązków ziem-

<sup>10</sup> Por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. II, nr 9, AAS 57 (1965), s. 12–14.

<sup>11</sup> Por. Pius XII, *Przemówienie do historyków i artystów*, 9. 3. 1956, AAS 48 (1956), s. 212: „Jego boski założyciel, Jezus Chrystus, nie wyznaczył mu żadnego mandatu ani nie ustalił żadnego celu z porządku przyrodzonego. Zadanie, które Chrystus mu wyznacza jest ściśle religijne (...). Kościół ma prowadzić ludzi do Boga, żeby Mu się oddali bez zastrzeżeń (...). Kościół nie może nigdy stracić z oczu tego zadania ściśle religijnego, nadprzyrodzonego. Sens wszystkich jego działań, aż do ostatniego kanonu jego kodeksu, nie może być inny jak ten, żeby się do tego przyczynić bezpośrednio lub pośrednio”.

<sup>12</sup> Por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. I, nr 1, AAS 57 (1965), s. 5.

skich, kierując się w tym duchem Ewangelii. Odstępują od prawdy ci, którzy wiedząc, że nie mamy tu trwałego państwa, lecz że poszukujemy przyszłego<sup>13</sup>, mniemają, iż mogą wobec tego zaniedbywać swoje obowiązki ziemskie, nie bacząc na to, że na mocy samej wiary bardziej są zobowiązani wypełniać je według powołania, jakie każdemu jest dane<sup>14</sup>. Ale niemniej błędzą ci, którzy na odwrót sądzą, że mogą tak się pogrążyć w interesach ziemskich, jakby one były całkiem obce życiu religijnemu, ponieważ to ostatnie polega, wedle ich mniemania, na samych aktach kultu i wypełnianiu pewnych obowiązków moralnych. Rozłam między wiarą wyznawaną, a życiem codziennym, występujący u wielu, trzeba zaliczyć do ważniejszych błędów naszych czasów. Zgorszenie to już w Starym Testamencie gwałtownie karcili prorocy<sup>15</sup>, a o wiele bardziej w Nowym Testamencie sam Jezus Chrystus groził za nie ciężkimi karami<sup>16</sup>. Niechże więc nie przeciwstawia się sobie błędnie czynności zawodowych i społecznych z jednej, a życia religijnego z drugiej strony. Chrześcijanin, zaniedbujący swoje obowiązki doczesne, zaniedbuje swoje obowiązki wobec bliźniego, co więcej — wobec samego Boga i naraża na niebezpieczeństwo swoje zbawienie wieczne. Niech więc raczej cieszą się ci chrześcijanie, którzy poszli za wzorem Chrystusa, trudniącego się rzemiosłem, że mogą wykonywać wszystkie swoje przedsięwzięcia ziemskie, łącząc ludzkie wysiłki domowe, zawodowe, naukowe czy techniczne w jedną życiową syntezę z dobrami religijnymi, pod których najwyższym kierunkiem wszystko układa się na chwałę Boga.

Świeckie obowiązki i przedsięwzięcia należą właściwie, choć nie wyłącznie, do ludzi świeckich. Kiedy więc działają oni jako obywatele świeccy, bądź z osobna, bądź stowarzyszeni, winni zachowywać nie tylko prawa właściwe każdej dyscyplinie, lecz także starać się o zdobycie prawdziwej sprawności na polu każdej z nich. Winni więc chętnie współpracować z ludźmi dążącymi do tych samych celów. Uznając wymagania wiary i obdarzeni jej siłą, niech bez ociągania się obmyślają, gdzie należy, nowe poczynania i niech je realizują. Rzeczą ich należycie już uformowanego sumienia jest starać się o to, aby prawo Boże było wpisane w życie państwa ziemskiego. Od kapłanów zaś niech świeccy oczekują światła i mocy duchowej. Niech jednak nie sądzą, że ich pasterze są zawsze na tyle kompetentni, albo że są do tego powołani, żeby dla każdej kwestii, jaka się pojawi, nawet trudnej, mogli mieć na poczekaniu konkretne rozwiązanie. Niech raczej sami podejmują własny dział pracy, mądrością chrześcijańską oświeceni i pilnie bacząc na doktrynę Urzędu Nauczycielskiego<sup>17</sup>.

Niejednokrotnie sama chrześcijańska wizja spraw na świecie skłoni ich do jakiegoś określonego rozwiązania w pewnych okolicznościach. Ale często się — prawomocnie — zdarza, że inni wierni, wiedzeni niemniejszą szczerością, inaczej będą osądzać tę samą sprawę. Wielu łatwo łączy rozwiązanie stąd i stamtąd przedłożone nawet niezależnie od intencji stron, z tym, co głosi Ewangelia: niech więc wszyscy pamiętają, że w podobnych wypadkach nikomu nie wolno domagać się sankcji autorytetu kościelnego wyłącznie dla swego zdania. Niech zaś starają się w szczerzej

13 Por. Hbr 13, 14.

14 Por. 2 Tes 3, 6—13; Ef 4, 28.

15 Por. Iz 58, 1—12.

16 Por. Mt 23, 3—23; Mr 7, 10—13.

17 Por. Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, IV, AAS 53 (1961), s. 456—467; por. I, s. 410—411.

rozmowie oświecać się nawzajem, zachowując miłość jedni względem drugich i zatroskani przede wszystkim o dobro wspólne.

Natomiast świeccy, którzy mają czynną rolę do odegrania w całości życia Kościoła, nie tylko są obowiązani przepajać świat duchem chrześcijańskim, lecz są też powołani i do tego, aby we wszystkim pośród wspólnoty ludzkiej byli świadkami Chrystusa.

Biskupi zaś, którym zostało powierzone zadanie kierowania Kościołem Bożym, niech wraz ze swymi kapłanami tak głoszą Chrystusowe orędzie, aby światło Ewangelii przenikało wszelką ziemską działalność wiernych. Ponadto niech wszyscy duszpasterze pamiętają, że swoim codziennym zachowaniem i zapobiegliwością<sup>18</sup> pokazują światu oblicze Kościoła, z którego ludzie wnoszą o mocy i prawdzie orędzia chrześcijańskiego. Wraz z zakonnikami i swoimi wiernymi niech świadczą życiem i słowem, że Kościół przez samą swoją obecność ze wszystkimi darami, jakie w nim są zawarte, jest niewyczerpanym źródłem tych cnót, których dzisiejszy świat jak najbardziej potrzebuje. Niech przez ciągłe studiowanie przygotowują się do odegrania swej roli w dialogu, jaki przyjdzie im prowadzić ze światem i z ludźmi jakichkolwiek zapatrywań. Przede wszystkim zaś niech zachowują w sercu następujące słowa obecnego Soboru: „Ponieważ rodzaj ludzki zespała się dziś coraz bardziej w jedność obywatelską, ekonomiczną i społeczną, tym bardziej przeto słuszną jest rzeczą, aby kapłani, połączwszy pod przewodnictwem biskupów i papieża swe troski i wysiłki, usuwali wszelkie powody rozproszenia tak, iżby cały rodzaj ludzki doprowadzony był do jedności rodziny Bożej“<sup>19</sup>.

Jakkolwiek Kościół pozostał dzięki mocy Ducha Świętego wierną Oblubienicą swego Pana i nigdy nie przestał być znakiem zbawienia w świecie, wie on jednak dobrze, że wśród jego członków<sup>20</sup>, czy to duchownych czy świeckich, nie brakowało w ciągu wielu wieków takich, którzy byli niewierni Duchowi Bożemu. Także w naszych czasach nie uchodzi uwagi Kościoła, jak wielka rozbieżność zachodzi między nauką, którą głosi, a ludzką słabością tych którym powierzona jest Ewangelia. Cokolwiek o tych brakach sądzi historia, powinniśmy być ich świadomi i dzielnie je usuwać, żeby nie przynosiły szkody szerzeniu Ewangelii. Kościół jest również świadomy, jak bardzo sam w kształtowaniu swej postawy wobec świata winien ciągle nabywać dojrzałości, korzystając z doświadczenia wieków.

Matka-Kościół prowadzony przez Ducha Świętego nieustannie synów swoich „zachęca do oczyszczania się i odnawiania, żeby znanie Chrystusa jeszcze mocniej jaśniało na obliczu Kościoła“<sup>21</sup>.

44. (*Pomoc jakiej Kościół doznaje od dzisiejszego świata*). Podobnie jak w interesie świata leży uznawanie Kościoła jako społecznej rzeczywistości historii i jej zaczynu, tak też i Kościół wie, ile sam otrzymał od historii i ewolucji rodzaju ludzkiego.

Doświadczenie minionych stuleci, postęp nauk, bogactwa złożone w różnych formach kultury ludzkiej, w których okazuje się pełniej natura samego człowieka i otwierają się nowe drogi do prawdy, przynoszą korzyść także i Kościołowi. Sam bowiem Kościół od początku swej historii, nauczył się wyrażać Nowinę Chrystusową przy pomocy pojęć i języka różnych ludów, a ponadto starał się objaśniać ją z pomocą mądrości filozofów w tym celu, aby w miarę możliwości dostosować Ewangelię czy to

18 Por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. III, nr 28, AAS 57 (1965), s. 35.

19 Por. jw. rozdz. III, nr 28, AAS 57 (1965), s. 35–36.

20 Por. św. Ambroży, *O dziewictwie*, rozdz. VIII, nr 48. PL 16, 278.

21 Por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. II, nr 15, AAS 57 (1965), s. 20.

do zdolności zrozumienia przez ogół, czy też do wymagań mędrców. I to właśnie dostosowywanie się w głoszeniu objawionego słowa, powinno stać się prawidłem wszelkiej ewangelizacji. Tym bowiem sposobem rozbudza się w każdym narodzie zdolność wyrażania Chrystusowej Nowiny po swojemu, a zarazem sprzyja się żywemu obcowaniu Kościoła z różnymi kulturami<sup>22</sup>. Do dalszego rozwoju tej wymiany Kościół, szczególnie w naszych czasach, kiedy rzeczywistość bardzo szybko ulega przemianom, a sposoby myślenia bardzo się różnicują, potrzebuje osobliwie pomocy tych, którzy żyjąc w świecie, znają różne jego instytucje i systemy oraz pojmują ich wewnętrzny sens, obojętnie czy są oni wierzącymi czy niewierzącymi. Sprawą całego Ludu Bożego, zwłaszcza duszpasterzy i teologów, jest wsłuchiwać się z pomocą Ducha Świętego w różne głosy współczesności, rozróżniać je i tłumaczyć oraz osądzać w świetle Słowa Bożego, aby Prawda objawiona mogła być ciągle coraz głębiej odczuwana, lepiej rozumiana i stosownie przedstawiana.

Ponieważ Kościół posiada widzialną strukturę społeczną, która jest znakiem jego jedności w Chrystusie, może on też wzbogacać się i faktycznie się wzbogaca dzięki ewolucji ludzkiego życia społecznego nie w tym znaczeniu, jakoby brakowało czegoś w ustroju nadanym mu przez Chrystusa, lecz że ustrój ten głębiej można poznać, lepiej określić i szczęśliwiej dostosować do naszych czasów. Kościół dostrzega z wdzięcznością, że zarówno w swej zbiorowości jak i w poszczególnych swych synach otrzymuje różne pomoce od ludzi wszelkiego stanu i pozycji społecznej. Wszyscy bowiem, którzy przyczyniają się do rozwoju wspólnoty ludzkiej na płaszczyźnie rodzinnej, kulturalnej, gospodarczej, społecznej i politycznej, zarówno w zakresie krajowym jak i międzynarodowym, zgodnie z planem Bożym wyświadczają niemałą pomoc także i społeczności Kościoła, w tym, w czym zależy ona od zewnętrznych warunków. Co więcej Kościół przyznaje, że wiele skorzystał i może korzystać nawet z opozycji tych, którzy mu się przeciwiają lub go prześladują<sup>23</sup>.

45. (*Chrystus Alfa i Omega*). Kościół zarówno pomagając światu jak też wiele od niego otrzymując, zmierza ku temu jednemu, aby nadeszło Królestwo Boże i żeby urzeczywistniło się zbawienie całego rodzaju ludzkiego. Wszelkie zaś dobro, jakie Lud Boży w czasie swego ziemskiego pielgrzymowania może wyświadczyc rodzinie ludzkiej, wypływa z tego, że Kościół jest „powszechnym sakramentem zbawienia“<sup>24</sup>, ukazującym i zarazem realizującym tajemnicę miłości Boga do człowieka.

Słowo Boże bowiem, przez które wszystko się stało, samo stało się Ciałem po to, aby Człowiek doskonały, zbawił wszystkich i wszystko w sobie złączył. Pan jest celem ludzkich dziejów, punktem, do którego zwracają się pragnienia historii oraz cywilizacji, ośrodkiem rodzaju ludzkiego, weśmieniem wszystkich serc i pełnią ich pożądań. To On jest tym, kogo Ojciec wskrzesił z martwych, wywyższył i posadził na swojej prawicy, ustanawiając Go sędzią żywych i umarłych. Ożywieni i zjednoczeni w Jego Duchu pielgrzymujemy ku wypełnieniu się historii ludzkiej, które od-

22 Por. jw. rozdz. II, nr 13, AAS 57 (1965), s. 17.

23 Por. św. Justyn, *Dialog z Tryfonem*, rozdz. 110, PG 6, 729, (ed Otto) 1897, s. 391-393: „Lecz im bardziej nam się takie zadaje, tym więcej nam wiernych i pobożnych przybywa przez Jezusa”. Por. Tertulian, *Apolegetyk*, rozdz. 50. 13. Corpus Christ., Ser. Lat. I, str. 171: „Coraz liczniejsi się stajemy, ilekroć nas koscie, nasieniem jest krew chrześcijan!” por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. II, nr 9, AAS 57 (1965), s. 14.

24 Por. Konst. dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. VII, nr 48, AAS 57 (1965), s. 53.

25 Por. Paweł VI, Przemówienie 3, II. 1965.

powiada w pełni planowi Jego miłości: „odnowić wszystko w Chrystusie, to co jest na niebie i to co na ziemi“ (Ef 1, 10).

Sam Pan mówi: „Oto nadejdę niebawem, a zapłatę mam z sobą, abym oddał każdemu według tego, co czynił. Jam jest Alfa i Omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec“ (Ap 22, 12—13).

## Część II

### NIEKTÓRE BARDZIEJ PAŁĄCE PROBLEMY

46. (*Wstęp*). Po określeniu godności, jaka przysługuje osobie ludzkiej, oraz zadania indywidualnego czy społecznego, do jakiego została ona powołana w całym świecie, skierowuje obecnie Sobór uwagę wszystkich w świetle Ewangelii i ludzkiego doświadczenia, na pewne bardziej pałące, współczesne potrzeby, które w najwyższym stopniu absorbują ród ludzki.

Spośród licznych spraw, które dziś budzą powszechną troskę, należy rozpatrzeć przede wszystkim następujące: sprawy małżeństwa i rodziny, kultury ludzkiej, życia gospodarczo-społecznego oraz politycznego, solidarności rodziny ludzkiej i pokoju. Niech każdą z tych spraw rozjaśniają zasady i promienie światła, pochodzące od Chrystusa; niech one prowadzą chrześcijan i oświecają wszystkich ludzi w poszukiwaniu rozwiązania tyłu powikłanych problemów.

## Rozdział I

### SPRZYJANIE GODNOŚCI MAŁŻEŃSTWA I RODZINY

47. (*Małżeństwo i rodzina w świecie dzisiejszym*). Zdrowie osoby i społeczności ludzkiej oraz chrześcijańskiej wiąże się ściśle z pomyślną sytuacją wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Dlatego też chrześcijanie wraz ze wszystkimi, którzy tę wspólnotę wysoko cenią, szczerze się radują z dzisiejszego wzrostu różnego rodzaju pomocy sprzyjających owej wspólnoty miłości i pielęgnowaniu jej w życiu; ciesząc się, że małżonkowie i rodziny doznają wsparcia w ich szczytnym zadaniu. Ponadto chrześcijanie spodziewają się cenniejszych dobrodziejstw stąd wynikających i sami pragną je powiększać.

Nie wszędzie zaś godność tej instytucji jednakim świeci blaskiem, gdyż przyćmiewa ją wielożeństwo, plaga rozwodów, tzw. wolna miłość i inne zniekształcenia. Ponadto miłość małżeńska bardzo często doznaje sprofanowania przez egoizm, hedonizm i niedozwolone zabiegi przeciw poczęciu. Poza tym dzisiejsze warunki gospodarcze, społeczno-psychologiczne i obywatelskie wprowadzają w rodzinę niemałe zaburzenia. W pewnych wreszcie częściach świata nie bez troski dostrzega się problemy powstałe na skutek wyżu demograficznego. To wszystko niepokoji sumienia. A jednak siła i moc instytucji małżeństwa i rodziny ujawnia się także i w tym, że głębokie przemiany w dzisiejszym społeczeństwie mimo trudności z nich wpływających, coraz częściej i w różny sposób ukazują prawdziwy charakter tej instytucji.

Dlatego też Sobór, ukazując w jaśniejszym świetle niektóre rozdziały nauki Kościoła, pragnie oświecić i natchnąć otuchą chrześcijan i wszystkich ludzi, którzy usiłują ochraniać i wspierać wrodzoną godność stanu małżeńskiego i jego niezwykłą wartość sakralną.

48. (*Świętość małżeństwa i rodziny*). Głęboka wspólnota życia i miłości małżeńskiej ustanowiona przez Stwórcę i unormowana jego prawami, zawiązuje się przez przymierze małżeńskie, czyli przez nieodwołalną osobistą zgodę. W ten sposób aktem osobowym, poprzez który małżonkowie

wzajemnie się sobie oddają i przyjmują, powstaje z woli Bożej instytucja trwała także wobec społeczeństwa. Ten święty związek ze względu na dobro tak małżonków i potomstwa jak i społeczeństwa nie jest uzależniony od ludzkiego sądu. Sam bowiem Bóg jest twórcą małżeństwa obdarzonego różnymi dobrami i celami<sup>1</sup>. Wszystko to ma ogromne znaczenie dla trwania rodzaju ludzkiego, dla rozwoju osobowego i wiecznego losu poszczególnych członków rodziny, dla godności, stałości, pokoju i pomyślności samej rodziny oraz całego społeczeństwa ludzkiego. Z samej zaś natury swojej instytucja małżeńska oraz miłość małżeńska nastawione są na rodzenie i wychowywanie potomstwa, co stanowi jej jakby szczytowe uwięźnienie. W ten sposób mężczyzna i kobieta, którzy przez przymierze małżeńskie „już nie są dwoje lecz jedno ciało“ (Mt 19, 6), przez najściślejsze zespolenie osób i działań świadczą sobie wzajemnie pomoc i posługę i doświadczają sensu swej jedności oraz zdobywają ją w coraz pełniejszej mierze. To głębokie zjednoczenie będące wzajemnym oddaniem się sobie dwóch osób, jak również dobro dzieci wymaga pełnej wierności małżonków i prze ku nierozwalnej jedności ich współżycia<sup>2</sup>.

Chrystus Pan szczerze ubłogosławił tę wielokształtną miłość, która powstała z Bożego źródła miłości i została ustanowiona na obraz Jego jedności z Kościołem. Jak bowiem niegdyś Bóg wyszedł naprzeciw swemu ludowi z przymierzem miłości i wierności<sup>3</sup>, tak teraz Zbawca ludzi i Oblubieniec Kościoła<sup>4</sup> wychodzi naprzeciw chrześcijańskich małżonków przez sakrament małżeństwa. I pozostaje z nimi nadal po to, aby tak, jak On umiłował Kościół i wydał zań Siebie samego<sup>5</sup>, również małżonkowie przez obopólne oddanie się sobie, miłowali się wzajemnie w trwałej wierności. Prawdziwa miłość małżeńska włącza się w miłość Bożą i kierowana jest oraz doznaje wzbogacenia przez odkupieńczą moc Chrystusa i zbawczą działalność Kościoła, aby skutecznie prowadzić małżonków do Boga oraz wspierać ich i otuchy im dodawać we wzniosłym zadaniu ojca i matki<sup>6</sup>. Dlatego osobny sakrament umacnia i jakby konsekruje małżonków chrześcijańskich do obowiązków i godności ich stanu<sup>7</sup>; wypełniając mocą tego sakramentu swoje zadania małżeńskie i rodzinne, przeniknięci duchem Chrystusa, który przepaja całe życie wiarą, nadzieją i miłością, zbliżają się małżonkowie coraz bardziej do osiągnięcia własnej doskonałości i obopólnego uświęcenia, a tym samym do wspólnego uwielbienia Boga.

Stąd dzieci, a nawet wszyscy pozostający w kręgu rodzinnym, znajdują łatwiej drogę szlachetności, zbawienia i świętości, jeżeli torować ją będąc przykład rodziców i modlitwa rodzinna. Małżonkowie zaś, ozdobieni godnością oraz zadaniem ojcostwa i macierzyństwa wypełnią sumiennie obowiązki wychowania zwłaszcza religijnego, które należy przede wszystkim do nich.

Dzieci zaś, jako żywi członkowie rodziny, przyczyniają się na swój sposób do uświęcenia rodziców. Za dobrodziejstwa od rodziców doznawane

1 Por. św. Augustyn, *Dobro małżeństwa*, PL 40, 375–376 oraz 394; św. Tomasz *Summa Theol.*, Suppl. 49, 3 ad. 1; *Dekret dla Ormian*, Denz. 702 (1327); Pius XI, *Enc. Casti connubii*, AAS 22 (1930), s. 547–548; Denz. 2227–2238 (3703–3714).

2 Por. Pius XI, *Casti connubii*, AAS 22 (1930), s. 546–547; Denz. 2231 (3706).

3 Por. Oz 2; Jer 3, 6–13; Ez 16 i 23; Iz 54.

4 Mt 9, 15; Mk 2, 19–20; Łk 5, 34–35; J 3, 29; 2 Kor 11, 2; Ef 5, 27; Ap 19, 7–8; 21, 2 oraz 9.

5 Ef 5, 25.

6 Sobór Watykański II, Konst. dogm. *Lumen Gentium*, AAS 57 (1965), s. 15–16; 40–41; 47.

7 Pius XI, *Enc. Casti connubii*, AAS 22 (1930), s. 583.



będą się odpłacać uczuciem wdzięczności, głębokim szacunkiem i zaufaniem i będą ich wspierać po synowsku w przeciwnościach życia tudzież w osamotnieniu starości. Wdowieństwo przyjęte mężnie jako przedłużenie powołania małżeńskiego będzie szanowane przez wszystkich<sup>8</sup>. Rodzina winna dzielić się wspaniałomyślnie swym bogactwem duchowym z innymi rodzinami. Toteż rodzina chrześcijańska, ponieważ powstaje z małżeństwa, będącego obrazem i uczestnictwem w miłosnym przymierzu Chrystusa i Kościoła<sup>9</sup>, przez miłość małżonków, szlachetną płodność, jedność i wierność, jak i przez miłosną współpracę wszystkich członków ujawniać będzie wszystkim żywą obecność Zbawiciela w świecie oraz prawdziwą naturę Kościoła.

49. (*Miłość małżeńska*). Słowo Boże wielokrotnie wzywa narzeczonych i małżonków, aby żywili i umacniali narzeczeństwo czystą a małżeństwu niepodzielną miłością<sup>10</sup>. Wielu też współczesnych nam ludzi wysoko ceni prawdziwą miłość między mężem i żoną, która przejawia się w różny sposób, odpowiednio do szlachetnych obyczajów danych ludów i epok. Miłość ta jako wybitnie ludzka, bo kieruje się od osoby do osoby pod wpływem dobrowolnego uczucia, obejmuje dobro całej osoby. Może też nadać szczególną godność cielesnym i duchowym swym przejawom oraz uszlachetnić je jako składniki i swoiste oznaki małżeńskiej przyjaźni. Tę miłość Pan nasz zechciał szczególnie darem swej łaski i miłości uzdrowić, udoskonalić i wywyższyć. Taka miłość, wiążąc ze sobą czynniki boskie i ludzkie, prowadzi małżonków do dobrowolnego wzajemnego oddawania się sobie, które wyraża się w czułych uczuciach i gestach oraz przenika całe ich życie<sup>11</sup>; co więcej sama udoskonala się i wzrasta przez swoje szlachetne działanie. Przewyższa więc zdecydowanie czysto erotyczną skłonność, którą nastawiona egoistycznie, szybko i żałośnie zanika.

Miłość wyraża się i dopełnia w szczególnie właściwym aktem małżeńskim. Akty zatem, przez które małżonkowie jednoczą się z sobą w sposób intymny i czysty, są uczciwe i godne; a jeśli spełniane są prawdziwie po ludzku oznaczają i wspierają wzajemne oddanie się, poprzez które małżonkowie ubogacają się sercem radosnym i wdzięcznym. Miłość ta potwierdzona wzajemną wiernością, a przede wszystkim uświęcona sakramentem Chrystusowym pozostaje niezłomnie wierna, ciałem i duchem w dołi i niedoli i dlatego pozostaje obca wszelkiemu cudzołóstwu i rozwodowi. Przez równą godność osobistą kobiety i mężczyzny, która musi być uwzględniona przy wzajemnej i pełnej miłości małżonków, ukazuje się także w pełnym świetle potwierdzona przez Pana jedność małżeństwa. Do stałego jednak wypełniania obowiązków tego chrześcijańskiego powołania potrzeba niezwyklej cnoty. Dlatego to małżonkowie, umocnieni łaską na święte życie, będą pilnie pielęgnować i modlitwą wypraszać sobie miłość trwałą, wielkoduszną i ducha ofiary.

Wyżej będzie ceniona prawdziwa miłość małżeńska i kształtować się będzie zdrowa o niej opinia publiczna, jeśli małżonkowie chrześcijańscy wyróżnią się w tej miłości świadectwem wierności i harmonii, jak też troskliwością o wychowanie dzieci, oraz jeśli wezmą udział w dziele koniecznej odnowy kulturalnej, psychologicznej i społecznej małżeństwa oraz rodziny. Młodych winno się przede wszystkim na łonie samej rodziny odpowiednio i w stosownym czasie pouczać o godności, zadaniu i dziele

8 1 Tym 5, 3.

9 Ef 5, 32.

10 Por. Rdz 2, 22-24; Prz 5, 18-20; 31, 10-31; Tob 8, 4-8; PnP 1, 2-3; 2, 16; 7, 8-11; 1 Kor 7, 3-6; Ef 5, 25-33.

11 Pius XI, *Casti connubii*, AAS 22 (1930), s. 547, 548, Denz. 2232 (3707).

miłości małżeńskiej, aby nauczeni szacunku dla czystości, mogli przejść we właściwym wieku od uczciwego narzeczeństwa do małżeństwa.

50. (*Płodność małżeńska*). Małżeństwo i miłość małżeńska z natury swej skierowane są ku płodzeniu i wychowywaniu potomstwa. Dzieci też są najcenniejszym darem małżeństwa i rodzicom przynoszą największą dobra. Bóg sam to powiedział: „Nie jest dobrze człowiekowi być samemu“ (Rdz 2, 18), i „uczynił człowieka od początku jako mężczyznę i niewiastę“ (Mt 19, 14), chcąc dać mu pewne specjalne uczestnictwo w swoim własnym dziele stwórczym, pobłogosławił mężczyźnie i kobiecie mówiąc: „bądźcie płodni i rozmnażajcie się“ (Rdz 1, 28). Dlatego prawdziwy szacunek dla miłości małżeńskiej i cały sens życia rodzinnego zmierzają do tego, żeby małżonkowie nie zapoznając pozostałych celów małżeństwa, skłonni byli mężnie współdziałać z miłością Stwórcy i Zbawiciela, który przez nich wciąż powiększa i wzbogaca swoją rodzinę.

Małżonkowie wiedzą, że w spełnianiu obowiązku, jakim jest przekazywanie życia i wychowywanie, obowiązku, który trzeba uważać za główną ich misję, są współpracownikami miłości Boga-Stwórcy i jakby jej tłumaczami. Przeto mają wypełniać zadanie swoje w poczuciu ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności oraz z szacunkiem pełnym uległości wobec Boga; zgodną radą i wspólnym wysiłkiem wyrobili sobie szluszny pogląd w tej sprawie, uwzględniając zarówno swoje własne dobro jak i dobro dzieci, czy to już urodzonych czy przewidywanych; i rozeznając też warunki czasu oraz sytuacji życiowej tak materialnej jak i duchowej; a w końcu, licząc się z dobrem wspólnoty rodzinnej, społeczeństwa i samego Kościoła. Pogląd ten winni małżonkowie ustalać ostatecznie wobec Boga. Niech chrześcijańscy małżonkowie będą świadomi, że w swoim sposobie działania nie mogą postępować wedle własnego kaprysu, lecz że zawsze kierować się mają sumieniem, dostosowanym do prawa Bożego, posłuszni Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, który wyklada to prawo autentycznie, w świetle Ewangelii. Boskie prawo ukazuje pełne znaczenie miłości małżeńskiej, chroni ją i pobudza do prawdziwie ludzkiego jej udoskonalenia. Tak więc małżonkowie chrześcijańscy, ufając Bożej Opatrzności i wyrabiając w sobie ducha ofiary<sup>12</sup>, przynoszą chwałę Stwórcy i zdążają do doskonałości w Chrystusie, kiedy w poczuciu szlachetnej, ludzkiej i chrześcijańskiej odpowiedzialności pełnią zadania rodzenia potomstwa. Spośród małżonków, którzy w ten sposób czynią zadość powierzonemu im przez Boga zadaniu, szczególnie trzeba wspomnieć o tych, którzy wedle roztropnego wspólnego zamysłu podejmują się wielkodusznie wychowywać należycie także liczniejsze potomstwo<sup>13</sup>.

Małżeństwo jednak nie jest ustanowione wyłącznie dla rodzenia potomstwa; sama bowiem natura nierozdzielna przymierza między dwoma osobami oraz dobro potomstwa wymaga, aby także wzajemna miłość małżonków — prawowicie się wyrażała, aby się rozwijała i dojrzewała. Dlatego małżeństwo trwa jako połączenie i wspólnota całego życia i zachowuje wartość swoją oraz nierozdzielność, nawet wtedy, gdy brakuje tak często pożądanego potomstwa.

51. (*Uzgardnianie miłości małżeńskiej z poszanowaniem życia ludzkiego*). Sobór zdaje sobie sprawę z tego, że małżonkowie mogą w układaniu harmonijnie pożycia małżeńskiego doznać trudności skutkiem niektórych dzisiejszych warunków i znajdować się w takiej sytuacji, w której nie można, przynajmniej do czasu, pomnażać liczby potomstwa i niełatwo jest podtrzy-

12 1 Kor 7, 5.

13 Pius XII, *Przemówienie: Tra le visite*, 20. I. 1958, AAS 50 (1958), s. 91.

mywać wierną miłość i pełną wspólnotę życia. Gdzie zrywa się intymne po-  
zycie małżeńskie, tam nierzadko wierność może być wystawiona na próbę  
i zagrożone dobro potomstwa. Wtedy bowiem zagraża niebezpieczeństwo  
zarówno wychowaniu dzieci jak i zdecydowanej woli przyjęcia dalszego  
potomstwa.

Są tacy, którzy ośmielają się rozwiązywać te problemy nieuczciwie; co  
więcej nie wzdragają się przed zabójstwem; Kościół jednak przypomi-  
na, że nie może być rzeczywistej sprzeczności między Boskimi prawami  
dotyczącymi z jednej strony przekazywania życia, a z drugiej strony  
pielęgnowania prawdziwej miłości małżeńskiej.

Bóg bowiem, Pan życia powierzył ludziom wzniosłą postugę strzeżenia  
życia, którą człowiek powinien wypełniać w sposób godny siebie. Należy  
więc z największą troską ochraniać życie od samego jego poczęcia; spe-  
dzanie płodu jak i dzieciobójstwo są okropnymi przestępstwami. Życie  
płciowe człowieka i zdolność rozrodcza ludzi dziwnie górują nad tym  
wszystkim, co znajduje się na niższych szczeblach życia; z tego też powo-  
du należy odnosić się z wielkim szacunkiem do aktów właściwych poży-  
ciu małżeńskiemu, spełnianych w sposób odpowiadający prawdziwej godno-  
ści ludzkiej. Kiedy więc chodzi o pogodzenie miłości małżeńskiej z odpo-  
wiedzialnym przekazywaniem życia, wówczas moralny charakter sposobu  
postępowania nie zależy wyłącznie od samej szczerzej intencji i oceny  
motywów, lecz musi być określony w świetle obiektywnych kryteriów  
uwzględniających naturę osoby ludzkiej i jej czynów, które to kryteria  
w kontekście prawdziwej miłości strzegą pełnego sensu wzajemnego od-  
dawania się sobie i człowieczego przekazywania życia; a to jest niemo-  
żliwe bez kulturowania w prawości serca cnoty czystości małżeńskiej.  
Synom Kościoła, wspartym na tych zasadach, nie wolno przy regulowa-  
niu urodzeń schodzić na drogi, które Urząd Nauczycielski Kościoła przy  
tłumaczeniu prawa Bożego odrzuca<sup>14</sup>.

Niech zaś wszyscy wiedzą, że życie ludzkie i zadanie przekazywania go  
nie ograniczają się tylko do perspektyw doczesności, i nie mogą tylko  
w niej samej znajdować swego wymiaru i zrozumienia, lecz mają zawsze  
odniesienie do wiecznego przeznaczenia ludzkiego.

52. (*Troska wszystkich o podniesienie małżeństwa i rodziny*). Rodzina  
jest szkołą bogatszego człowieczeństwa. Aby zaś mogła ona osiągnąć  
pełnię swego życia i posłannictwa, trzeba życzliwego duchowego udziela-  
nia się i wspólnej wymiany myśli pomiędzy małżonkami, oraz troskli-  
wego współdziałania rodziców w wychowywaniu dzieci. Czynna obecność  
ojca bardzo pomaga ich urobieniu; lecz i opieka domowa matki, jakiej  
potrzebują zwłaszcza młodsze dzieci, winna być zapewniona, co nie powin-  
no jednak uniemożliwiać uprawionego awansu społecznego kobiety. Dzie-  
ci powinno się tak wychowywać, aby po dojściu do wieku dojrzałego mogły  
z pełnym poczuciem odpowiedzialności pójść za powołaniem, także i du-  
chowym oraz wybrać stan życia, w którym, jeśli zwiążą się małżeń-  
stwem, mogłyby założyć własną rodzinę w pomyślnych dla siebie warun-  
kach moralnych, społecznych i gospodarczych. Jest rzeczą rodziców lub

<sup>14</sup> Pius XI, *Casti connubii*, AAS 22 (1930), s. 559—561, Denz. 2239—2241 (3716—3718);  
Pius XII, *Przemówienie do Położnych Włoskiego Związku*, 29. X. 1951, AAS 43 (1951),  
s. 835—854; Paweł VI, *Przemówienie do Kardynałów*, 23. VI. 1964, AAS 56 (1964), s.  
581—589.

Niektóre zagadnienia, wymagające głębszych analiz, z polecenia Ojca Św. odo-  
dano Komisji do spraw zaludnienia, rodziny i rozrodczości, aby Ojciec Św. mógł  
sprawę osądzić po dokonaniu przez tę Komisję odpowiednich badań. W tym stani-  
e dawac konkretnych rozwiązań.

opiekunów, aby stawali się przewodnikami dla młodych w zakładaniu rodziny poprzez roztropne rady, którym ci ostatni winni chętnie dawać posłuch, wystrzegać się jednak należy skłaniania ich przymusem bezpośrednim lub pośrednim do zawarcia małżeństwa lub do wyboru partnera w małżeństwie.

W ten sposób rodzina, w której różne pokolenia spotykają się i pomagają sobie wzajemnie w osiąganiu pełniejszej mądrości życiowej oraz w godzeniu praw poszczególnych osób z wymaganiami życia społecznego, jest fundamentem społeczeństwa. Dlatego wszyscy, którzy mają wpływ na wspólnoty i grupy społeczne, winni przyczyniać się skutecznie do podnoszenia małżeństwa i rodziny. Władza państwowa niech uważa za swoją świętą powinność uznawanie prawdziwej natury tych instytucji, ochronę ich i popieranie, strzeżenie moralności publicznej i sprzyjanie dobrobytowi domowemu. Należy zabezpieczyć prawa rodziców do rodzenia potomstwa i wychowywania go na łonie rodziny. Niech przez przewidyujące ustawodawstwo i różne poczynania doznają opieki oraz stosownej pomocy również ci, którzy niestety pozbawieni są dobrodziejstwa rodziny.

Chrześcijańskie wyzyskując czas obecny<sup>15</sup> i odróżniając sprawy wieczne od tego, co ulega zmianom, powinni pilnie podnosić wartości małżeństwa i rodziny tak świadectwem własnego życia, jak i zharmonizowanym współdziałaniem z ludźmi dobrej woli; a w ten sposób po usunięciu trudności zaspokajając będą potrzeby rodziny i zapewniać jej korzyści odpowiadające czasom dzisiejszym. Wielką pomocą dla osiągnięcia tego celu będą: zmysł chrześcijański u wiernych, prawe sumienie moralne ludzi oraz mądrość i doświadczenie tych, którzy bieгли są w naukach świętych.

Specjaliści, zwłaszcza w dziedzinie biologii, medycyny, socjologii i psychologii, wiele mogą oddać usługom małżeństwa i rodziny oraz spokojowi sumień, jeśli przez wspólny wkład swych badań będą się gorliwie starać naświetlić różne warunki sprzyjające uczciwemu regulowaniu ludzkiej rozrodczości.

Zadaniem kapłanów — po otrzymaniu przez nich należytego wykształcenia w sprawach życia rodzinnego — jest wspieranie powołania małżonków w ich pożyciu małżeńskim i rodzinnym różnymi środkami duszpasterskimi, jak głoszeniem słowa Bożego, kultem liturgicznym i innymi pomocami duchowymi; a również umacnianie ich z dobrocią i cierpliwością wśród trudności i krzepienie w miłości, aby tworzyły się naprawdę promieniujące rodziny.

Różne dzieła społeczne, zwłaszcza zrzeszenia rodzinne niech starają się młodzieź i samych małżonków zwłaszcza tych, którzy się niedawno pobrali, umacniać nauczaniem i oddziaływaniem oraz przysposabiać do życia rodzinnego, społecznego i apostołskiego.

W końcu sami małżonkowie, stworzeni na obraz Boga żywego i umieszczeni w prawdziwym porządku osobowym, niech będą zespoleni jednakiem uczuciem, podobną myślą, wspólną świętością<sup>16</sup>, żeby idąc za Chrystusem, zasadą życia<sup>17</sup>, stawali się przez radość i ofiary swego powołania, przez wierną swoją miłość świadkami owej tajemnicy miłości, które Pan objawił światu swą śmiercią i zmartwychwstaniem<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> Ef 5, 16; Kol 4, 5.

<sup>16</sup> *Sacramentarium Gregorianum*, PL 78, 262.

<sup>17</sup> Rz 5, 15 i 18; 6, 5—11; Gal 2, 20.

<sup>18</sup> Ef 5, 25—27.

## NALEŻYTY SPOSÓB PODNOSZENIA POZIOMU KULTURY

53. (*Wprowadzenie*). Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę, to znaczy przez kultywowanie dóbr i wartości naturalnych. Gdziekolwiek więc chodzi o sprawy życia ludzkiego, tam natura i kultura jak najściślej wiążą się ze sobą.

Mianem „kultury“ w sensie ogólnym oznacza się wszystko, czym człowiek doskonali i rozwija wielorakie uzdolnienia swego ducha i ciała; stara się drogą poznania i pracy poddać sam świat pod swoją władzę; czyni bardziej ludzkim życie społeczne tak w rodzinie, jak i w całej społeczności państwowej przez postęp obyczajów i instytucji; wreszcie w dziełach swoich w ciągu wieków wyraża, przekazuje i zachowuje wielkie doświadczenia duchowe i dążenia na to, aby służyły one postępowi wielu, a nawet całej ludzkości.

Wynika stąd, że kultura ludzka z konieczności ma aspekt historyczny i społeczny, i że wyraz „kultura“ przybiera nieraz znaczenie socjologiczne oraz etnologiczne; w tym zaś znaczeniu mówi się o wielości kultur. Z różnego bowiem sposobu używania rzeczy, wykonywania pracy i wyrażania się, pielęgnowania religii i kształtowania obyczajów, stanowienia praw i instytucji prawnych, rozwijania nauk i sztuk oraz kultywowania piękna, powstają różne, wspólne warunki życia i różne formy układu dóbr życiowych. Tak z przekazanych intuicji powstaje dziedzictwo swoiste dla każdej ludzkiej wspólnoty. Tak też tworzy się określone i historyczne środowisko, w które włącza się człowiek jakiegokolwiek narodu czy wieku i z którego czerpie wartości dla doskonalenia kultury osobistej i społecznej.

## 1. Warunki kultury w świecie dzisiejszym

54. (*Nowe formy życia*). Warunki życia człowieka współczesnego uległy tak głębokim przemianom pod względem społecznym i kulturowym, że można mówić o nowej epoce historii ludzkiej<sup>1</sup>. Stąd to stoją otworem nowe drogi udoskonalania i szerzenia zasięgu kultury. Przygotował się ogromny wzrost nauk przyrodniczych i humanistycznych, a także społecznych, rozwój umiejętności technicznych oraz postęp w wytwarzaniu i właściwym rozpowszechnianiu środków komunikowania się ludzi między sobą. Stąd kulturę dzisiejszą znamionują następujące szczególne cechy: nauki zwane ścisłymi rozwijają ogromnie zmysł krytyczny; nowsze badania psychologiczne głębiej tłumaczą aktywność ludzką; dyscypliny historyczne bardzo się przyczyniają do ujmowania rzeczy pod kątem widzenia ich zmienności i ewolucji; zwyczaje i obyczaje z każdym dniem coraz bardziej się ujednocniają; uprzemysłowienie, urbanizacja i inne przyczyny, rozwijające życie społeczne, tworzą nowe formy kultury (kulturę masową), z czego rodzą się nowe sposoby myślenia, działania i spędzania wolnego czasu; równocześnie rozwinięte stosunki między różnymi narodami i zrzeczeniami społecznymi otwierają wszystkim i każdemu z osobna szerszy dostęp do skarbów różnych form kultury, w ten sposób przygotowuje się powoli bardziej powszechna forma ludzkiej kultury, która tym bardziej rozwija i wyraża jedność rodzaju ludzkiego, im lepiej uwzględni odrębności różnych kultur.

55. (*Człowiek — twórcą kultury*). Z każdym dniem zwiększa się ilość mężczyzn i kobiet jakiegokolwiek grupy czy narodu, świadomych tego,

<sup>1</sup> Por. wstępny wykład tej Konstytucji, nr 4—10.

że są sprawcami i twórcami kultury swej wspólnoty. W całym świecie coraz bardziej rośnie poczucie autonomii i zarazem odpowiedzialności, co ma ogromne znaczenie dla duchowej i moralnej dojrzałości rodzaju ludzkiego. Jaśniej się to okaże jeśli uświadomimy sobie fakt jednoczenia się świata oraz zadanie, stojące przed nami, by w prawdzie i sprawiedliwości budować lepszy świat. W ten sposób jesteśmy świadkami narodzin nowego humanizmu, w którym określa człowieka przede wszystkim odpowiedzialność wobec jego współbraci i wobec historii.

56. (*Trudności i zadania*). W tych warunkach nic dziwnego, że człowiek, czując swą odpowiedzialność za postęp kultury, żywi głębszą nadzieję, ale też z niepokojem dostrzega liczne antynomie, które sam winien rozwiązać, a mianowicie:

Co należy uczynić, by częstsza wymiana kulturalna, która powinna by doprowadzić do prawdziwego i owocnego dialogu między różnymi grupami i narodami, nie wywołała zaburzeń w życiu wspólnot ludzkich, nie podważała mądrości przodków, i nie sprowadzała niebezpieczeństwa dla swoistych właściwości narodowych?

W jaki sposób należy sprzyjać dynamizmowi i szerzeniu się nowej kultury, tak by nie zaginęła żywotna wierność dla dziedzictwa tradycji? Jest to szczególnie palące tam, gdzie kulturę, rodzącą się z ogromnego postępu nauk i umiejętności technicznych, trzeba uzgadniać z kulturą duchową, która karmi się studiami klasycznymi w oparciu o różne tradycje.

W jaki sposób tak szybka i wciąż postępująca specjalizacja w obrębie poszczególnych nauk da się pogodzić z potrzebami tworzenia ich syn-tezy oraz zachowaniem w ludziach zdolności do kontemplacji i podziwu, które prowadzą do mądrości?

Co należy czynić, by wszyscy ludzie na świecie uczestniczyli w dobrach kulturowych, kiedy równocześnie kultura ludzka jednostek bardziej wykształconych staje się coraz to wyższa i bardziej złożona?

W jaki wreszcie sposób zapobiec — skoro za prawomocną trzeba uznać autonomię, jakiej kultura domaga się dla siebie — żeby nie doszło do humanizmu czysto ziemskiego, a nawet wrogię religii?

Trzeba, aby kultura ludzka tak się dziś rozwijała wśród tych antynomii, by harmonijnie urabiała całą osobę ludzką i pomagała ludziom wypełniać te zadania, do których powołani są oni wszyscy, zwłaszcza zaś chrześcijaństwo — janie zespoleni po bratersku w jednej rodzinie ludzkiej.

## 2. Niektóre zasady należytego rozwoju kultury

57. (*Wiara i kultura*). Wierni Chrystusowi, pielgrzymujący do Ojczyzny niebieskiej, powinni szukać i dążyć do tego, co w górze jest<sup>2</sup>. Przez to bynajmniej nie zmniejsza się, lecz raczej wzrasta dla nich doniosłość zadania współpracy z wszystkimi ludźmi w budowaniu świata bardziej ludzkiego. I istotnie tajemnica zawarta w wierze chrześcijańskiej dostarcza im wyższych pobudek i pomocy do gorliwszego pełnienia tego zadania, a szczególnie do odsłaniania pełnego sensu tego dzieła, dzięki czemu kultura ludzka zajęłaby swoje bardzo poczesne miejsce w całokształcie powołania ludzkiego.

Kiedy bowiem człowiek pracą rąk swoich lub przy pomocy umiejętności technicznych uprawia ziemię, aby przynosiła plony i stawała się godnym mieszkaniem dla całej rodziny ludzkiej, i kiedy świadomie bierze udział w życiu grup społecznych, wykonuje on objawiony na początku dziejów

<sup>2</sup> Kol 3, 1—2.

zamysł Boży<sup>3</sup>, że człowiek ma czynić sobie poddaną ziemię i doskonalić stworzenia; tym samym doskonali też samego siebie; a równocześnie wypełnia wielkie przykazanie Chrystusowe o oddawaniu się na służbę swym braciom.

Ponadto człowiek, przykładając się do różnych dyscyplin naukowych w dziedzinie filozofii, historii, matematyki i przyrodoznawstwa oraz uprawiając różne rodzaje sztuki, może w dużym stopniu przyczynić się do tego, by rodzina ludzka wznosiła się ku wyższym przesłankom prawdy, dobra i piękna oraz osądu wszelkiej wartości i aby doznała jaśniejszego oświecenia przez przedziwną Mądrość, która od wieków z Bogiem przebywała, wszystko z Nim układając, igrając na okręgu ziemi, mając sobie za rozkosz przebywać z synami ludzkimi<sup>4</sup>.

Tym samym duch ludzki w większej mierze uwolniony od poddaństwa rzeczom swobodnie może się wznosić ku oddawaniu czci i kontemplacji Stwórcy. Co więcej — pobudzany łaską usposabia się do uznawania Słowa Bożego, które zanim się ciałem stało, żeby wszystko zbawić i zespolić w Sobie, już „było na świecie“, jako „światłość prawdziwa, oświecająca każdego człowieka“ (J 1, 9—10)<sup>5</sup>.

Zapewne dzisiejszy postęp nauk i umiejętności technicznych, które mocą własnej metody nie mogą dotrzeć do najgłębszych podstaw rzeczy, sprzyjając może pewnemu fenomenizmowi i agnostycyzmowi, jeżeli metodę badania, którą posługują się te postawy poznawcze, uzna się niesłusznie za najwyższą regułę odnajdywania całej prawdy. Co więcej — zachodzi niebezpieczeństwo, że człowiek, ufając zbyt w wynalazkom dzisiejszym, będzie się uważał za samowystarczalne i nie będzie już szukał wyższych rzeczy.

Te niekorzystne zjawiska nie wynikają jednak w sposób konieczny z dzisiejszej kultury i nie powinny być dla nas pokusą, żeby odmawiać uznania jej pozytywnym wartościom. A do takich wartości zaliczają się: przykładanie się do nauk i ścisła wierność prawdzie w dociekaniach naukowych, konieczność współpracy z innymi w zespołach technicznych, zmysł solidarności międzynarodowej, coraz to żywsza świadomość odpowiedzialności fachowców wobec ludzi, którym trzeba pomagać i chronić ich, chęć tworzenia dla wszystkich pomyślniejszych warunków życia, zwłaszcza zaś dla tych, którzy cierpią z braku możliwości decydowania o sobie lub z niedostatku kultury. To wszystko może stanowić pewne przygotowanie do przyjęcia orędzia ewangelicznego i może być ożywione miłością Bożą przez Tego, który przyszedł zbawić świat.

58. (*Wielorakie powiązanie dobrej nowiny Chrystusowej z kulturą ludzką*). Pomiędzy orędziem zbawienia a kulturą ludzką istnieją wielorakie powiązania. Bóg bowiem, objawiając się ludowi swemu aż do pełnego okazania się w Synu Wcielonym, przemawiał stosownie do stanu kultury właściwego różnym epokom.

Podobnie i Kościół, żyjący w ciągu wieków w różnych warunkach, posłużył się dorobkiem różnych kultur, ażeby Chrystusowe orędzie zbawcze rozpowszechnić swym przepowiadaniem wśród wszystkich narodów oraz wyjaśniać je, badać, głębiej zrozumieć oraz lepiej wyrazić w odprawianiu liturgii i w życiu wielopostaciowej społeczności wiernych.

Ale równocześnie Kościół, posłany do wszystkich ludów jakiegokolwiek czasu i miejsca, nie wiąże się w sposób wyłączny i nierozdzielny z żadną

<sup>3</sup> Rdz 1, 28.

<sup>4</sup> Prz 8, 30—31.

<sup>5</sup> Sw. Ireneusz, *Adv. haer.*, III, 11,8 (Wyd. Sagnart, s. 200; tamże 16,6; s. 290—292; 21, 10—22; s. 370—372; 22, 3, s. 378; etc.).

rasą czy narodem, z żadnym partykularnym układem obyczajów, żadnym dawnym czy nowym zwyczajem. Wierny własnej tradycji i zarazem świadomy swej uniwersalnej misji, potrafi nawiązać łączność z różnymi formami kultury, przez co bogaci się zarówno sam Kościół, jak i różne kultury.

Dobra nowina Chrystusowa odnawia ustawicznie życie i kulturę upadłego człowieka oraz zwalcza i usuwa błędy i zło, płynące z ciągle grożącego człowiekowi zwodzenia przez grzech. Nieustannie oczyszcza i podnosi obyczaje ludów, skarby i przymioty ducha każdego ludu czy wieku niejako użyźnia od wewnątrz bogactwami z wysoka, umacnia, uzupełnia i naprawia w Chrystusie<sup>6</sup>. W ten sposób Kościół, wypełniając własne zadanie<sup>7</sup>, tym samym pobudza i nakłania do kultury życia osobistego i społecznego i działalnością swoją, także liturgiczną, wychowuje człowieka do wewnętrznej wolności.

59. (*Różne prawidła właściwego układu form kultury ludzkiej*). Z powyższych względów Kościół przypomina wszystkim, że kulturę odnosić należy do pełnej doskonałości osoby ludzkiej, do dobra wspólnoty i całej społeczności ludzkiej. Dlatego należy tak kształtować ducha, aby rozwijała się zdolność podziwiania, wnikania w głąb kontemplacji i urabiania sobie sądu osobistego oraz zdolność kształcenia zmysłu religijnego, moralnego i społecznego.

Wobec tego, że kultura wypływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania wedle własnych zasad. Słusznym prawem więc domaga się ona poważania i cieszy się pewną nietykalnością oczywiście przy zachowaniu praw osoby ludzkiej i wspólnoty czy to partykularnej czy uniwersalnej w granicach dobra wspólnego.

Święty Sobór, podejmując to, czego uczył Sobór Watykański I, głosi, że „istnieje dwojaki, różny porządek poznania“, mianowicie wiary i rozumu, i że Kościół nie wzbrania, „żeby w uprawianiu ludzkich umiejętności i nauk stosowano we własnym ich zakresie właściwe dla nich zasady i metody“; przeto „uznając ową słuszną wolność“, potwierdza Kościół prawowitą autonomię kultury ludzkiej, a zwłaszcza nauk<sup>8</sup>.

To wszystko też wymaga, by człowiek, zachowawszy porządek moralny i wzgląd na powszechny pożytek, swobodnie mógł szukać prawdy i opinii swoje głosić i rozpowszechniać, oraz uprawiać jakąkolwiek umiejętność; a wreszcie wymaga, żeby zgodnie z prawdą był informowany o wydarzeniach publicznych<sup>9</sup>.

Do władzy zaś publicznej nie należy określanie właściwego charakteru form kultury ludzkiej, lecz dbanie o warunki i środki potrzebne dla podnoszenia kultury wśród wszystkich, a w tym także wśród mniejszości narodowych<sup>10</sup>. Przeto należy przede wszystkim nalegać, żeby nie naginano kultury do służenia władzom politycznym czy ekonomicznym, odwracając ją od właściwego jej celu.

<sup>6</sup> Ef 1, 10.

<sup>7</sup> Słowa Piusa XI do W. O. M. D. Roland-Gosslin: „nie trzeba nigdy tracić z oczu, że zadaniem Kościoła jest ewangelizować, nie cywilizować. Jeżeli cywilizuje, to poprzez ewangelizację”. (*Semaines sociales de France*, Wersal 1936, s. 461—462).

<sup>8</sup> Sobór Wat. I, Konst. dogm. *De fide cath.*, Rozdz. IV, Denz. 1795, 1799 (3015 i 3019); Pius XI Enc. *Quadr. anno*, AAS 23 (1931), s. 190.

<sup>9</sup> Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 260.

<sup>10</sup> Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 283; Pius XII, *Orędzie radiowe*, 24. XII. 1941, AAS 34 (1942), s. 16—17.



### 3. Niektóre pilniejsze zadania chrześcijan w dziedzinie kultury

60. (*Prawo do korzystania z dobrodziejstw kultury ma być przyznane wszystkim i wprowadzane w życie*). Ponieważ obecnie wyłania się możliwość uwolnienia wielu ludzi od nędzy i niewiedzy, obowiązkiem odpowiadającym jak najbardziej myśli naszej epoki, zwłaszcza obowiązkiem chrześcijan, jest gorliwie zabieganie o to, by tak w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej, tak na arenie narodowej jak i międzynarodowej wydawano podstawowe orzeczenia, dzięki którym prawo wszystkim do kultury osobistej i społecznej, odpowiadającej godności osoby, bez różnicy rasy, płci, narodowości, religii czy stanowiska społecznego, znajdowałoby wszędzie uznanie i realizację. Dlatego wszystkim należy zapewnić wystarczający zasób dóbr kulturalnych, zwłaszcza tych, które zapewniają kulturę tzw. podstawową, żeby dla tylu ludzi analfabetyzm i brak uzdolnienia do odpowiedzialnego działania nie stanowił przeszkody do udziału we współpracy naprawdę ludzkiej dla wspólnego dobra.

Dążyć zatem należy do tego, by ludzie, którym pozwalają na to siły umysłu, mogli mieć dostęp do wyższych studiów; rzeczą jasną tak, ażeby dochodzili w miarę możliwości do pełnienia w społeczeństwie zadań, obowiązków i służb odpowiednich tak do ich zdolności umysłowych jak do nabytego doświadczenia<sup>11</sup>. W ten sposób każdy człowiek jak i grupy społeczne każdego narodu zdołają dojść do pełnego rozwoju życia kulturalnego, odpowiadającego ich własnym uzdolnieniom i tradycjom.

Ponadto należy usilnie pracować nad tym, by wszyscy uświadomili sobie tak prawo do kultury, jak i obowiązek wyrabiania siebie i pomagania w tym innym. Istnieją bowiem niekiedy warunki życia i pracy, które dążeniom kulturalnym ludzi stoją na przeszkodzie i niweczą w nich zapał do kultury. Sprawa ta ma szczególną doniosłość dla rolników i robotników, którym trzeba dać takie warunki pracy, żeby nie przeszkadzały one wzrostowi ich kultury ludzkiej, lecz owszem, rozwijały ją. Kobiety pracują już we wszystkich prawie dziedzinach; wypada więc, by mogły one uczestniczyć w pracy odpowiednio do swych uzdolnień. Ma to być sprawą wszystkich, żeby przyznawano kobietom i popierano właściwy im i konieczny udział w życiu kulturalnym.

61. (*Wychowanie do pełnej kultury ludzkiej*). Trudniej jest dziś niż dawniej ująć w syntezę różne działy wiedzy i sztuki. W miarę bowiem jak rośnie ogrom i różnorodność elementów stanowiących kulturę, równocześnie maleje dla poszczególnych ludzi możliwość ujęcia i zharmonizowania tych elementów, tak, że typ „człowieka uniwersalnego“ coraz to bardziej zanika. Pozostaje jednak dla każdego człowieka obowiązek utrzymywania pełni osobowości ludzkiej, w której na pierwszy plan występują wartości inteligencji, woli, sumienia i braterstwa. Mają one wszystkie swą podstawę w Bogu Stwórcy, a w Chrystusie przedziwnie doznały uleczenia i wyniesienia.

Rodzina jest w pierwszym rzędzie jakby matką i żywicielką tego wychowania; w niej to dzieci, otoczone miłością, łatwiej przyuczają się do właściwego porządku rzeczy, gdy jakby naturalnie przenikają do ich dusz z biegiem lat młodzieńczych wypróbowane formy kultury ludzkiej.

Dla tego wychowania istnieją w społeczeństwach dzisiejszych udogodnienia, zwłaszcza przez zwiększoną podaż książek oraz nowe środki przekazu kulturalnego i społecznego, które mogą sprzyjać powszechnej kulturze. Wobec skracania bowiem tu i ówdzie czasu pracy, wzrastać będzie z każ-

dym dniem dla wielu ludzi dogodna sposobność kształcenia się. Niech wolny czas będzie użyty należycie dla odprężenia duchowego, wzmocnienia zdrowia psychicznego i fizycznego przez swobodne zajęcie i studia, przez podróże w obce strony (turystyka), dzięki którym doskonalili się umysł i ludzie wzbogacają się przez wzajemne poznanie; dalej, przez ćwiczenia i pokazy sportowe, które także w społeczeństwie przyczyniają się do utrzymania równowagi ducha jak i do braterskich stosunków między ludźmi wszelkiego stanu, narodowości i różnych ras. Niech więc chrześcijanie współpracują w tym, żeby duch ludzki i chrześcijański przepajał właściwe naszej epoce przejawy kultury i działanie zbiorowe.

Jednakże te wszystkie udogodnienia nie zdołają doprowadzić wychowania człowieka do pełni jego kultury, jeśli równocześnie zaniedba się głębokiego pytania o sens, jaki kultura i wiedza mają dla osoby ludzkiej.

62. *(Należyte godzenie kultury osobistej i społecznej z nauką chrześcijańską)*. Jakkolwiek Kościół wiele przyczynił się do postępu kultury, wiadomo jednak z doświadczenia, że z powodów przygodnych uzgadnianie kultury z nauką chrześcijańską nie zawsze szło bez trudności.

Trudności te niekoniecznie przynoszą szkodę życiu wiary, lecz nawet pobudzać mogą umysł do dokładniejszego i głębszego jej rozumienia. Nowsze bowiem badania i odkrycia w dziedzinie nauk ścisłych oraz historii i filozofii nasuwają nowe zagadnienia, które niosą ze sobą życiowe konsekwencje a także domagają się nowych dociekań od teologów. Poza tym zachęca się teologów, żeby przy zachowaniu metod i wymogów właściwych dla nauki teologicznej, wciąż szukali coraz to bardziej odpowiedniego sposobu podawania doktryny ludziom sobie współczesnym; bo czym innym jest sam depozyt wiary, czyli jej prawdy, a czym innym sposób ich wyrażania przy zachowaniu jednak tego samego sensu i znaczenia<sup>12</sup>.

W duszpasterstwie należy uznawać i stosować w dostatecznej mierze nie tylko zasady teologiczne, lecz także zdobycze nauk świeckich, zwłaszcza psychologii i socjologii, tak żeby również i wiernych prowadzić do czystszeo i dojrzałego życia wiary.

Na swój sposób także literatura i sztuka mają wielkie znaczenie dla życia Kościoła. Usiłują one bowiem dać wyraz przyrodzonemu uzdolnieniu człowieka, jego problemom i doświadczeniom w dążeniu do poznania i doskonalenia siebie oraz świata; starają się odsłonić sytuację człowieka w historii i w całym świecie, jego nędze i radości, nasświetlić potrzeby i możliwości ludzi, oraz naszkicować lepszy los człowieka. W ten sposób literatura i sztuka mogą podnosić wżwyż życie ludzkie, przedstawiane w różnorodnych formach, stosownie do czasów i miejsc.

Trzeba zatem dokładać starań, żeby uprawiający te umiejętności czuli, iż są uznawani przez Kościół w swych przedsięwzięciach, i żeby ułatwiali, korzystając z uporządkowanej wolności, kontakty ze społecznością chrześcijańską. Powinny również znaleźć uznanie Kościoła nowe formy sztuki, odpowiadające ludziom współczesnym stosownie do właściwości naturalnych różnych narodów i krajów. Niech doznają one przyjęcia w świątyniach, jeśli podnoszą myśl ku Bogu poprzez odpowiedni sposób mówienia, zgodny z wymogami liturgii<sup>13</sup>.

W ten sposób ujawnia się lepiej znajomość Boga, a głoszenie Ewangelii staje się dla umysłów ludzi zrozumialsze i okazuje się jakby wszczepione w warunki ich życia.

12 Por. Jan XXIII, *Przemówienie na otwarcie Soboru*, 11. X. 1962, AAS 54 (1962), s. 792.

13 Konst. O Świętej Liturgii, nr 123, AAS 56 (1964), s. 131; Paweł VI, *Przemówienie do artystów rzymskich*, AAS 56, (1964), s. 439—442.

Niech więc wierni żyją w najściślejszej łączności z innymi ludźmi swoich czasów i starają się dokładnie uchwycić ich sposoby myślenia i odczuwania, znajdujące wyraz w ich kulturze umysłowej. Niech łączą znajomość nowych nauk i doktryn oraz najnowszych wynalazków z obyczajami chrześcijańskimi i z wykształceniem w doktrynie chrześcijańskiej tak, żeby kultura religijna i prawosć ducha szły u nich w parze ze znajomością nauk rozwijających się z każdym dniem umiejętności technicznych, aby mogli dzięki temu oceniać wszystko i wyjaśniać w duchu w pełni chrześcijańskim.

Ci, którzy w Seminariach i Uniwersytetach oddają się naukom teologicznym, niech starają się współpracować z ludźmi biegłymi w innych gałęziach wiedzy, zespalaając z nimi swoje siły i pomysły. Dociekanie teologiczne niech zarazem zmierza do głębokiego poznania prawdy objawiczej, i nie zaniedbuje kontaktowania jej ze współczesnością, żeby mogło ono pomóc ludziom wykształconym w różnych dziedzinach nauki do pełniejszej znajomości wiary. Ta wspólna praca będzie bardzo pomocna przy kształceniu kapłanów, którzy będą mogli naukę Kościoła o Bogu, człowieku i świecie należycie podawać naszym współczesnym, tak żeby oni chętniej to słowo przyjmowali<sup>14</sup>. Co więcej, pożądane jest, żeby wielu świeckich katolików zyskiwało odpowiednie wykształcenie w naukach teologicznych, i żeby duża część spośród nich studia te systematycznie uprawiała i pogłębiała. A żeby zaś zadanie swoje mogli oni wykonywać, trzeba przyznawać wiernym, czy to duchownym czy świeckim, należyta wolność badania, myślenia oraz wyrażania — pokornie i odważnie — swego zdania w sprawach, których znajomością się odznaczają<sup>15</sup>.

### Rozdział III

#### ZYCIE GOSPODARCZO-SPOŁECZNE

63. *(Niektóre aspekty życia gospodarczo-społecznego)*. Także w życiu gospodarczo-społecznym trzeba uszanować i podnosić godność osoby ludzkiej, pełne jej powołanie i dobro całego społeczeństwa. Człowiek bowiem jest twórcą, ośrodkiem i celem całego życia gospodarczo-społecznego. Dzisiejsze życie ekonomiczne, podobnie jak inne dziedziny życia społecznego, znamionuje wzrastające panowanie człowieka nad naturą, mnożące się i coraz intensywniejsze stosunki i współzależność obywateli, grup i ludów, nadto częściej zachodząca ingerencja ze strony władz państwowych. Równocześnie postęp w metodach produkcji i wymianie dóbr i usług uczyniły z ekonomii odpowiedni instrument do lepszego zaspokojenia potrzeb rodziny ludzkiej.

Nie brak jednak powodów do niepokoju. Wielu ludzi, zwłaszcza w krajach gospodarczo rozwiniętych, zdaje się do tego stopnia ulegać panowaniu ekonomii, że prawie całe ich życie osobiste i społeczne przepaja jakieś nastawienie wyłącznie ekonomiczne i to zarówno gdy chodzi o narody popierające gospodarkę kolektywną, jak i inne. Chociaż wzrost życia gospodarczego — byle tylko był racjonalnie i humanitarnie koordynowany — mógłby łagodzić nierówności społeczne, to jednak coraz częściej doprowadza on do ich zaostrzenia, a nawet tu i ówdzie do pogorszenia się położenia społecznego słabszych i do wzdrywania się ubogich. Podczas gdy ogromne mnóstwo ludzi odczuwa jeszcze brak rzeczy koniecznych, niektórzy, nawet w krajach słabo rozwiniętych, żyją wystawnie i trwonią majątek.

<sup>14</sup> Sobór Wat. II. Dekret o Kapłaństwie i Deklaracja O wychowaniu chrześcijańskim.

<sup>15</sup> Konstytucja dogm. *Lumen Gentium*, rozdz. 4, nr 37, AAS 57 (1965), s. 42-43.

Zbytek i nędza sąsiadują ze sobą. Podczas gdy garstka ludzi skupia w swym ręku ogromną władzę w zakresie podejmowania decyzji, wielu nie ma prawie żadnej możliwości działania z własnej inicjatywy i na własną odpowiedzialność, a nierzadko znajdują się w warunkach życia i pracy niegodnych osoby ludzkiej.

Podobne objawy braku równowagi gospodarczej i społecznej dają się zauważyć między rolnictwem a przemysłem i usługami, a także między różnymi regionami kraju tego samego narodu. Pomiędzy narodami bardziej gospodarczo rozwiniętymi a resztą narodów słabo rozwiniętych rośnie ustawicznie zastrzejająca się opozycja, która może doprowadzić nawet do zagrożenia pokoju światowego.

Nierówności te coraz żywiej uświadamiają sobie ludzie współcześni, ponieważ są głęboko przekonani, że zwiększone możliwości techniczne i gospodarcze, jakimi rozporządza świat dzisiejszy, mogą i powinny poprawić ten nieszczęsny stan rzeczy. Dlatego wszyscy domagają się reform w życiu gospodarczo-społecznym, a także zmiany sposobu myślenia i życiowej postawy. W tym celu Kościół, kierując się światłem Ewangelii, wypracował na przestrzeni wieków, a w tych ostatnich zwłaszcza czasach przedłożył wymagane przez zdrowy rozsądek zasady sprawiedliwości i słuszości, dotyczące zarówno życia osobistego i społecznego, jak i życia międzynarodowego. Święty Sobór biorąc pod uwagę przede wszystkim wymogi postępu gospodarczego zamierza potwierdzić te zasady stosownie do okoliczności współczesnej epoki oraz podać pewne wskazówki orientacyjne<sup>1</sup>.

#### 1. Postęp gospodarczy

64. (*Postęp gospodarczy w służbie człowieka*). Słusznie dąży się dziś bardziej niż dotychczas do tego, by przez wzrost produkcji rolnej i przemysłowej oraz przez zwiększenie usług sprostać potrzebom wzrastającej liczby ludności i zaspokoić rosnące wymagania rodzaju ludzkiego. Dlatego trzeba popierać postęp techniczny, ducha wynalazczości, starania o tworzenie i rozbudowę przedsiębiorstw, usprawnienie metod produkcji i rzetelne wysiłki ludzi zatrudnionych w produkcji: słowem wszystko, co służy postępowi. Podstawowym zaś celem tej produkcji nie jest li tylko wzrost masy towarowej ani zysk lub zdobycie wpływów, ale służenie człowiekowi i to całemu człowiekowi z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego — służenie, powtarzamy, jakimkolwiek człowiekowi i zbiorowości ludzkiej, wszelkiej rasy i w jakiegokolwiek części świata. Ruch gospodarczy powinien zatem rozwijać się wedle własnych metod i praw, ale w granicach porządku moralnego, żeby spełnić się zamiar Boży względem człowieka<sup>3</sup>.

65. (*Postęp gospodarczy kierowany przez człowieka*). Postęp gospodarczy winien podlegać kierownictwu człowieka i nie powinno się pozostawiać go samowoli garstki ludzi lub grup, skupiających w swym ręku zbyt wielką potęgę gospodarczą, ani też decyzji czynników politycznych, ani jakichś silniejszych narodów; przeciwnie, na każdym szczeblu kierowania postępowaniem powinno w nim brać czynny udział jak najwięcej ludzi, a gdy

<sup>1</sup> Por. Pius XII, *Orędzie*, 23. III. 1952, AAS 44 (1952), s. 273; Jan XXIII, *Przemówienie do Kongresu Katol. Prac. Włoskich*, 1. V. 1959, AAS 51 (1959), s. 358.

<sup>2</sup> Por. Pius XI, *Enc. Quadr. anno*, AAS 23 (1931), s. 190 i n.; por. Pius XII, *Orędzie*, 23. III. 1952, AAS 44 (1952), s. 276 i n.; Jan XXIII, *Enc. Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 450; Sobór Wat. II, *Dekret Inter mirifica*, r. I nr 6, AAS 56 (1964) s. 147.

<sup>3</sup> Por Mt 16, 26; Łk 16, 1—31; Kol 3—17.

chodzi o stosunki międzynarodowe — wszystkie narody. Potrzeba także, by spontaniczne inicjatywy jednostek i wolnych zrzeszeń były zestrzajane i organicznie powiązane z wysiłkami władz państwowych.

Nie powinno się zostawiać procesu rozwoju produkcji ani samemu, niby mechanicznemu biegowi gospodarczej działalności jednostek, ani wyłącznie władzy państwowej. Dlatego należy uznać za błędne te doktryny, które pod pozorem fałszywej wolności sprzeciwiają się wprowadzeniu koniecznych reform, jak i te, które lekceważą podstawowe prawa jednostek i zrzeszeń na rzecz organizacji kolektywnej<sup>4</sup>.

Zresztą obywatele mają pamiętać, że jest prawem i obowiązkiem każdego — co także powinna uznać władza państwowa — przyczynić się w miarę osobistej możliwości każdego do prawdziwego postępu własnego społeczeństwa. W krajach zwłaszcza słabo rozwiniętych, gdzie pilnie trzeba spożytkować wszelkie zasoby, na poważne niebezpieczeństwo wystawiają dobro wspólne ci, co własne zasoby gospodarcze trzymają bezużytecznie lub — mimo nienaruszalności osobistego prawa do emigracji — pozbawiają własne społeczeństwo pomocy bądź to materialnej, bądź moralnej której ono potrzebuje.

66. (*Potrzeba usunięcia ogromnych różnic gospodarczych*). Żeby stało się zadość sprawiedliwości i słuszności, usilnie należy zabiegać, by przy zachowaniu praw jednostek i cech wrodzonych każdego narodu usunięto jak najprędzej istniejące i często narastające ogromne nierówności gospodarcze, z którymi idzie zawsze w panze dyskryminacja jednostkowa i społeczna. Także w wielu krajach ze względu na ich wyjątkowo trudności w rolnictwie, dotyczące czy to uprawy ziemi czy zbytu płodów rolnych, powinno się pomagać rolnikom tak w podnoszeniu wydajności gleby i zbyciu produktów, jak i przez wdrażanie ich do konieczności wprowadzania zmian i ulepszeń oraz osiągnięcia słusznego dochodu, żeby — jak to często się zdarza — rolnicy nie znajdowali się w położeniu obywateli niższego rzędu. Sami zaś rolnicy, zwłaszcza młodzi, mają pilnie przykładać się do doskonalenia swej wiedzy zawodowej, bez której nie może być postępu w rolnictwie<sup>5</sup>.

Sprawiedliwość i słuszność wymaga też żeby ruchy ludnościowe, konieczne przy postępie ekonomicznym, tak się kształtowały, by życie jednostek i ich rodzin nie stawało się niepewne i zdane na łaskę losu. Jeśli zaś chodzi o robotników obcej narodowości czy też pochodzących z innego kraju, którzy przecież swoją pracą przyczyniają się do rozwoju gospodarczego ludności miejscowej lub danego kraju, należy w stosunku do nich unikać wszelkiej dyskryminacji w zakresie pracy i płacy. Ponadto wszyscy, a przede wszystkim władze państwowe, niech nie uważają ich tylko za zwyczajne narzędzie produkcji, lecz za osoby i niech im okazują pomoc w sprowadzeniu do siebie rodziny i zdobyciu przyzwoitego mieszkania, jak również niech popierają ich we włączaniu się w życie społeczne ludności, która ich przyjmuje, lub w życie danego kraju. Jednak, o ile to możliwe, winno się tworzyć dla nich zakłady pracy w ich rodzinnych stronach.

W podlegających dziś zmianom sprawach gospodarczych, jak i w nowych formach społeczeństwa przemysłowego, gdzie np. rozwija się automatyzacja, należy dbać żeby każdy znalazł wystarczającą i odpowiednią

<sup>4</sup> Leon XIII, Enc. *Libertas*, 20. VI. 1888, ASS 20 1887—1888, s. 597 i ns.; Pius XI, Enc. *Quadr. anno*, AAS 23 (1931), s. 191 i ns.; *Divini Red.*, AAS 39 (1937), s. 65 i ns.; Pius XII, *Oredzie Wigilijne* 1941, AAS 34 (1942), s. 10 i ns.; Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 401—464.

<sup>5</sup> Odniesienie do problemów rolnictwa por. zwł. Jan XXIII, *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 341 i ns.

dla siebie pracę oraz możliwości potrzebnego wykształcenia technicznego i zawodowego i żeby zabezpieczone zostały warunki życia i godność człowieka, zwłaszcza gdy idzie o tych, którzy z powodu choroby lub wieku muszą walczyć z większymi trudnościami.

## 2. Niektóre zasady rządzące całością życia gospodarczo-społecznego

67. (*Praca, jej warunki i wypoczynek*). Praca ludzka, która polega na tworzeniu i wymianie nowych dóbr lub na świadczeniu usług gospodarczych, góruje nad innymi elementami życia gospodarczego, ponieważ te mają jedynie charakter narzędzi.

Praca bowiem czy to podejmowana na własną rękę, czy najemna pochodzi od osoby, która wyciska niejako swoje piętno na przyrodzie i poddaje ją swej woli; przez swoją pracę człowiek zwyczajnie utrzymuje własne życie i swoich najbliższych. Łączy się ze swoimi braćmi i służy im, może praktykować szczerą miłość i współdziałać w doskonaleniu rzeczy stworzonych przez Boga. Co więcej, winniśmy nabrać przekonania, że przez pracę składaną Bogu w ofierze, człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamienitą godność. Stąd rodzi się dla każdego z nas obowiązek wykonywania pracy rzetelnie oraz prawo każdego do pracy; do społeczeństwa natomiast należy, w miarę zachodzących okoliczności, pomagać ze swej strony obywatelom w znalezieniu sposobności do pracy wystarczającej na ich potrzeby. Wreszcie należy tak wynagradzać pracę, aby dawała człowiekowi środki na zapewnienie jemu i rodzinie godnego stanu materialnego, społecznego, kulturalnego i duchowego stosownie do wykonywanych przez każdego zajęć, wydajności pracy, a także zależnie od warunków zakładu pracy i z uwzględnieniem dobra wspólnego<sup>6</sup>.

Ponieważ przedsięwzięcia gospodarcze prowadzi się na ogół zespołowym nakładem pracy, byłoby rzeczą niesprawiedliwą i nieuczynną tak układać i kierować tą współpracą, żeby komukolwiek z pracujących przynosiła szkodę. Zdarza się zaś często, i to w naszych czasach, że pracownicy w jakiś sposób stają się niewolnikami swej pracy. Nie ma na to żadnego usprawiedliwienia w tzw. prawach ekonomicznych. A zatem cały proces pracy winno się dostosować do potrzeb osoby ludzkiej i zasad przewodnich jej życia, przede wszystkim zaś życia domowego, zwłaszcza gdy chodzi o matki rodzin, mając na względzie i płeć i wiek. Ponadto pracownicy winni mieć możność rozwijania swych zdolności i osobowości właśnie przez samo wykonywanie pracy. Jak z jednej strony winni oni z należytym poczuciem odpowiedzialności wkładać swój czas i siły w wykonanie pracy, tak z drugiej powinni też wszyscy dysponować wystarczającym odpoczynkiem i czasem wolnym tak, by mogli poświęcić się życiu rodzinnemu, kulturalnemu, społecznemu i religijnemu. Przede wszystkim powinni znajdować sposobność swobodnego rozwijania tych sił i uzdolnień, których być może nie mogą doskonalić w pracy zawodowej.

68. (*Udział w przedsiębiorstwach i planowaniu całokształtu ekonomiki oraz konflikty w pracy*). W przedsiębiorstwach gospodarczych stowarzyszają się dla pracy osoby, czyli ludzie wolni i pełnoprawni, stworzeni na obraz Boży. W związku z tym, uwzględniając zadania każdego, mianowicie: właścicieli, najemców, dyrektorów, robotników, a równocześnie nie

<sup>6</sup> Por. Leon XIII, Enc. *Rerum nov.*, AAS 23 (1890—1891), s. 649, 662; Pius XI, Enc. *Quadr. anno* AAS 23 (1931), s. 200—201; Enc. *Div. Red.*, AAS 29 (1937), s. 92; Pius XII, *Orędzie radiowe wigilijne* 1942, AAS 35 (1943), s. 20; *Przemówienie*, 13. VI. 1943, AAS 35 (1943), s. 172; *Orędzie radiowe do robotników hiszpańskich*, 11. III. 1951, AAS 43 (1951), s. 215; Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 419.

naruszając koniecznej jedności w kierowaniu całością, należy popierać, odpowiednio obmyślonymi sposobami, czynny udział wszystkich w pieczy nad przedsiębiorstwem<sup>7</sup>. Ponieważ zaś często nie w samym przedsiębiorstwie, lecz ponad nim, w instytucjach wyższego rzędu, rozstrzyga się o sprawach gospodarczych i społecznych, od których zależy przyszły los pracowników i ich dzieci, żeby już przy ich ustaleniu mieli oni głos, albo sami, albo przez swobodnie obranych przedstawicieli.

Do podstawowych praw osoby ludzkiej należy zaliczyć prawo pracowników do swobodnego zakładania związków, które by ich naprawdę reprezentowały i mogły przyczynić się do kształtowania życia gospodarczego według prawidłowego porządku, a nadto prawo każdego pracownika do swobodnego udziału w działalności tych związków bez obawy narażenia się na zemstę. Przez tego rodzaju uporządkowany udział łączący się ze stopniowym wychowywaniem do życia ekonomicznego i społecznego, wzrastać będzie stale u wszystkich świadomość ciężącego na nich obowiązku, dzięki czemu wszyscy wedle zdolności i przydatności poczną się współodpowiedzialni za postęp gospodarczy i społeczny całego przedsiębiorstwa i za całe dobro wspólne.

Kiedy natomiast występują konflikty gospodarczo-społeczne, należy dokładać starań, aby dochodziło do załatwienia ich ugodowo. Chociaż zawsze należy dążyć przede wszystkim do szczerzej wymiany zdań między stronami, jednak i w dzisiejszych okolicznościach przerwanie pracy celem obrony swoich praw i spełnienia słusznych żądań pracowników może się okazać nieodzownym, jakkolwiek ostatecznym środkiem. Niech jednak i w tym wypadku poszukuje się jak najprędzej drogi do rokowań i do podjęcia na nowo rozmów w sprawie ugody.

69. *(Dobra ziemskie przeznaczone są dla wszystkich ludzi)*. Bóg przeznaczył ziemię ze wszystkim, co ona zawiera, na użytek wszystkich ludzi i narodów tak, by dobra stworzone dochodziły do wszystkich w słusznej mierze — w duchu sprawiedliwości, której towarzyszy miłość<sup>8</sup>. Jakiegokolwiek byłyby formy własności, dostosowane, zależnie od różnych zmiennych okoliczności, do prawowitego ustroju różnych ludów, to jednak zawsze należy brać pod uwagę powszechność przeznaczenia dóbr ziemskich. Dlatego człowiek używając tych dóbr powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu ale i innym przynosiły pożytek<sup>9</sup>. Zresztą każdemu przysługuje prawo posiadania części dóbr, wystarczającej dla niego i dla jego rodziny. Tak sądzili Ojcowie i Doktorowie Kościoła, nauczając, że ludzie mają obowiązek wspomagania ubogich i to nie tylko z tego, co im zbywa<sup>10</sup>. Kto natomiast byłby w skrajnej potrzebie, ma prawo z cu-

7 Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 408, 424, 427; Słowo „Curatione” wzięte z tekstu łac. Enc. *Quadr. anno* AAS 23 (1931), s. 199. W aspekcie ewolucji zagadnienia por. też Pius XII, *Przemówienie*, 3. VI, 1950, AAS 42 (1950), s. 485—488; Paweł VI, *Przemówienie*, 8. VI, AAS 56 (1964), s. 574—579.

8 Por. Pius XII, Enc. *Sertum laetitiae*, AAS 31 (1939), s. 642; Jan XXIII, *Przemówienie na konsystorzu*, AAS 52 (1960), s. 5—11; Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 411.

9 Por. św. Tomasz, *Summa Theol.* II, II, q. 32 a. 5 ad. 2; q. 66, a. 2.; por. Wyjaśnienie Leona XIII w Enc. *Rerum novarum*, AAS 23 1890—91, s. 651; Pius XII, *Przemówienie*, 1. IV. 1941, AAS 33 (1941), s. 199; *Orędzie wigilijne* 1954, AAS 47 (1955), s. 27.

10 Św. Bazyli, *Homilia do słów Łukasza*: „Zburzę moje gumna” nr 2, PG 31, 263; Laktancjusz, *Divinarum instit.*, ks.: V. *O sprawiedliwości*, PL 6, 565 B; św. Augustyn, *Tractatus in Ioan.*, 50, nr 6, PL 35, 1760; tenże: *Ennar*, in Ps 147, 12, PL 37, 1922; Św. Grzegorz Wielki, *Homiliae in Ev.*, 20, PL 76, 1165; tenże: *Regulae past. lib.*, cz. III, rozdz. 21 PL 77, 87; św. Bonaventura, *In III Sent.*, d. 33, wątpl. 1. (wyd. Queraacchi III, 728); tenże *In IV Sent.*, d. 15, cz. II art. 2, q. 1 (wyd. jw.

dzego majątku wziąć dla siebie rzeczy konieczne do życia<sup>11</sup>. Ponieważ tylu ludzi na świecie cierpi głód, Święty Sobór przynagla wszystkich, tak jednostki jak i piastujących władzę, by pamiętni na zdanie Ojców: „nakarm umierającego z głodu, bo jeżeli nie nakarmieś go, zabięś”<sup>12</sup> — naprawdę dzielili się w miarę swoich możliwości i nie szczędzili wydatków, udzielając jednostkom i narodom przede wszystkim takiej pomocy, dzięki której same mogłyby zaradzić swoim potrzebom i wejść na drogę rozwoju.

W społeczeństwach gospodarczo słabo rozwiniętych nierazko prawo powszechnego przeznaczenia dóbr wypełnia się częściowo poprzez zwyczaje i tradycje właściwe wspólnotom, które nakazują każdemu z ich członków dostarczyć środków koniecznych do życia. Nie powinno się dopuszczać do tego, by pewne zwyczaje uchodziły za niezmiennie, mimo że nie odpowiadają już wymaganiom obecnej doby. Z drugiej zaś strony nie powinno się nieroztropnie występować przeciw przyzwoitym zwyczajom, które nie przestają być nadal bardzo użyteczne, byleby je właściwie dostosować do dzisiejszych warunków. Podobnie w narodach o wysokim poziomie ekonomicznym pewien zespół instytucji społecznych, poręczających pomoc i bezpieczeństwo, może w swoim zakresie realizować zasadę powszechnego przeznaczenia dóbr. Należy nadal popierać usługi rodzinne i społeczne, zwłaszcza w zakresie oświaty i wychowania. Przy tworzeniu tych wszystkich instytucji należy czuwać, by obywatele nie opanowała pewna bierność w stosunku do społeczeństwa i by nie wyzbywali się ciężaru przyjętego na siebie obowiązku lub wprost nie gardzili służbą dla społeczeństwa.

70. (*Inwestycje i sprawy walutowe*). Inwestycje kapitałów powinny mieć na celu dawanie zarówno obecnemu jak i przyszłemu pokoleniu możliwości pracy i wystarczających dochodów. Ci, którzy decydują o inwestycjach i kształtowaniu życia gospodarczego — czy to jednostki czy grupy, czy władze państwowe — mają mieć przed oczyma te cele i poczytywać za swój ważny obowiązek wykonywanie nadzoru, by z jednej strony tak jednostka jak i społeczność otrzymywały konieczne środki do życia na odpowiedniej stopie, z drugiej zaś strony, by przewidywać przyszłość i wprowadzać sprawiedliwą równowagę pomiędzy wymaganiami bieżącej konsumpcji, indywidualnej czy zbiorowej, a potrzebami inwestycji dla przyszłego pokolenia. Zawsze też niech mają przed oczyma pilne potrzeby gospodarcze słabo rozwiniętych narodów i krajów. W sprawach zaś walutowych trzeba starać się, by nie ucierpiało dobro ani własnego narodu ani innych. Nadto należy mieć na uwadze, by przy zmianie wartości pieniądza ubożsi nie zostali niesprawiedliwie poszkodowani.

IV, 371 b); q. *De superfluo* ms. Asyż, Bibl. Comun., 186, fol. 112-a—113-a; św. Albert Wielki, *In III Sent.*, d. 33, art. 3, sol. 1, (wyd. Borgnet XXVIII, 611); tenże *In IV sent.*, d. 15 art. 16 (wyd. cyt., XXIX, 494—497). Odnośnie zaś określenia „tego co zbywa” w naszych czasach por. Jan XXIII, *Orędzie radiowo-telewizyjne*, 11. IX. 1962, AAS 54 (1962), s. 682: „Obowiązkiem każdego człowieka, obowiązkiem pilnym chrześcijanina jest ocenić to, co zbywa wedle miary potrzeby drugiego i bardzo czuwać by zarządzanie i dystrybucja dóbr stworzonych była nastawiona na dobro wszystkich”.

11 Pozostaje w mocy w tym wypadku starodawna zasada: „W skrajnej potrzebie wszystko jest wspólne, tzn. do udzielenia”. Z drugiej strony co do powodu, zakresu i sposobu zastosowania zasady w tekście przedłożonym, obok dzisiejszych autorów znanych por. św. Tomasza *Summa Theol.*, II, II, 66, 7. Jak widać dla właściwego zastosowania zasady trzeba zachowywać wszystkie wymagane warunki moralne.

12 Por. *Dekret Gracjana*, rozdz. 21, LXXXVI (wyd. Friedberg I. 302). To powie-dzenie znajduje się już w PL 54, 591 A i PL 56, 1132 B (por. w „Antonianum” 27 (1952), s. 349—366).



71. (*Zdobywanie własności i własność prywatna; latyfundia*). Ponieważ własność i inne formy dysponowania rzeczami zewnętrznymi służą wyrażeniu się osoby, a ponadto dają jej sposobność do wykonywania swoich zadań w społeczeństwie i w życiu gospodarczym, jest rzeczą bardzo ważną, by popierać zarówno jednostki jak i wspólnoty w dążeniu do zdobycia na własność pewnego zasobu dóbr zewnętrznych.

Własność prywatna lub pewne dysponowanie dobrami zewnętrznymi dają każdemu przestrzeń koniecznie potrzebną dla autonomii osobistej i rodzinnej i można ją uważać za poszerzenie niejako wolności ludzkiej. Stanowią one pewne uwarunkowanie swobód obywatelskich, ponieważ pobudzają do podejmowania obowiązku i ponoszenia ciężarów<sup>13</sup>.

Formy takiego dysponowania lub własności są dziś różne i coraz bardziej się różnicują. Razem wzięte zaś stanowią niezależnie od funduszy społecznych, praw i urzędów ustanowionych przez społeczeństwo podstawę bezpieczeństwa, której nie można lekceważyć. Trzeba to powiedzieć nie tylko o własności materialnej, ale i o dobrach niematerialnych, jakimi są uzdolnienia zawodowe. Prawo zaś do prywatnej własności nie sprzeciwia się prawu, jakie mieści się w różnych formach własności publicznej. Przeniesienia bowiem dóbr na własność publiczną może dokonać tylko kompetentna władza, kierując się wymogami dobra wspólnego, w jego granicach i za słusznym wynagrodzeniem. Pczu tym do zakresu władzy publicznej należy pilnować, by ktoś nie nadużywał prywatnej własności na szkodę dobra publicznego<sup>14</sup>.

Własność prywatna posiada z natury swojej charakter społeczny, oparty na prawie powszechnego przeznaczenia dóbr<sup>15</sup>. Zdarza się zaś, że wskutek zapoznania tego charakteru społecznego, własność staje się wielokrotnie okazją do chciwości i poważnych zaburzeń, do tego stopnia, że daje pretekst przeciwnikom do kwestionowania samego prawa.

W wielu krajach ekonomicznie słabo rozwiniętych istnieją wielkie a czasem wprost ogromne obszary rolne, licho uprawiane, albo też dla zysku pozostawione odłogiem, podczas gdy większość ludności albo nie posiada ziemi, albo ma jej bardzo mało, i zachodzi paląca potrzeba podniesienia wydajności ziemi uprawnej. Nierzadko ci, których właściciele najmują do pracy, albo dzierżawcy części ziemi, otrzymują zaledwie niedobre człowieka wynagrodzenie w pieniądzu lub w naturze, nie posiadają przyzwoitego mieszkania i są obdzierani przez pośredników. Pozbawieni wszelkiego bezpieczeństwa żyją w takim niewolniczym poddaństwie osobistym, że nie mają prawie żadnej możności samodzielnego działania w poczuciu odpowiedzialności, a nadto nie mają dostępu do oświaty, ani do udziału w życiu społecznym i politycznym. Potrzeba więc reform zależnie od różnych sytuacji: by wzrastały dochody, by uległy poprawie warunki pracy, by zwiększyć ochronę najemników, by dodać bodźca do samodzielnosci w pracy; co więcej, by rozparcelować zaniedbane majątki ziemskie między tych, którzy potrafia zwiększyć ich wydajność. W tym ostatnim wypadku należy im dostarczyć materiałów i koniecznych środków, zwłaszcza pomocy w zakresie szkolnictwa i umożliwić im zor-

13 Por. Leon XIII, Enc. *Rerum nov.*, AAS 23 (1890—91), s. 643—646; Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 191; Pius XII, *Oroędzie radiowe*, t. VI, 1941, AAS 33 (1941), s. 199; *Oroędzie radiowe wigilijne* 1942, AAS 35 (1943), s. 17; tenże, *Oroędzie radiowe*, t. IX, 1944, AAS 36 (1944), s. 253; Jan XXIII *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 423—429.

14 Por. Pius XI, Enc. *Quadragesimo anno*, AAS 23 (1931), s. 214; Jan XXIII, Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 429.

15 Pius XII, *Oroędzie na Zielone Święta* 1941, AAS 44 (1941), s. 199; Jan XXIII Enc. *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 430.

ganizowanie współpracy na zasadzie sprawiedliwości. Ilekroć natomiast dobro wspólne będzie wymagało wyłączenia, należy wysokość odszkodowania wycenić słusznie, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności.

72. (*Aktywność gospodarczo-społeczna i Królestwo Chrystusowe*). Chrześcijanie, którzy biorą czynny udział w dzisiejszym postępie ekonomiczno-społecznym i walczą o sprawiedliwość i miłość, niech będą przekonani, że wiele mogą się przez to przyczynić do dobrobytu ludzkości i pokoju światowego. W tej działalności niech świecą przykładem i jako jednostki i jako organizacje. Mianowicie gdy zdobędą wiedzę fachową i doświadczenie, które są bezwzględnie konieczne, niech zachowują w działalności doczesnej należyty porządek, przez wierność Chrystusowi i Jego Ewangelii tak, by całe ich życie, zarówno osobiste jak i społeczne, przepajał duch ośmiu błogosławieństw, a szczególnie ubóstwa.

Kto jest posłuszny Chrystusowi, szuka najpierw Królestwa Bożego i stąd czerpie silniejszą i czystsza miłość dla wspomagania swych braci i dla dokonania dzieła sprawiedliwości, pod natchnieniem miłości<sup>16</sup>.

## Rozdział IV

### ZYCIE WSPÓLNOTY POLITYCZNEJ

73. (*Współczesne życie polityczne*). W naszych czasach dają się zauważyć głębokie przemiany nawet w organicznej strukturze, przejawach życia i działalności ludów, które to przemiany są następstwem rozwoju kulturalnego, ekonomicznego i społecznego. Przemiany te wywierają duży wpływ na życie wspólnoty politycznej, zwłaszcza gdy chodzi o prawa i obowiązki wszystkich w dziedzinie swobód obywatelskich i osiągnięcia dobra wspólnego, a także w zakresie normowania stosunków obywateli między sobą i z władzami państwowymi.

Wskutek żywszego uświadomienia sobie godności ludzkiej rodzi się w różnych stronach świata dążenie do odnowy porządku prawnopolitycznego, w którym znalazłoby lepszą ochronę prawa osoby w życiu publicznym, jak prawo do swobodnego zrzeszania się, stowarzyszania, wypowiedania swoich poglądów oraz do prywatnego i publicznego wyznawania religii. Ochrona bowiem praw osoby jest nieodzownym warunkiem, by obywatele, czy to wzięci jednostkowo czy stowarzyszeni, mogli czynnie uczestniczyć w życiu i kierowaniu sprawami państwowymi.

Wraz z postępowaniem kulturalnym, gospodarczym i społecznym umacnia się u wielu ludzi pragnienie większego udziału w kształtowaniu życia wspólnoty politycznej. W świadomości wielu wzrasta dążenie, by zachować w poszanowaniu prawa mniejszości jakiegoś narodu, która ze swej strony nie może zaniedbywać obowiązków wobec wspólnoty politycznej; rośnie ponadto ustawicznie szacunek dla ludzi innych przekonań lub religii. Równocześnie dąży się do szerszej współpracy, aby wszyscy obywatele, a nie tylko garstka uprzywilejowanych mogli naprawdę korzystać z praw osobowych.

Potępia się natomiast wszelkie formy ustroju politycznego, panujące w niektórych krajach, które krępują swobodę obywatelską lub religijną, mnożą ofiary namiętności i przestępstw politycznych, a sprawowanie rządów przedstawiają ze służby dobru wspólnemu na dogadanie jakiemus stronnictwu lub na korzyść władzy państwowej. Nic bardziej nie sprzyja odnowieniu życia politycznego na prawdziwie ludzkich zasadach, jak po-

<sup>16</sup> O prawym używaniu dóbr wg nauki Nowego Testamentu: Lk 3, 11; 10, 30 i ns.; 11, 41; 1 P 5, 3; Mk 8, 36; 12, 29—31; Jk 5, 1—6; 1 Tym 6, 8; Ef 4, 28; 2 Kor 8, 13 i ns.; 1 J 3, 18.

pieranie głębokiego poczucia sprawiedliwości i życzliwości oraz służby dobru wspólnemu a także umacnianie podstawowych poglądów na prawdziwą naturę wspólnoty politycznej, jej cel, i na praworządność oraz zakres władzy państwowej.

74. (*Natura i cel wspólnoty politycznej*). Jednostki, rodziny i zrzeczenia, które składają się na wspólnotę obywatelską, mają świadomość własnej niewystarczalności dla urządzenia prawdziwie ludzkiego życia i uświadamiają sobie konieczność szerszej wspólnoty, w której wszyscy współpracowaliby codziennie dla coraz lepszego rozwoju dobra wspólnego<sup>1</sup>. Z tej przyczyny tworzą różnego rodzaju wspólnoty polityczne. Wspólnota polityczna istnieje więc dla dobra wspólnego, w którym znajduje pełne uzasadnienie i sens i z którego bierze swoje pierwotne i sobie właściwe prawo. Dobro zaś wspólne obejmuje sumę tych warunków życia społecznego, dzięki którym jednostki, rodziny i zrzeczenia mogą pełniej i łatwiej osiągnąć swoją własną doskonałość<sup>2</sup>.

Liczni i różni ludzie zbierają się we wspólnocie politycznej i mogą różnić się w poglądach. Aby na skutek upierania się każdego przy swoim zdaniu nie rozpadła się wspólnota polityczna, konieczna jest władza, która by kierowała siły wszystkich obywateli ku dobru wspólnemu i to nie w sposób mechaniczny lub tyrański, ale przede wszystkim jako siła moralna, oparta na wolności i świadoma ciężaru przyjętego obowiązku.

Jest więc jasne, że wspólnota polityczna i władza publiczna opierają się na naturze ludzkiej i należą do porządku określonego przez Boga, jakkolwiek forma ustroju i wybór władz pozostawione są wolnej woli obywateli<sup>3</sup>.

Stąd też wynika, że wykonywanie władzy politycznej, czy to we wspólnocie jako takiej, czy to w instytucjach reprezentujących państwo winno się zawsze odbywać w granicach porządku moralnego, dla dobra wspólnego — i to dobra pojętego dynamicznie — według norm porządku prawnego, legalnie już ustanowionego, lub też tego, który winien być ustanowiony. Wówczas obywatele zobowiązani są w sumieniu do posłuszeństwa władzy<sup>4</sup>. Z tego zaś jasno wynika odpowiedzialność, godność i znaczenie ludzi sprawujących rządy. Tam zaś, gdzie władza państwowa przekraczając swoje uprawnienia, uciska obywateli, niech ci nie odmawiają jej świadczeń, których obiektywnie domaga się dobro wspólne. Niech zaś wolno im będzie bronić praw swoich i współobywateli przed nadużyciami władzy, w granicach nakreślonych przez prawo naturalne i ewangeliczne.

Konkretne sposoby, jakimi wspólnota polityczna określa swoją wewnętrzną strukturę i zakres władzy państwowej, mogą być różne zależnie od charakteru ludów i dziejowego postępu; zawsze jednak winny przyczyniać się do kształtowania człowieka kulturalnego, usposobionego pokojowo, życzliwego dla wszystkich — ku pożytkowi całej rodziny ludzkiej.

75. (*Współpraca wszystkich w życiu publicznym*). W pełni odpowiadają naturze ludzkiej takie struktury prawno-polityczne, które by zawsze i coraz lepiej dawały wszystkim obywatelom bez żadnej dyskryminacji skuteczną możliwość swobodnego i czynnego udziału w uchwaleniu zarówno podstaw prawnych wspólnoty politycznej, jak i w zarządzaniu państwem, w określeniu pola działania i celów różnych instytucji oraz

1 Por. Jan XXIII, Encyklika *Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 417.

2 Por. tamże.

3 Por. Rz 13, 1—5.

4 Por. Rz 13, 5.

w wyborze władz<sup>5</sup>. Niech więc wszyscy obywatele pamiętają o swoim prawie i obowiązku brania udziału w wolnych wyborach na użytek dobra wspólnego. Kościół uznaje za godną pochwały i szacunku pracę tych, którzy dla posługi ludziom poświęcają swoje siły dla dobra państwa i podejmują się tego trudnego obowiązku.

Aby współpraca obywateli wykonywana ze świadomością pełnienia obowiązku przynosiła w życiu codziennym państwa pomyślne skutki, potrzebny jest pozytywny porządek prawny, który by ustalał odpowiedzialny podział funkcji i organów władzy państwowej, a równocześnie skutecznie dbał o zachowanie praw bez czyjejkolwiek szkody. Prawa wszystkich jednostek, rodzin i zrzeszeń oraz korzystanie z nich powinny być wraz z obowiązkami wiążącymi wszystkich obywateli uznane, zachowane i popierane<sup>6</sup>. Wśród tych obowiązków trzeba pamiętać o obowiązku świadczeń materialnych i osobistych na rzecz państwa, jakich wymaga dobro wspólne. Rządzący niech baczą, by nie stawiać przeszkód społecznościom rodzinnym, związkom społecznym i kulturalnym, zarządom i instytucjom pośrednim i niech nie pozbawiają ich legalnej i użytecznej działalności, ale raczej niech starają się chętnie i ustawicznie je popierać. Obywatele natomiast, czy to z osobna, czy zrzeszeni, niech wystrzegają się udzielania zbyt wielkich uprawnień władzy państwowej, ani niech od niej nie domagają się natarczywie nadzwyczajnych wygód i korzyści, aby w ten sposób umniejszyć ciężar obowiązków spoczywający na rodzinach i zrzeszeniach społecznych. Zawikłane stosunki naszej epoki zmuszają władzę publiczną do częstszego ingerowania w sprawy społeczne, gospodarcze i kulturalne celem stworzenia dogodniejszych warunków obywatelom i zrzeszeniom do swobodnego zdobywania pełnego ludzkiego dobra w sposób bardziej skuteczny. Zależnie od różnorodności krajów i od różnego stopnia rozwoju ludów w różny sposób można pojmować stosunek socjalizacji<sup>7</sup> do autonomii osoby ludzkiej i do postępu. Jeżeli jednak korzystanie z praw ulega gdzieś czasowemu ograniczeniu ze względu na dobro wspólne, za chwilą zmiany warunków należy natychmiast przywrócić swobodę. A już nie-ludzka jest rzeczą, gdy władza polityczna przybiera formy totalitarne lub dyktatorskie, które naruszają prawa jednostek lub zrzeszeń społecznych.

Niech obywatele pielęgnują wielkodusznie i wiernie miłość ojczyzny, jednak bez ciasnoty duchowej, tak by zawsze mieli również wzgląd na dobro całej rodziny ludzkiej, którą łączą w jedno różne więzy między plemionami, ludami i narodami.

Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu, pokazując czynem, jak da się pogodzić władza z wolnością, inicjatywa jednostkowa z organiczną więzią i wymogami ciała społecznego, użyteczna jedność z owocną rozmaitością. W porządkowaniu spraw doczesnych niech biorą pod uwagę sprawiedliwe choć różniące się między sobą poglądy i niech szanują obywateli także stowarzyszonych, którzy uczciwie tych opinii bronią. Partie zaś polityczne winny popierać to, czego według ich mniemania domaga się dobro wspólne; nigdy natomiast nie wolno stawiać własnej korzyści ponad dobro wspólne.

5 Por. Pius XII, *Orędzie radiowe*, 24. XII. 1942, AAS 35 (1943), s. 9–24; tenże, *Orędzie radiowe*, 24. XII. 1944, AAS 37 (1945), s. 11–17; Jan XXIII, *Enc. Pacem in terris*, AAS 55 (1963), s. 263, 271, 277, 278.

6 Por. Pius XII, *Orędzie radiowe*, 1. VI. 1941, AAS 33 (1941), s. 200; Jan XXIII, *Enc. Pacem in terris*, s. 273 i 274.

7 Por. Jan XXIII, *Enc. Mater et Magistra*, AAS 53 (1961), s. 415–418.

Troskliwie należy dbać o wychowanie obywatelskie i polityczne; tak bardzo dzisiaj potrzebne ludziom, a zwłaszcza młodzieży, aby wszyscy obywatele mogli spełnić swoje zadanie w życiu swej wspólnoty politycznej.

Ci, którzy posiadają talent do działalności politycznej lub mogą się do niej nadać, a jest to sztuka trudna i zarazem wielce szlachetna<sup>8</sup>, niech się do niej sposobią i oddają się jej nie myśląc o własnej wygodzie lub zyskowym stanowisku. Niech występują przeciw uciskowi ze strony jednostki lub samowładztwu i nietolerancji partii politycznej, działając roztropnie i nienagannie pod względem moralnym, a niechaj poświęcają się dobru wspólnemu w duchu szczerości i słuszności, owszem z miłością i odwagą polityczną.

76. (*Wspólnota polityczna a Kościół*). Jest sprawą doniosłą, żeby zwłaszcza w społeczeństwach pluralistycznych doceniano właściwy stosunek między wspólnotą polityczną a Kościołem, i by jasno rozróżniano to, co czynią wierni jako jednostki czy też stowarzyszenia we własnym imieniu jako obywatele kierujący się głosem sumienia chrześcijańskiego, od tego, co czynią wraz ze swymi pasterzami w imieniu Kościoła.

Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną, ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej. Wspólnota polityczna i Kościół są w swoich dziedzinach od siebie niezależne i autonomiczne. Obydwie jednak wspólnoty, choć z różnego tytułu, służą powołaniu jednostkowemu i społecznemu tych samych ludzi. Tym skuteczniej będą wykonywać tę służbę dla dobra wszystkich, im lepiej będą rozwijać między sobą zdrową współpracę uwzględniając przy niej okoliczności miejsca i czasu. Człowiek bowiem nie jest zacieśniony do samego tylko porządku doczesnego, ale żyjąc w historii, zachowuje w całości swoje wieczne powołanie. Kościół zaś oparty w swoich podstawach na miłości Zbawiciela przyczynia się do tego, by w granicach narodu i między narodami szerzej krzewiła się sprawiedliwość i miłość. Kościół głosząc prawdę ewangeliczną i rozjaśniając światłem swej nauki i świadectwem okazywanym przez wiernych wszelkie dziedziny aktywności ludzkiej, szanuje również i popiera polityczną wolność i odpowiedzialność obywateli. Gdy Apostołowie i ich następcy oraz ich pomocnicy otrzymują posłannictwo, aby wieścić ludziom Chrystusa Zbawiciela świata, wspierają się w swym apostołowie na potęgę Boga, który często w słabości świadków ukazuje moc Ewangelii. Ci bowiem, którzy poświęcają się posłudze słowa Bożego, powinni korzystać z dróg i pomocy właściwych Ewangelii, które pod wieloma względami różnią się od środków stosowanych przez państwo ziemskie.

Rzeczy bowiem doczesne i te, które w obecnym stanie człowieka przewyższają ten świat, łączą się ściśle ze sobą, a nawet sam Kościół posługuje się rzeczami doczesnymi w stopniu, w jakim wymaga ich właściwemu posłannictwo. Nie pokłada jednak swoich nadziei w przywilejach ofiarowanych mu przez władzę państwową; co więcej wyrzeknie się korzystania z pewnych praw legalnie nabytych, skoro się okaże, że korzystanie z nich podważa szczerść jego świadectwa albo że nowe warunki życia domagają się innego układu stosunków. Kościół winien mieć jednak zawsze i wszędzie prawdziwą swobodę w głoszeniu wiary, w uczeniu swojej nauki społecznej, w spełnianiu nieskrępowanie wśród ludzi swego obowiązku, a także w wydawaniu oceny moralnej nawet w kwestiach do-

<sup>8</sup> Por. Pius XII, *Przemówienie do kierowników Katolickiej Federacji Uniwersyteckiej*, *Discorsi di Pio XI*, wyd. Bertetto, Torino, t. I, 1960, s. 743.

tyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym według różnorodności czasu i warunków.

Trzymając się wiernie Ewangelii i pełniąc swą misję w świecie, Kościół, którego zadaniem jest popierać i podnosić wszystko<sup>9</sup>, co prawdziwe, dobre i piękne w społeczności ludzkiej, umacnia między ludźmi pokój na chwałę Bożą<sup>10</sup>.

## Rozdział V

### POTRZEBA UMACNIANIA POKOJU I ROZWIJANIA WSPÓLNOTY NARODÓW

77. (*Wstęp*). W naszych czasach, kiedy nader ciężkie utrapienia i trudności spowodowane srożącą się lub zagrażającą wojną wciąż jeszcze dają się ludziom odczuwać, cała rodzina ludzka w procesie swego dojrzewania stanęła w obliczu najwyższego niebezpieczeństwa. Powoli w jedno zgrupowana a także wszędzie bardziej świadoma swej jedności, nie zdoła ona dokonać dzieła, jakie przed nią stoi, a mianowicie — uczynić świat bardziej ludzkim dla wszystkich na całej kuli ziemskiej, jeżeli wszyscy w odnowieniu ducha nie zwrócą się ku prawdziwemu pokojowi. Tu leży przyczyna, że nowina ewangeliczna, zawsze zgodnie z wyższymi dążeniami i aspiracjami rodzaju ludzkiego, nabiera w naszych czasach nowego blasku, nazywając błogosławionymi sprawców pokoju „albowiem Synami Bożymi będą nazwani“ (Mt 5, 9).

Sobór przeto potępiwszy okropność wojny, pragnie w imię prawdziwego i wzniesłego ideału pokoju wezwać gorąco chrześcijan, żeby z pomocą Chrystusa, sprawcy pokoju, współdziałali ze wszystkimi ludźmi dla umocnienia między nimi pokoju w sprawiedliwości i miłości oraz żeby przysposabiali środki pokoju.

78. (*Natura pokoju*). Pokój nie jest prostym brakiem wojny, ani też nie sprowadza się jedynie do stanu równowagi sił sobie przeciwstawnych, nie rodzi się także z despotycznego władztwa, lecz słusznie i właściwie zowie się dziełem sprawiedliwości. Jest on owocem porządku nadanego społeczeństwu ludzkiemu przez Boskiego Jego Założyciela, nad którego urzeczywistnieniem pracować mają ludzie pragnący coraz to doskonalszej sprawiedliwości. Wprowadzie bowiem dobro wspólne rodu ludzkiego kierowane jest zasadniczo przez prawo odwieczne, tym niemniej co do konkretnych swych wymagań podlega ono z biegiem czasu nieustannym zmianom, przeto pokój nigdy na zawsze nie da się zdobyć, lecz ciągle go trzeba budować. Ponieważ wola ludzka na domiar okazuje się ułomna, a przy tym zraniona grzechem, zabieganie o pokój wymaga ze strony każdego człowieka stałego panowania nad namiętnościami, a ze strony prawowitej władzy czujności.

Jednak i to nie wystarczy. Pokoju takiego na ziemi osiągnąć nie można, jeżeli nie zabezpieczy się dobra poszczególnych osób, a ludzie z ufnością i dobrowolnie nie będą udzielać sobie nawzajem bogactw swego umysłu i ducha. Dla zbudowania pokoju niezbędnie konieczna jest zdecydowana wola poszanowania innych ludzi i narodów, oraz ich godności, jak też wytrwałe praktykowanie braterstwa. A przeto pokój jest także owocem miłości, która posuwa się poza granice tego, co może wyświadczać sama sprawiedliwość.

<sup>9</sup> Por. Sobór Watykański II, Konst. *Lumen Gentium*, nr 13, AAS 57 (1965), s. 17.

<sup>10</sup> Por. Łk 2, 14.

Pokój zaś ziemski, który powstaje z miłości bliźniego, jest figurą i skutkiem pokoju Chrystusowego, spływającego od Boga Ojca. Sam bowiem Syn wcielony, Książę Pokoju, pojednał wszystkich ludzi z Bogiem przez krzyż swój, a przywracając wszystkim jedność w jednym ludzie i w jednym Ciele, uśmiercił nienawiść we własnym ciele<sup>1</sup>, a wywyższony przez Zmartwychwstanie wylał Ducha Miłości na serca ludzkie.

Dlatego usilnie wzywa się chrześcijan, żeby czyniąc prawdę w miłości, łączyli się z ludźmi szczerze pokojowo usposobionymi dla ubłagania i przywrócenia pokoju. Kierując się takim samym duchem musimy udzielić pochwały tym, którzy wyrzekając się w dochodzeniu swych praw użycia gwałtu, uciekają się do takich środków obrony, jakie nawet słabszym są dostępne, jeśli to jest możliwe bez naruszania praw i zobowiązań innych ludzi lub społeczeństwa.

Ludziom, o ile są grzeszni, zagraża niebezpieczeństwo wojny i aż do nadejścia Chrystusa będzie zagrażać; o ile natomiast zespoleni w miłości przewyżniają grzech, to i gwałty są przewyżczone, aż do wypełnienia słowa: „przekują miecze na lemiesz a włócznie swoje na sierpy. Nie podniesie naród przeciw narodowi miecza, ani się ćwiczyć będą dalej ku bitwie“ (Iz 2, 4).

### 1. Unikanie wojny

79. (*Powściąganie okropności wojen*). Jakkolwiek ostatnie wojny przyniosły naszemu światu bardzo wielkie straty zarówno materialne jak i moralne, to jednak dotychczas jeszcze w tej czy innej stronie świata wojna ustawicznie czyni swoje spustoszenia. Co gorsza, z chwilą kiedy w działaniach wojennych zastosowano wszelkiego rodzaju naukowe środki walki, właściwe wojnie okrucieństwo grozi doprowadzeniem walczących do barbarzyństwa, przewyższającego o wiele barbarzyństwo minionych czasów. Ponadto złożoność współczesnych warunków życia, oraz powikłania w stosunkach między narodami, umożliwiają kontynuowanie wojen zamaskowanych przy pomocy nowych, podstępnych a wywrotowych metod. W wielu okolicznościach uważa się stosowanie metod terroru za nowy sposób wojowania.

Mając przed oczyma ten poniżający stan człowieczeństwa, Sobór przede wszystkim pragnie odnowić w pamięci trwałą moc obowiązującą naturalnego prawa narodów i jego ogólnych zasad. Samo sumienie rodzaju ludzkiego zasady te z coraz większą stanowczością ogłasza. Działania zatem, które się tym zasadom rozmyślnie sprzeciwiają, jak również rozkazy nakazujące ich wykonanie, są zbrodnicze, przeto tych, którzy je spełniają, nie można usprawiedliwiać względem na ślepe posłuszeństwo. Do takich działań należy zaliczyć przede wszystkim te, za pomocą których planowo i metodycznie zmierza się do zagłady jakiegoś plemienia, narodu czy mniejszości narodowej. Wszystko to należy bezwzględnie potępić, jako przerażające zbrodnie. Należy zaś bardzo chwalić odwagę tych, którzy nie boją się otwarcie przeciwstawić się nakazującym tego rodzaju rzeczy.

Istnieją w sprawach wojny różne umowy międzynarodowe podpisane przez wiele narodów w tym celu, aby bardziej ludzkimi uczynić działania wojenne oraz ich następstwa; takimi są konwencje, dotyczące losu rannych żołnierzy i jeńców, a także różne tego rodzaju deklaracje. Umów tych należy dochowywać. Co więcej — wszyscy, a zwłaszcza władze publiczne i rzeczoznawcy w tych sprawach zobowiązani są dokładać wszel-

<sup>1</sup> Por. Ef 2, 16; Kol 1, 20—22.

kich starań, jakie tylko leżą w ich mocy, aby umowy te były przestrzegane przyczyniając się w ten sposób lepiej i skuteczniej do pohamowania okropności wojen. Ponadto wydaje się słuszne, żeby ustawodawstwo humanitarnie ustosunkowało się do tych, którzy z motywów swego sumienia odmawiają noszenia broni, jeżeli tylko godzą się na inny sposób służenia wspólnocie ludzkiej.

Ale wojny ze spraw ludzkich nie wypleniono. Póki zaś będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie międzynarodowej władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę, póty rządów nie można zaprzeczyć prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań. Na kierownikach państw oraz innych czynnikach współodpowiedzialnych z nimi za los państwa ciąży zatem obowiązek, by strzec bezpieczeństwa powierzonych sobie ludów, poważnie traktując sprawy tak poważne. Czym innym bowiem jest zajmowanie się sprawami wojskowymi w celach służszej obrony narodów, czym innym zaś — z chęci ujarzmiania innych ludów. Ani bowiem potęga militarna nie legalizuje żadnego użycia jej samej dla celów wojennych czy politycznych, ani też, gdyby na nieszczęście już do wojny doszło, nie wszystko tym samym staje się między walczącymi stronami dopuszczalne.

Ci wszakże, którzy sprawie Ojczyzny oddani służą w wojsku, niech uważają siebie za sługi bezpieczeństwa i wolności narodów. Jeżeli bowiem to zadanie właściwie spełniają, naprawdę przyczyniają się do utrwalenia pokoju.

80. (*Wojna totalna*). Grozę i nieprawość wojny wzmaga niezmiernie postęp w zakresie broni naukowych. Działania bowiem wojenne przy użyciu tych broni mogą sprawić ogromne i nieobliczalne zniszczenia, które wskutek tego wykraczają daleko poza granice koniecznej obrony. Co więcej, jeśli by były użyte w całości te środki, które już zostały zmagazynowane przez wielkie narody, doprowadziłoby to do całkowitej niemal i obustronnej zagłady walczących, pomijając rozliczne spustoszenia w świecie oraz zgubne skutki wynikłe z zastosowania tego rodzaju broni.

Wszystko to zmusza nas do rozpatrzenia problemu wojny w zupełnie nowym duchu<sup>2</sup>. Niechże wiedzą współcześni, że będą musieli zdać ciężki rachunek za swoje wojenne przedsięwzięcia. Albowiem od dzisiejszych ich zamierzeń w wysokim stopniu zależeć będzie bieg przyszłych czasów.

Mając to na uwadze, obecny Święty Sobór solidaryzuje się z potępieniem wojny totalnej przez ostatnich papieży<sup>3</sup> i ze swej strony oświadcza wszelkie działania wojenne, zmierzające bez żadnej różnicy do zniszczenia całych miast lub też większych połaci kraju z ich mieszkańcami, są zbrodnią przeciw Bogu i samemu człowiekowi, zasługującą na stanowcze i natchmiastowe potępienie.

Szczególniejsze niebezpieczeństwo współczesnej wojny polega na tym, że mocarstwom posiadającym nowoczesne naukowe rodzaje broni stwarza ona niejako okazję do dokonywania tych zbrodni, a ludzką wolę z jakąś nieubłaganą konsekwencją może pobudzać do bardzo okrutnych zamysłów. Wobec tego, ażeby w przyszłości nigdy się to nie zdarzyło, biskupi całego

<sup>2</sup> Por. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, 11. V. 1963, AAS 55 (1963), s. 291: „Dla tego w naszej epoce, chlubiącej się siłą atomową, nierozumną rzeczą byłoby sądzić, że wojna nadaje się do naprawy pogwałconych praw”.

<sup>3</sup> Por. Pius XII, *Przemówienie*, 30. IX. 1954, AAS 46 (1954), s. 539; *Oreędzie* 24. XII. 1954, AAS 47 (1955), 15 i ns.; Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris*, AAS 55. (1963), s. 286—291; Paweł VI, *Przemówienie na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych*, 4. X. 1965, AAS 57 (1965), s. 877—885.



świata razem zebrani zaklinają wszystkich, zwłaszcza rządców narodów, oraz naczelnych dowódców wojskowych, by nieustannie mieli przed oczyma ogrom swej odpowiedzialności przed Bogiem oraz przed całą ludzkością.

81. (*Wyścig zbrojeń*). Naukowe rodzaje broni gromadzi się po to tylko, aby ich używać w czasie wojny. Uważa się, że pewność obrony każdej ze stron zależy od możliwości piorunującego ugodzenia przeciwnika. W tym stanie rzeczy owo z roku na rok rosące nagromadzenie broni niezwykłym sposobem służy do odstraszenia potencjalnych agresorów. Bardzo wielu uważa to za najskuteczniejszy obecnie środek zdolny zapewnić jaki taki pokój między narodami.

Jakkolwiek by się miała sprawa z takim sposobem ostrzegania przed wojną, niech ludzie będą przekonani, że wyścig zbrojeń, do którego ucieka się dość dużo narodów, nie jest drogą bezpieczną do utrzymania trwałego pokoju, wynikająca zaś stąd tzw. równowaga sił nie jest pokojem pewnym ani prawdziwym. Zarzewia wojny przez to się nie usuwa; raczej stwarza się groźbę, że powoli jeszcze się powiększy. Właśnie wtedy, kiedy na produkcję wciąż nowych rodzajów broni wydaje się przeogromne sumy pieniędzy, nie można skutecznie zarządzać tylu niedostatkom ludzi na całym świecie. Zamiast szczerze i od samych podstaw usuwać nieporozumienia między narodami, zakaża się nimi inne strony świata. Trzeba zatem wkroczyć na nowe drogi, aby usunąć to zgorzenie i aby można było światu, wyzwolonemu z ucisku trwogi, która go gnębi, przywrócić prawdziwy pokój.

Dlatego trzeba ponownie oświadczyć: wyścig zbrojeń stanowi najgroźniejszą plagę ludzkości, a równocześnie nieznośną krzywdę dla ubogich. Należy się zaś bardzo obawiać, że jeśli nadal będzie trwać, spowoduje kiedyś wszystkie zgubne kłębki, do których już przygotowuje środki.

Opamiętawszy się na myśl o klęskach, które rodzaj ludzki sobie samemu już może wyrządzić, skorzystajmy z danej nam z wysoka spokojnej gozdziny, jakiej zażywamy, w tym celu, ażebyśmy bardziej świadomi naszej odpowiedzialności wynaleźli sposoby, przy pomocy których moglibyśmy nasze spory załatwić w sposób bardziej godny człowieka. Opatrzność Boża przynagła nas do tego, abyśmy samych siebie uwolnili od wiekowej niewoli wojny. Jeżelibyśmy zaś nie chcieli podjąć się tego wysiłku, nie wiadomo, dokąd nas zaprowadzi ta zła droga, na którą weszliśmy.

82. (*Konieczność całkowitego zakazu wojny oraz międzynarodowa akcja celem jej uniknięcia*). Jasną więc jest rzeczą, że usilnie trzeba nam się starać, aby wszystkimi siłami przygotowywać czas, kiedy za zgodą narodów będzie można zakazać wszelkiej wojny. Wymaga to oczywiście ustanowienia jakiejś powszechnej, przez wszystkich uznanej władzy publicznej, która by rozporządzała skuteczną siłą, zdolną wszystkim zapewnić zarówno bezpieczeństwo jak i przestrzeganie sprawiedliwości oraz poszanowanie praw. Zanim zaś będzie można ową pożądaną władzę ustanowić, trzeba, żeby dzisiejsze najwyższe organy międzynarodowe pilnie oddawały się badaniom środków bardziej zdalnych do zaprowadzenia ogólnego bezpieczeństwa. Ponieważ pokój pomiędzy narodami winien zrodzić się raczej z wzajemnego zaufania, aniżeli ze zbrojnego terroru, wszyscy powinni przyczynić się do tego, żeby wreszcie się skończył wyścig zbrojeń; żeby rozbrojenie faktycznie się zaczęło, żeby postępowało oczywiście nie jednostronnie, ale równomiernie, zgodnie z umową, zabezpieczone naprawdę skutecznymi gwarancjami<sup>4</sup>.

<sup>4</sup> Por. Jan XXIII Enc. *Pacem in terris*, gdzie mowa o rozbrojeniu, AAS 55 (1963), s. 287.

Tymczasem nie należy lekceważyć wysiłków już poczynionych i ciągle jeszcze podejmowanych celem odwrócenia niebezpieczeństwa wojny. Trzeba raczej popierać dobrą wolę bardzo wielu ludzi, którzy choć obciążeni ogromnymi troskami sprawowanymi przez siebie wysokich urzędów, mimo to pobudzeni świadomością bardzo poważnego obowiązku, jaki na nich ciąży, starają się wykluczyć wojnę, przed którą się wzdragają, aczkolwiek muszą uwzględniać powikłania realnie zachodzących sytuacji. Trzeba usilnie Boga prosić, aby udzielił im siły do wytrwałego podejmowania i odważnego wykonania tego dzieła wielkiego umiłowania ludzi, którego treścią jest mężne budowanie pokoju. Zadanie to z pewnością wymaga dziś od nich, aby umysłem i duchem sięgnęli poza granice własnego narodu, aby pozbyli się egoizmu narodowego oraz ambicji panowania nad innymi narodami, żywili natomiast głęboki szacunek dla całej ludzkości, która z takim trudem zmierza do większego zjednoczenia się.

Ożywione i niezamordowane debaty na temat problemów dotyczących pokoju i rozbrojenia, jak również międzynarodowe kongresy, które się zajmowały tą sprawą, należy poczytać za pierwsze kroki ku rozwiązaniu tak ważnych zagadnień i w energiczniejszy jeszcze sposób popierać, aby w przyszłości osiągnęły praktyczne wyniki. Z tym wszystkim jednak niech się ludzie wystrzegają, ażeby w tej sprawie nie zdawali się na wysiłki tylko niektórych jednostek, bez troski o własne zaangażowanie się. Przywódcy bowiem ludów, będąc poręczycielami wspólnego dobra swego narodu a zarazem sprawcami dobra całego świata, bardzo zależą od opinii i nastrojów duchowych szerokich rzesz społeczeństwa. Daremny będzie ich wysiłek w kierunku budowy pokoju, dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, rasowe nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi i wzajemnie przeciwstawiają. Z tego powodu nagli gwałtowna potrzeba odnowy wychowywania umysłów oraz nowej orientacji w opinii publicznej. Ci, którzy oddają się dziełu wychowania przede wszystkim młodzieży, bądź urabiają opinię publiczną, niech za swój pierwszy obowiązek poczytują sobie troskę o to, by umysły wszystkich przepajać duchem nowego pokojowego sposobu myślenia. Także my wszyscy, mając na oku cały świat i zadania, jakie razem wykonać możemy w tym celu, winniśmy odmienić nasze serca, aby obecne pokolenie szło ku lepszemu.

Niech nas wszakże nie zwodzi fałszywa nadzieja. Jeżeli bowiem, zapomniawszy o nieporozumieniach i nienawiści, nie zawrze się w przyszłości trwałych i uczciwych umów w sprawie powszechnego pokoju, ludzkość, która już obecnie znajduje się w poważnym niebezpieczeństwie, mimo że osiągnęła podziwu godną wiedzę, dalej popychana zbrodniczą ręką może doczekać się godziny, w której nie będzie już jej dane zaznać innego pokoju, jak tylko przerażającego pokoju śmierci. Mimo wszystko Kościół Chrystusowy, który pozostaje w samym sercu twrogi obecnej doby, mówiąc o tym wszystkim nie przestaje zarazem żywić mocnej nadziei. Raz po raz, w dogodnej i niedogodnej dla siebie chwili usiłuje współczesnemu światu przekazać apostołskie wezwanie: „oto teraz czas sposobny“, by serce odmienić, „oto teraz czas zbawienia“<sup>5</sup>.

## 2. Potrzeba stworzenia wspólnoty międzynarodowej

83. *(Przyczyny konfliktów i środki zaradcze)*. Chcąc zaprowadzić trwały pokój należy przede wszystkim wypełnić przyczyny konfliktów, które przerażają się w wojny, zwłaszcza zaś przejawy niesprawiedliwości. Wiele z nich pochodzi ze zbyt nierówności gospodarczych, oraz z opie-

5 Por. 2 Kor 6, 2.

szałości w stosowaniu koniecznych środków zaradczych. Inne powstają z żądy panowania, z pogardy dla człowieka, a ostatecznie chcąc sięgnąć do przyczyn głębszych, z ludzkiej zazdrości, nieufności, pychy i innych egoistycznych namietności. Ponieważ człowiek nie potrafi znieść takiego braku porządku, wskutek tego nawet wtedy, kiedy wojna się nie sroży, świat zatruwają spory między ludźmi oraz gwałty. Te same wady występują w stosunkach między narodami, jest więc rzeczą konieczną, aby dla przewyciężenia ich lub zabezpieczenia się przed nimi i poskromienia wyuzdanych gwałtów coraz lepiej i ściślej współdziałały ze sobą odpowiednio skoordynowane instytucje międzynarodowe. Należy też niestrudzenie dawać inicjatywę do tworzenia organizacji służących sprawie pokoju.

84. (*Wspólnota narodów i instytucje międzynarodowe*). W dzisiejszych czasach narastają bardzo wężły ścisłej zależności między poszczególnymi jednostkami i poszczególnymi narodami. A zatem, żeby odpowiednio poszukiwano powszechnego dobra wspólnego i skutecznie je osiągnąć, okazuje się rzeczą konieczną ustanowienie przez samą wspólnotę narodów takiego porządku, który by odpowiadał dzisiejszym zadaniom zwłaszcza w odniesieniu do licznych krajów, aż do obecnej chwili cierpiących nieznosny niedostatek.

Dla osiągnięcia tych celów instytucje wspólnoty międzynarodowej ze swej strony powinny zarządzać różnym potrzebom ludzi, zarówno na tych odcinkach życia społecznego, do których należą: wyżywienie, zdrowie, wychowanie, praca, jak i w pewnych specjalnych sytuacjach mogących tu i ówdzie występować. Chodzi tu o ogólną potrzebę przychodzenia z pomocą narodom będącym na drodze do rozwoju, zaradzenia biedzie uchodźców rozproszonych po całym świecie, a wreszcie wspomagania emigrantów oraz ich rodzin.

Z całą pewnością dobre usługi świadczą rodzajowi ludzkiemu istniejące już instytucje międzynarodowe, powszechne czy regionalne. Jawią się one jako pierwsze wysiłki zmierzające do założenia międzynarodowych fundamentów dla całej wspólnoty ludzkiej w tym celu, aby umożliwić rozwiązanie najważniejszych zagadnień naszych czasów, to znaczy stworzyć warunki postępu na całym świecie oraz zapobiec jakimkolwiek formom wojny. Kościół cieszy się z ducha prawdziwego braterstwa rozkwitłego na wszystkich tych polach między chrześcijanami i niechrześcijanami. Ten duch sprawia, że podejmuje się coraz większe wysiłki celem ulżenia ogromnej nędzy ludzkiej.

85. (*Współpraca międzynarodowa na polu gospodarczym*). Dzisiejsze wzajemne powiązania rodzaju ludzkiego domagają się także zorganizowania większej współpracy na polu gospodarczym. Jakkolwiek bowiem prawie wszystkie ludy uzyskały niepodległość, to jednak daleko im jeszcze do tego, aby wyzwoliły się równocześnie od zbytnich nierówności oraz niesłusznej zależności w jakiegokolwiek postaci, a także, aby uniknęły wszelkiego niebezpieczeństwa wewnętrznych trudności.

Rozwój każdego z tych narodów zależy od pomocy w ludziach i kapitałach pieniężnych. Należy więc przygotowywać obywateli każdego narodu do podjęcia różnych zadań na polu życia gospodarczego i społecznego przez odpowiednie wychowanie i wykształcenie zawodowe. Do tego zaś potrzeba pomocy specjalistów obcokrajowców, którzy świadcząc swe usługi niech się nie zachowują jak panowie, lecz jak pomocnicy i współpracownicy. Nie przyniesie się narodom na drodze postępu pomocy materialnej, jeżeli nie przekształci się gruntownie form dzisiejszego handlu. Ponadto trzeba jeszcze innego wsparcia ze strony narodów przodujących, czy to w formie bezinteresownej darowizny, czy też pożyczek lub inwe-

stycji pieniężnych. Niech te formy pomocy świadczone będą z jednej strony z wielkodusznością a bez chciwości, z drugiej zaś — przyjmowane z całą godnością.

Przy budowaniu prawdziwego powszechnego ładu gospodarczego trzeba ujarzmić nadmierną żądzę zysku, ambicje narodowe, pragnienie panowania politycznego, rachuby militarne, jak też machinacje, mające na celu propagandę i narzucanie pewnych ideologii. Proponuje się wiele różnych systemów gospodarczych i społecznych: należy sobie życzyć, aby rzeczoznawcy w tych sprawach ustalili wspólne założenia zdrowego handlu międzynarodowego. Stanie się to łatwiejsze, jeżeli poszczególni ludzie wyrzekną się własnych uprzedzeń, a okażą się chętni do szczerego dialogu.

86. (*Niektóre przydatne wskazania*). Następujące wskazania mogą się okazać przydatne dla tej współpracy:

a — Ludy na drodze do rozwoju niechaj to sobie wezmą do serca, aby za cel postępu wyraźnie i zdecydowanie postawiły sobie osiągnięcie pełnej doskonałości ludzkiej swoich obywateli. Niech będą świadomi, że postęp rodzi się przede wszystkim z pracy i twórczej inicjatywy zainteresowanych narodów. Powinien się on bowiem opierać nie na samych tylko obcych, ale przede wszystkich na własnych zasobach, wszechstronnie przez nie wykorzystanych, a także rozwijanych zgodnie z własnymi uzdolnieniami i tradycją. W dziele tym winni przewodzić ci, którzy wywierają większy wpływ na innych.

b — Ciężkim natomiast obowiązkiem narodów rozwiniętych jest pomagać narodom rozwijającym się w spełnianiu powyższych zadań. Z tego też powodu niech u siebie samych dokonują takich zmian w dziedzinie umysłowego i materialnego życia społeczeństwa, jakie okażą się konieczne dla utrwalenia tej powszechnej współpracy.

Przeto w umowach handlowych ze słabszymi i uboższymi narodami niech pilnie uwzględniają ich dobro, te bowiem dochody, które uzyskają ze sprzedaży własnych produktów, są im niezbędne dla ich własnego utrzymania.

c — Rzeczą zaś wspólnoty międzynarodowej jest tak pokierować tym rozwojem i tak go podtrzymywać, aby środki na ten cel przeznaczone wykorzystano jak najskuteczniej i w granicach słuszności. Do tej też wspólnoty należy — oczywiście przy przestrzeganiu zasady pomocniczości — skoordynować na całym świecie systemy ekonomiczne w taki sposób, aby funkcjonowały zgodnie z normami sprawiedliwości.

Należy zakładać instytucje zdadne do popierania i normowania międzynarodowych obrotów handlowych, zwłaszcza z narodami mniej rozwiniętymi, i do wyrównywania braków wynikających z nadmiernej nierówności potencjału gospodarczego pomiędzy narodami. Tego rodzaju uporządkowanie tych spraw w połączeniu z pomocą techniczną, kulturalną i finansową, powinno dostarczyć koniecznego wsparcia narodom dążącym do postępu, żeby mogły należycie korzystać z rozwoju swojej gospodarki.

d — W wielu wypadkach zachodzi nagła potrzeba rewizji struktur gospodarczych i społecznych. Wystrzegać się jednak należy nieprzemysłanych rozwiązań technicznych, zwłaszcza takich, które niosąc człowiekowi materialne udogodnienia, sprzeciwiają się jego duchowym właściwościom i postępowi. Bowiem „nie samym chlebem człowiek żyje, lecz wszelkim słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Mt 4, 4). Każda zaś gałąź rodziny ludzkiej nosi w sobie i w swoich zdrowych tradycjach pewną część skarbu duchowego, powierzonego ludzkości przez Boga, choć wielu nie wie, z jakiego źródła on pochodzi.

87. (*Współpraca międzynarodowa na odcinku zagadnień związanych z przyrostem ludności*). Nader potrzebna okazuje się współpraca międzynarodowa w stosunku do tych ludów, które dziś dosyć często, obok wielu innych trudności, dotkliwie odczuwają także te, które spowodowane są szybkim przyrostem ludności. Potrzeba nagli, by drogą pełnej i wydatnej współpracy wszystkich, zwłaszcza narodów bogatszych, wypróbowano, w jaki sposób można by przysposobić i dostarczyć całej wspólnotie ludzkiej to, co jest konieczne do życia i odpowiedniego wykształcenia ludzi. Co prawda niektóre ludy mogłyby znacznie poprawić warunki swego życia, jeżeliby po odpowiednim przeszkoleniu przeszły od przestarzałych metod uprawy roli do nowoczesnej techniki w tej dziedzinie. Dostosować ją wszakże muszą z odpowiednią roztropnością do swoich warunków, a nadto zreformować swój ustrój społeczny oraz przeprowadzić sprawiedliwszy podział posiadanych gruntów.

Jeżeli chodzi o problem ludnościowy własnego narodu, z pewnością leży w granicach kompetencji rządu wydawać prawa i tworzyć urzędy w dziedzinie ustawodawstwa społecznego i rodzinnego do spraw migracji ludności ze wsi do miast, w zakresie służby informacyjnej co do stanu i potrzeb narodu. Ponieważ problem ten tak mocno zajmuje dziś umysł ludzki, należy sobie życzyć, aby katolicycy znawcy tych spraw, zwłaszcza w uniwersytetach, podejmowali fachowe badania i inicjatywy w tym zakresie i możliwie szeroko je rozwijali.

Skoro zaś wielu twierdzi, że należy przy użyciu wszystkich środków oraz każdego rodzaju interwencji władzy państwowej jak najradzykalniej zmniejszyć przyrost ludności na całym świecie, a przynajmniej w niektórych narodach, Sobór upomina wszystkich, żeby wystrzegali się rozwiązań, publicznie lub prywatnie zalecanych, a niekiedy nawet narzuconych, które okazują się sprzeczne z prawem moralnym. Albowiem obok niepozbawialnego prawa człowieka do małżeństwa i wydawania na świat potomstwa, decyzja w sprawie ilości przyszłego potomstwa zależy od uzasadnionego etycznie sądu rodziców i żadną miarą nie może być przekazana władzy publicznej. Skoro zaś sąd rodziców zakłada w nich dobrze urobione sumienie, jest rzeczą wielkiej wagi, żeby dla wszystkich stało się dostępne wyrobienie sobie poczucia słusznej i prawdziwie ludzkiej odpowiedzialności, która, mając na uwadze okoliczności samej rzeczy i czasu, kieruje się prawem Bożym. To zaś wymaga, żeby w różnych stronach zmienić na lepsze warunki wychowawcze i społeczne, a przede wszystkim zapewnić formację religijną lub przynajmniej pełną naukę moralności. Należy więc roztropnie informować ludzi o postępach nauki w badaniach nad metodami, w których małżonkowie mogą znaleźć pomoc przy regulacji poczęć, których pewność została dostatecznie wypróbowana i dowiedziona zgodność z porządkiem moralnym.

88. (*Zadania chrześcijan w świadczeniu pomocy*). Niechże chrześcijanie ohotnie i całym sercem współpracują w tym, żeby budowano porządek międzynarodowy, w którym rzeczywiście przestrzegano by swobód i przyjaznego braterstwa względem wszystkich, a to tym bardziej, iż większa część świata cierpi jeszcze taką nędzę, że sam Chrystus w ubogich niejako pełnym głosem woła o miłość swoich uczniów. Niech więc nie będzie zgorszeniem dla ludzi fakt, że niektóre narody, w których często większość obywateli szczyli się imieniem chrześcijańskim, opływają w dostatek dóbr, podczas gdy innym brak koniecznych rzeczy do życia i trapi je głód, choroby i bieda wszelaka. Chwałą bowiem i świadectwem Kościoła Chrystusowego jest duch ubóstwa i miłości.

Chwalić więc i popierać trzeba tych chrześcijan, zwłaszcza młodych, którzy ofiarowują się dobrowolnie nieść pomoc innym ludziom i narodom. Owszem — jest rzeczą całego Ludu Bożego — a Biskupi słowem i przykładem mają mu w tym przewodzić — wedle sił przynosić ulgę cierpiącym w naszych czasach nędzę, i to, zgodnie ze starym obyczajem w Kościele, nie tylko z tego co zbywa, ale nawet z dóbr potrzebnych.

Zbieranie, rozdzielanie darowizn, chociaż nie da się ustalić w sposób sztywny i szablonowy, to jednak w diecezjach, narodach i w całym świecie odbywać się powinno w należyтым porządku. Gdzie tego zachodzi potrzeba, niech katolicy w dziełach miłosierdzia łączą się z pozostałymi braćmi chrześcijanami. Albowiem duch miłości nie tylko nie zabrania, ale nakazuje przeprowadzić akcję społeczną i charytatywną w sposób roztropny i uporządkowany. Z tego względu jest rzeczą konieczną przy pomocy odpowiedniego szkolenia przygotowywać tych, którzy chcą się poświęcić posługiwaniu narodom będącym na drodze postępu.

89. (*Twórcza obecność Kościoła we wspólnocie międzynarodowej*). Kościół na mocy swojej Boskiej misji, głosząc wszystkim ludziom Ewangelię i rozdając skarby łaski, przyczynia się na całym świecie do utrwalenia pokoju i położenia mocnego fundamentu pod braterskie zespolenie ludzi, przez to, że uczy poznawać prawo Boże i naturalne. Przeto Kościół konieczni musi być obecny we wspólnocie narodów, aby pielęgnować i rozbudzać wspólnotę między ludźmi. Czyni to zarówno przez swoje instytucje publiczne, jak i przez pełne i szczere zespolenie wysiłków wszystkich chrześcijan, czerpiąc swe natchnienie z samego tylko pragnienia służenia ludzkości.

Skuteczniej da się to osiągnąć, jeśli sami wierni, świadomi swej odpowiedzialności ludzkiej i chrześcijańskiej, będą się starali rozbudzać w swoim własnym otoczeniu wolę ohotnej współpracy z wspólnotą międzynarodową. Szczególnie wiele troski w tej sprawie należy poświęcić należytemu ubraniu młodzieży zarówno poprzez wychowanie religijne, jak i obywatelskie.

90. (*Udział chrześcijan w instytucjach międzynarodowych*). Niewątpliwie znakomitą formą międzynarodowej aktywności chrześcijan jest działanie zespołowe, jakie oni, czy to indywidualnie czy też zbiorowo, rozwijają w Instytucjach już powstałych bądź mających dopiero powstać dla rozwoju współpracy między narodami. W budowaniu wspólnoty narodów w pokoju i braterstwie na różne sposoby pomagać mogą ponadto różne międzynarodowe stowarzyszenia katolickie, które należy wzmacniać zarówno przez zwiększanie liczby należycie przygotowanych pracowników, jak i środków materialnych, które są im potrzebne, a także przez należytą koordynację ich sił. W naszych bowiem czasach zarówno skuteczność działania jak i konieczność dialogu domaga się zbiorowej inicjatywy. Stowarzyszenia takie przyczyniają się nadto niemało do wyrabiania uniwersalizmu w sposobie myślenia — dla katolików z pewnością odpowiedniego — i do wyrobienia ducha prawdziwie powszechnej solidarności i odpowiedzialności.

Należy więc wreszcie życzyć, aby katolicy celem należytego wypełnienia swych zadań we wspólnocie międzynarodowej, dążyli do czynnej i pozytywnej współpracy bądź z braćmi odłączonymi, którzy wyznają razem z nimi zasadę miłości ewangelicznej, bądź też z wszystkimi ludźmi szczerze pragnącymi pokoju.

Mając na względzie ogrom utrapień, które dziś jeszcze dręczą większą część rodu ludzkiego i chcąc wspierać wszędzie sprawiedliwość a zarazem miłość Chrystusową względem ubogich — Sobór uważa za rzecz bardzo

wskazaną utworzenie jakiejś organizacji w Kościele Powszechnym, której zadaniem byłoby pobudzać społeczność katolicką do popierania rozwoju krajów cierpiących niedostatek oraz sprawiedliwości społecznej między narodami.

#### Zakończenie

91. (*Zadania poszczególnych wiernych i Kościołów partykularnych*). To, co przedkłada Święty Sobór ze skarbnicy nauki Kościoła, ma na celu pomóc wszystkim ludziom naszych czasów, niezależnie od tego, czy wierzą w Boga czy tylko niewyraźnie Go uznają, by jaśniej pojmując całe swoje powołanie, lepiej przystosowali świat do wzniosłej godności człowieka, dążyli do powszechnego i głębiej ugruntowanego braterstwa, a powodowani miłością, odpowiedzieli wielkodusznym i zespolonym wysiłkiem wymaganiom naszej epoki.

Jest oczywiste, że wobec niezmierzonej różnorodności panującego w świecie układu stosunków i form kulturalnych, wykład ten, w bardzo wielu punktach celowo ma charakter tylko ogólny; co więcej, jakkolwiek podaje naukę już w Kościele przyjętą<sup>1</sup>, wymaga jeszcze rozwinięcia i poszerzenia, ponieważ nierzadko chodzi o zagadnienia podlegające ustawicznej ewolucji. Ufamy, że wiele spraw, które przedłożyliśmy w oparciu o słowo Boże i ducha Ewangelii, może przynieść wszystkim ludziom dużą pomoc, zwłaszcza gdy wierni pod kierunkiem swoich pasterzy przystosują je do poszczególnych narodów i mentalności oraz wprowadzą w życie.

92. (*Dialog pomiędzy wszystkimi ludźmi*). Kościół na mocy swego posłannictwa, nakazującego mu oświecać Nowiną ewangeliczną cały świat i zespolić wszystkich ludzi jakiegokolwiek narodu, plemienia czy kultury w jedność Ducha, staje się znakiem owego braterstwa, które pozwala na szczerzy dialog i taki dialog utrwała.

To zaś wymaga, byśmy przede wszystkim w samym Kościele dbali o wzajemny szacunek, poważanie i zgodę, dopuszczając każdą uzasadnioną różnicę, by tym owocniejsza była wymiana poglądów między wszystkimi, którzy tworzą jeden Lud Boży, zarówno pasterze jak i ogół wiernych. Silniejsze jest bowiem to, co wiernych łączy, niż to, co dzieli: niech w rzeczach koniecznych będzie jedność, w wątpliwych wolność, a we wszystkich miłość.

Myśl nasza ogarnia również braci jeszcze nie żyjących z nami w pełnym zespoleniu oraz ich wspólnoty, z którymi łączymy się wyznawaniem Ojca i Syna i Ducha Świętego i węzłem miłości, pamiętając, że dziś także wielu niewierzących w Chrystusa oczekuje i pragnie zjednoczenia chrześcijan. Im bardziej bowiem postąpi to zjednoczenie pod działaniem potężnej mocy Ducha Świętego w prawdzie i miłości, tym bardziej będzie oznaczało ono dla całego świata zapowiedź jedności i pokoju. Dlatego wspólnymi siłami i sposobami najodpowiedniejszymi do skutecznego osiągnięcia dzisiaj tego wspólnego celu, starajmy się — kształtując coraz dokładniej życie na Ewangelii — współpracować po bratersku w służbie rodziny ludzkiej, która w Chrystusie Jezusie jest wezwana do rodziny dzieci Bożych.

Zwracamy również nasze myśli ku wszystkim, którzy uznają Boga i przechowują w swych tradycjach cenne elementy religijne i ludzkie, ponieważ pragniemy, by otwarta wymiana poglądów skłoniła wszystkich nas do przyjęcia i obojętnego wykonywania natchnień Ducha Świętego.

Powodowani pragnieniem takiego dialogu, ożywionego jedynie umiłowaniem prawdy, z zachowaniem oczywiście stosownej roztropności, nie

<sup>1</sup> Jan XXIII, Enc. *Ad Petri cathedram*, 29, VI, 1959, AAS 55 (1955), s. 513.

wykluczamy z niego nikogo, ani tych, którzy rozwijając wspaniale przymioty umysłu ludzkiego, nie uznają jeszcze jego Twórcy, ani tych, którzy przeciwstawiają się Kościołowi i prześladują go w różny sposób. Ponieważ Bóg Ojciec jest początkiem i celem wszystkich ludzi, wszyscy jesteśmy powołani, aby być braćmi. I dlatego na podstawie tego samego powołania ludzkiego i Bożego możemy i powinniśmy bez gwałtu, bez podstępów, w prawdziwym pokoju współpracować ze sobą nad budową świata.

93. (*Budowa świata i doprowadzenie go do celu*). Chrześcijanie pomni na słowa Pańskie: „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie, jedni ku drugim“ (J 13, 35), nie mogą niczego goręcej pragnąć, niż żeby ludziom dzisiejszego świata służyć coraz wielkoduszniej i skuteczniej. Przeto trzymając się wiernie Ewangelii i czerpiąc z niej siły, w łączności z tymi wszystkimi, którzy miłują i szerzą sprawiedliwość, podjęli się oni spełnienia ogromnego dzieła na ziemi, z czego będą musieli zdać rachunek przed Tym, który będzie sądził wszystkich w dniu ostatecznym. Nie wszyscy, którzy mówią: „Panie, Panie!“ wejdą do królestwa niebieskiego, ale ci co czynią wolę Ojca<sup>2</sup> i mocno przykładają rękę do dzieła. Ojciec zaś chce, byśmy we wszystkich ludziach upatrywali Chrystusa brata i skutecznie ich miłowali zarówno słowem jak i czynem, a w ten sposób dając świadectwo prawdzie przekazywali innym tajemnicę miłości Ojca niebieskiego. Dzięki temu obudzi się u ludzi na całym świecie żywa nadzieja, która jest darem Ducha Świętego, że w końcu w pokoju i w najwyższym szczęściu doznają przyjęcia w ojczyźnie, jaśniejącej chwałą Pana.

„A Temu, który mocen uczynić daleko więcej, niż to, o co prosimy albo pojmujemy, wedle działającej w nas mocy, Jemu (niech będzie) chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie na wszystkie czasy i na wieki wieków. Amen“ (Ef 3, 20—21).

To wszystko, co wyrażone zostało w niniejszej Konstytucji Duszpasterskiej w całości i w szczegółach zyskało uznanie Ojców Świętego Soboru. A my na mocy udzielonej nam przez Chrystusa władzy apostołskiej wraz z Czcigodnymi Ojcami w Duchu Świętym to zatwierdzamy, postanawiamy i ustalamy i te postanowienia Soborowe polecamy ogłosić na chwałę Bożą.

W Rzymie, u Św. Piotra, w dniu siódmego grudnia 1965 roku.

*Ja PAWEŁ Biskup Kościoła Katolickiego*  
Następują podpisy Ojców

### 37

## INSTRUKCJA ŚW. KONGREGACJI DLA SEMINARIÓW I UNIWERSYTETÓW O LITURGICZNYM WYCHOWANIU ALUMNÓW

### Wstęp

1. Pan Jezus w czasie swojej publicznej działalności usilnie starał się o to, by nauką i przykładem przyzwyczajając swoich uczniów do praktykowania wspólnej modlitwy. Nie tylko uczęszczał z nimi do świątyni, by brać udział w obrzędach prawa Mojżeszowego, lecz przekazał im brzmienie modlitwy Pańskiej i wzór wielkiej modlitwy eucharystycznej; stanowią one podstawowy element całej publicznej modlitwy w Kościele. Dlatego

<sup>2</sup> Mt 7, 21.



było troską wszystkich pasterzy Kościoła, by sami przewodniczyli Liturgii, a także pilnie troszczyli się o jej wykonanie i odpowiedni rozwój jej różnych form.

2. Trzymając się tych przekazanych zasad najnowsi Papieże troszczyli się zwłaszcza o należyte nauczanie świętej liturgii w Seminariach i o właściwe przygotowanie alumnów do zadania, jakie mają pełnić w odprawianiu modlitw publicznych. Konstytucja zaś Soboru Watykańskiego II „Sacrosanctum Concilium“ o świętej Liturgii, kładzie na to wykształcenie wielki nacisk, ma on trwać przez cały czas kościelnych studiów, a także sami kapłani winni je kontynuować i uzupełniać w całym swoim życiu. Tylko tacy pasterze, przepojeni liturgiczną nauką i praktyką są w stanie wiernych pouczyć i doprowadzić do bardziej zrozumiałego i gorliwego uczestnictwa w różnych czynnościach liturgicznych społeczności chrześcijańskiej.

3. Liturgia, której forma została ukształtowana na ziemi, wyraża, przywołuje na pamięć i nieustannie odnawia Misterium zbawienia (Misterium paschalne). Stąd też odznacza się licznymi znamionami:

— jest publicznym ukazaniem doskonałej świętości Kościoła, oraz jednym z najbardziej oczywistych znaków jego Boskiego pochodzenia;

— jest wołaniem wydobywającym się z ducha Kościoła do Ojca pod tchnieniem Ducha Św.;

— jest doskonałą czcią i uwielbieniem w Duchu i prawdzie, które w Chrystusie i przez Chrystusa oddaje Bogu wszelką cześć i chwałę;

— jest zawsze skutecznym narzędziem oczyszczenia i uświęcenia ludzi;

— jest najbardziej odpowiednim i powszechnym sposobem pedagogicznym, w którym Kościół wychowuje i kształtuje swoje dzieci;

— jest świetlanym i mądrym rozważaniem całego skarba Objawienia;

— jest nie tylko bardzo skuteczną formą czynnego apostołatu, lecz także najbezpieczniejszym i szerokim sposobem apostołstwa modlitwy;

— jest znakomitym ćwiczeniem się w nadprzyrodzonej miłości, opartej na wspólności świętych, celem wytworzenia w pełni żywej jedności Kościoła;

— w końcu jest uprzedzeniem wiecznej chwały, jaka już rozpoczęła się w niebie, z którą stanowi jeden integralny kult i do której jako do swego dopełnienia, nieustannie zdąża.

4. Ktokolwiek przyswoi sobie tak bardzo bogate określenia Liturgii, ten wnet odkryje jej wyjątkowe właściwości, potrzebne celem osiągnięcia skutecznej formacji tych, którzy przygotowują się do kapłaństwa. Albowiem:

— cała liturgia opiera się na Chrystusie Kapłanie, a zwłaszcza na jego Zbawczej Ofierze, zawsze rzeczywiście obecnej w Najświętszej Eucharystii.

— liturgia jest przede wszystkim czynnością świętą, sprawowaną przez Kościół, a skierowaną do Boga, pozostałe jej zadania — uświęcania i nauczania, odnoszące się do ludzi, jakkolwiek bardzo ważne, nie są niczym innym, jak następstwem celu pierwszego, lub też środkami jego osiągnięcia.

— liturgia jest zawsze sprawowana jako czynność wewnętrzna, a zarazem zewnętrzna: zewnętrzna dlatego, że jest publiczna, wewnętrzna, bo jest prawdziwa, zgodna z przekonaniem i szczerą. Wewnętrzny składnik nie tylko stanowią myśli i uczucia samego kapłana i otaczających go wiernych, ale też zawiera obecne życie wewnętrzne pozostałych członków Kościoła, który oznacza i wyraża całe swe życie w każdym prawdziwie liturgicznym obrzędzie.

- to uczestnictwo ma być nade wszystko nadprzyrodzone, stąd też oparte na wierze, nadziei i miłości. Jego zaś moc szczególna nie zależy od widowiskowej wystawności, ani od liczby uczestniczących, ale od gorącego pragnienia jakim oni pałają, życia duchowego i zjednoczenia z Bogiem.
- kult liturgiczny jako czynność publiczna Kościoła jest z konieczności hierarchiczny, dlatego też podlega przepisom odpowiedniej władzy. Samowolne więc zdanie poszczególnych osób i nieposłuszeństwo prawnym przepisom zmienia tym samym naturę aktu liturgicznego, nie jest on już wtedy kultem Kościoła, ale kultem prywatnym jednej osoby, albo jakiegoś poszczególnego zespołu ludzi.

5. Należy więc zwracać uwagę alumnów i budzić ich zamięłowanie do liturgii, wskazując im w jaki sposób przez życie liturgiczne ubogacają się ich umysły, oraz jak stają się oni zdolni do pełnienia przyszłego posługiwania pasterskiego.

6. Liturgia przede wszystkim wzbogaca życie przyszłego sługi ołtarza pod różnymi względami, tak naukowymi i duchowymi, jak też ludzkimi.

Liturgia bowiem, jako uobecnienie samego Odkupienia, w łączności z jedną i tą samą życiodajną czynnością, jednoczy praktykę wiary i całe poznanie teologiczne, oraz działanie moralne; tak więc wykonywanie jednego dzieła jednoczy wielorakie aspekty chrześcijańskiego życia. Bowiem, jako wyraz nauki, liturgia nic nie odejmując obiektywności wiary i wiedzy teologicznej, na których się opiera, podnosi ją z poziomu wiedzy spekulatywnej na poziom życia kultu, o ile zaś jest sprawowaniem tajemnic, aż dziwne, ile może dla wytworzenia i wzmocnienia odczucia Boga i skutecznego przyzwyczajania umysłów do uwielbienia Bożej transcendencji.

Z tego powodu liturgia również strzeże, aby nauki teologiczne nie były wykładane fragmentarycznie i między sobą nie poważane, oraz pozwala, aby ich zastosowanie stało się łatwiejsze w przyszłym posługiwaniu. Rzeczywiście poszczególne rodzaje nauki kościelnej w świetle liturgii zaczerpią od niej nowej mocy: Pismo św. nabiera pełniejszego znaczenia, dogmat przechodzi w uwielbienie, nauka moralności dosięga pobożności, historia staje się pochwałą Opatrzności, prawo stara się nakazywać miłość.

7. W pielęgnowaniu życia duchowego alumnów, liturgia uchodzi przede wszystkim jako szkoła ascezy i to w tej mierze, w jakiej stają się oni rzeczywiście uczestnikami paschalnego misterium Chrystusa, oraz dlatego również, że wymaga karności w religijnym zachowaniu obrzędów, wyrzeczenia się tego co nie zgadza się z działaniem ogólnym lub je zaciemnia, domaga się też oczyszczenia serca, tak koniecznego do wnknięcia w misterium poprzez symbole pod którymi jest ukryte i zasłonięte.

Liturgia oprócz tego jest głównie najlepszą szkołą modlitwy ponieważ dostarcza jej tak treści, jak podstawowego usposobienia, oraz najlepszej formy, a także jak najbardziej powszechnych intencji.

W końcu liturgia jest szkołą nadprzyrodzonej kontemplacji, która dokonuje się pod natchnieniem Ducha Świętego w zakrytym świetle tajemnic wiary poprzez święte znaki, które łączą z Bogiem, ale go jednak w pełni nie objawiają, by w ten sposób w duszy zachować i wzmocnić pragnienie doskonalszego zjednoczenia.

8. Na liturgii zyska również czysto ludzkie wychowanie alumnów. Często bowiem zarzuca się przyszłym sługom ołtarza braki w wychowaniu ogólnoludzkim z powodu ich wyodrębnienia ciągnącego się przez wiele lat z racji życia szkolnego, co sprawia, że żyjąc oddzieleni od towarzystwa ludzi, mało się udzielają w wykonywaniu jakiejś pracy zewnętrznej. Znakomity i odpowiedni przeciwko temu środek podaje nam liturgia.

Liturgia bowiem, jako sprawowanie pewnych czynności wymaga różnych zalet potrzebnych w działaniu, pobudzając młodego kleryka do zastosowania nie tylko nabytej wiedzy, ale też swojej pomysłowości i naturalnych darów. Jako zaś sprawowanie czynności wspólnej, liturgia ujawnia jego społeczne cnoty, dając mu wyczucie wspólnoty i miejsca jakie w niej zajmuje, a także poczucie karności i łączności z braćmi, poza tym rozwija i to jak najbardziej, uwagę, umiar i roztropność.

Ponieważ na koniec liturgia posługuje się sztuką oraz utworami poetyckimi i muzycznymi, jest też dlatego pewnego rodzaju osobliwą szkołą sztuki, która w ciągu wieków ukształtowała największych mistrzów, doprowadziła talenty do wykonania przepięknych dzieł i dlatego karmi przez całe życie tych, którzy w duszy gorliwość o dom pański zachowują.

9. Życie liturgiczne nie tylko wzbogaca alumnów, ale w szczególny sposób należycie przygotowuje ich umysły do owocnego wykonywania posługi kapłańskiej. Każdy bowiem wie jaką skuteczność apostołską ma czynność liturgiczna godnie wykonana, w której dusze, tak celebrans jak i wiernych, są jednej myśli. Tylko wtedy, gdy kapłan tak będzie przygotowany, by sam dobrze zrozumiał znaczenie i moc liturgii, będzie mógł wiernym przekazać z odpowiednim znanstwem, z miłością i roztropnością rozumienie świętych obrzędów, oraz wg przepisów i rad Kościoła i bez jakiegokolwiek odstępowania od zasad — dostosować je do różnych grup, dla których spełnia liturgiczne czynności.

10. Ponadto, formacja taka odkryje wszelkie bogactwo tekstów i obrzędów liturgicznych, które staną się codziennym pokarmem kapłańskiego przepowiadania, które też znajdzie właściwe i odpowiednie miejsce w czasie samego sprawowania świętych obrzędów.

Wreszcie gorące zamiłowanie do zgłębienia liturgii sprawi, że kapłan w każdym spełnianym obrzędzie osiągnie z własnej woli pochodzące skupienie umysłów, pokój i zapał, przez co odprawianie stanie się miłym, i bardzo skutecznym środkiem do duchowego kształtowania społeczności wiernych.

11. Skoro więc takie ma znaczenie i wagę liturgiczne wychowanie alumnów, że święty Sobór Powszechny nie zaważał się twierdzić, iż nie można spodziewać się żadnego postępu u wiernych (mianowicie, by zacerpnęli prawdziwie chrześcijańskiego ducha z liturgii jako pierwszego źródła), „jeżeli wpiery sami duszpasterze nie zostaną przepojeni duchem i mocą liturgii oraz nie staną się jej nauczycielami“, dlatego też ta św. Kongregacja postanowiła wydać odpowiednią Instrukcję o wychowaniu liturgicznym alumnów, przypominając i szerzej wyjaśniając te mianowicie zasady i nakazy, które w powyższej sprawie znajdują się w odpowiednich miejscach tak w Konstytucji soborowej, jak i w Instrukcji o jej należyтым wykonaniu<sup>1</sup>.

## Rozdział I

### *O pielęgnowaniu życia liturgicznego w seminarium*

12. Biskup odpowiada za liturgiczne wychowanie swoich kleryków. Pełen przeło troski powinien się starać o odpowiedni dobór profesorów oraz ma czuwać nad dokładnym wykonaniem niniejszej Instrukcji. Gdzie zaś wymaga tego konieczność bez jakiegokolwiek wahania należy wpro-

<sup>1</sup> Stosownie do tego Instrukcja niniejsza wiernie opiera się na Konstytucji Sob. Wat. II „Sacrosanctum Concilium“ (4. XII. 1963, AAS, LVI 1964, 97—134) i na Instrukcji „Inter oecumenici“ (26. IX. 1964, AAS, LVI, 1964, 887—900). Miejsca zaczerpnięte z obu dokumentów podane są według kolejnej ich numeracji, z zastosowaniem następujących skrótów C.C. (Konstytucja Soborowa o Liturgii, Constitutio Concil.) IE (Instrukcja „Inter oecumenici“).

wadzić do Seminarium całkowitą reformę zwyczajów liturgicznych według sposobu niżej podanego.

13. Przełożeni i profesorowie, jako zastępcy Biskupa oraz wykonawcy jego woli, niech pilnie podejmą do wykonania, każdy w swoim zakresie różne ujęcia liturgicznego wychowania, aby zaś ich praca przyniosła tym obfitsze rezultaty niech swe zadania chętnie między sobą uzgadniają.

*Art. I. O sprawowaniu świętych czynności w ogólności.*

14. Jest zgoła konieczną rzeczą, by w Seminarium otaczano jak największą i szczególną opieką sprawowanie Ofiary Mszy św. i odmawianie Oficjum brewiarzowego, czego domaga się znaczenie jakie Kościół przypisuje liturgii, by w ten sposób życie liturgiczne alumnów w pełni odpowiadało życzeniom Soboru, ukazanym w Konstytucji Liturgicznej.

15. Językiem liturgicznym Mszy św. i Oficjum brewiarzowego w Seminarium powinna być łacina, która jest językiem Kościoła łacińskiego i której znajomość jest wymagana u wszystkich kleryków (C.C. art. 36, IE i 101, 1).

Odpowiednią będzie rzeczą, by w odprawianiu Mszy świętej w niektóre dni użyć języka narodowego (np. raz w tygodniu) — oczywiście w takiej mierze, w jakiej dla poszczególnych krajów jest on dopuszczony przez prawowitą Władzę i zatwierdzony przez Stolicę Apostolską — praktyka ta lepiej przygotuje kleryków do obrzędów, jakie w parafiach będą sprawować w tym języku.

Stosowanie jednak języka narodowego nie może być nigdy formą powszechną, ze szkodą dla języka łacińskiego. Kościół bowiem godząc się na użycie języka narodowego, nie chce tym samym aby klerycy uważali się za wyjętych od zwracania się do samych źródeł oraz w swoim przygotowaniu do kapłaństwa, by w najmniejszej mierze nie lekceważyli wspólnego języka Kościoła Łacińskiego.

16. „Funkcje liturgiczne powinny się spełniać możliwie najlepiej, a więc:

a) przepisów należy starannie przestrzegać i ceremonie godnie wykonywać pod czujnym nadzorem moderatorów i po uprzednim przeciwczeniu, które jest konieczne,

b) alumni powinni często spełniać przysługujące im na mocy święceń funkcje liturgiczne: diakona, subdiakona, akolity, lektora, a oprócz tego komentatora i kantora“ (IE, n. 13).

17. Wszystkie funkcje powinny się wykonywać nie tylko dokładnie, ale również ze zwróceniem uwagi na doskonałość i piękno, jakie przysługują spełnianiu służby Bożej. Tak będzie, jeżeli ci, którzy w przyszłości mają zostać pasterzami, do takiego przygotowują się sposobu życia, które by i ich wyróżniało oraz w wiernych wraz z zamiłowaniem i upodobaniem do modlitwy pomnażałoby znaczenie świętej czynności i jej potrzebę.

18. Dlatego jeżeli go nie ma, należy ustanowić prefekta ceremonii, który by uczył każdego co do niego należy i troszczył się o to, by wszystko było wykonane godnie i zręcznie. Z tej racji kleryków powinien pouczyć o właściwych każdemu funkcjach, używając do tego tekstu przepisów, aby potem umieli sami się nim posługiwać, gdy zajdzie potrzeba spełniania czynności kapłańskiej.

Ilekróć razy okaże się to konieczne, tylekróć powinny odbyć się ćwiczenia praktyczne, szczególnie odnosi się to do obrzędów trudniejszych i niezwykłych, szerzej zwłaszcza ćwiczyć należy, gdy klerycy są powołani do uczestnictwa w celebrze katedralnej.

19. Seminaryjne „kościóły i kaplice, sprzęt liturgiczny w ogólności i szaty liturgiczne — niech mają charakter autentycznej sztuki chrześcijańskiej, także dzisiejszej“ (IE, n. 13). Ponadto należy się troszczyć o to, by o ile to możliwe w kościele były zainstalowane organy (por. C.C. art. 120).

20. Wszyscy zaś alumni powinni czynnie uczestniczyć w obrzędach liturgicznych w myśl Konstytucji i przepisów liturgicznych, zwłaszcza we wspólnym śpiewie, oprócz tego ktokolwiek nadaje się do tego, powinien należeć do zespołu śpiewaków.

21. Śpiewy liturgiczne należy czerpać głównie ze skarbca gregoriańskiego. Przecież śpiew gregoriański Kościół uznaje za własny śpiew liturgii rzymskiej. Dlatego w czynnościach liturgicznych on powinien zajmować pierwsze miejsce, wśród innych równorzędnych rodzajów śpiewu (C.C. art. 116).

W miarę zaś swych możliwości zespoły śpiewaków w Seminarium powinny czerpać także śpiewy z zasobnych zbiorów polifonii klasycznej, oraz z nowszych źródeł, które mają być jednak ściśle związane z tekstami i mają odpowiadać szczerzej pobożności liturgii Kościoła, a także przynosić godną chwałę Bogu (C.C. tamże).

22. Chociaż troszczyć się należy szczególnie o to, by alumni Seminarium wytrwale trzymali się skarbca własnej muzyki Kościoła powszechnego (por. C.C. art. 112, 114), to jednak należy zaradzić, by umieli oni wykonywać śpiewy liturgiczne, napisane w języku ich własnego narodu, a przez kompetentną władzę terytorialną zatwierdzone (por. C.C. art. 118).

### *Art. II. O Misterium Eucharystii.*

23. Msza św., centrum całego życia duchowego, ma być odprawiana codziennie z udziałem wszystkich kleryków Seminarium, należy zaś ją odprawiać w różnych i bardziej odpowiednich formach, przez które lepiej okażą się odrębne funkcje zgromadzenia liturgicznego, oraz wszystkim alumnom pomogą czynnie uczestniczyć. Pożądanym jest, by klerycy przez ćwiczenie się byli wprowadzani do różnych form Mszy św. jakie kiedyś będą odprawiać w parafii z udziałem ludu.

24. W niedziele zaś i inne większe święta, Msza św. z udziałem wszystkich obecnych w domu, powinna być śpiewana, najlepiej z diakonem, oraz wg możliwości z subdiakonem. W czasie Mszy św. należy wygłosić homilię, jak podaje się niżej, alumnow natomiast powinno się usilnie zachęcić, by z tej samej Ofiary przyjmowali Komunię św. Kapłanem zaś przebywającym w Seminarium, którzy nie mają do spełnienia jakiejś czynności poza domem, poleca się, by po otrzymaniu pozwolenia Ordynariusza Msze św. koncelebrowali, aby w ten sposób lepiej ukazała się jedność ofiary i kapłaństwa.

25. Klerycy powinni uczestniczyć w liturgii katedralnej przynajmniej w uroczyste święta, zwłaszcza zaś kiedy zebrany tam jest kler całego miasta. Jeżeli wszyscy wierni „bardzo powinni cenić życie liturgiczne diecezji, skupione wokół Biskupa, zwłaszcza w kościele katedralnym“ (C.C. art. 41), to tym bardziej powinni temu dać przykład alumni z Seminarium. Msza bowiem odprawiana przez Biskupa razem ze swoimi kapłanami i niższym duchowieństwem zebranych wokół ołtarza, jest doskonałym wyrazem życia całej diecezji. Do czynności liturgicznych sprawowanych w katedrze, powinni być użyty także alumni Seminarium, którzy mają święcenia, odpowiadające zleconym im czynnościom liturgicznym.

### *Art. III. O modlitwie brewiarzowej.*

26. Bardzo wypada, aby klerycy nawet nie zobowiązani jeszcze do brewiarza, codziennie odmawiali wspólnie rano Laudesy, wieczorem zaś Nieszpory, zgodnie z właściwą porą dnia. O ile zaś możliwe, niech i moderatorzy uczestniczą w tym wspólnym odmawianiu.

Godziny te bowiem, przez Sobór Watykański II uroczystie zalecone (C.C. art. 89) korzystnie zastępują zwyczajowe modlitwy poranne i wieczorne, to wspólne odmawianie psalmów przygotowuje alumnów do umiłowania i praktykowania modlitwy brewiarzowej (IE, n. 16).

W uroczyste dni świąteczne, obie te Godziny powinno się śpiewać w całości.

27. Chociaż na ogół odmawianie Nieszporów ma pierwszeństwo przed odmawianiem Kompletu, zgodnie jednak z właściwą godziną dnia niekiedy trzeba należeć Komplet. Gdyby zaś Komplet nie odmawiano wspólnie, trzeba polecić alumnów, aby z niej czerpali fragmenty do prywatnej modlitwy przed udaniem się na spoczynek.

28. Godną pochwałą będzie praktyka odmawiania niekiedy którejs z Godzin mniejszych, jak Tercji przed wykładami rannymi lub Seksty przed obiadem, albo Nony przed wykładami popołudniowymi.

29. O ile nic nie stoi na przeszkodzie (np. zbyt duża odległość), alumnów niech uczestniczą w miarę możliwości w Nieszporach lub w innych Godzinach, które odprowadzane są z udziałem Biskupa i ludu, zwłaszcza w kościele katedralnym (IE, n. 16).

30. W ustaleniu porządku dnia w Seminarium pilnie należy się troszczyć, by klerykom mającym święcenia wyższe, dać dostateczną i odpowiednią ilość czasu, aby mogli godnie i z należyтым pożytkiem odmówić Godziny brewiarzowej (IE, n. 16). Tym samym zachęca się gorąco do wspólnego odmawiania, które tak bardzo Sobór poleca (C.C. art. 99), niech jednak to odmawianie będzie nie tylko dokładne, ale niech odznacza się doskonałością, która ma cechować wykonywanie tej służby Bożej.

31. Dla łatwiejszego zaś i owocniejszego osiągnięcia zgodności głosów i myśli w czasie odmawiania brewiarza przede wszystkim należy starać się o to, by kleryków stosownie do ich wieku i zdolności, nauczono odpowiedniego zrozumienia Psalmów oraz troskliwie pouczono, w myśl wskazań Soboru o godności tegoż oficjum brewiarzowego (por. C.C. art. 83—86, 88—90).

## Rozdział II

### *Duchowe wychowanie do liturgii*

32. Jasnym jest, że w Seminarium nie wystarczy jedynie piękne i godne sprawowanie świętych obrzędów, ale konieczne jest duchowe wychowanie alumnów, które nauczy ich „świadomie, czynnie i owocnie“ uczestniczyć w świętej liturgii oraz przygotowuje ich do czerpania z niej życia duchowego i udzielania go później innym (por. C.C. art. 11, 17, 18, IE, n. XX 14).

33. Odpowiednie zaś wychowanie do pobożności liturgicznej nie może zaistnieć, jeżeli i sami nauczyciele nie uczynią liturgii pokarmem swego życia duchowego i nie będą jej uważali za konieczne źródło prawdziwego ducha chrześcijańskiego. Warunek ten jest bezwzględnie wymagany od wszystkich, którzy mają jakiś udział w wychowaniu alumnów.

34. Tego rodzaju wychowania niech w niczym nie zaniebują niższe Seminarium, czyli kolegia dla młodszych seminarzystów, przede wszystkim niech się starają wzbogacić i uzupełnić to, co otrzymali ci młodzi chłopcy w rodzinie chrześcijańskiej i w parafii. Nie wystarczy przekazać im jedynie proste wiadomości, ale trzeba obudzić w nich zamięłowanie i zainteresowanie do spraw liturgicznych, co ma już wejść w całość wychowania ogólnego, którego ma być jakby kwiatem, i szczytem, bowiem wychowanie liturgiczne w niemałej mierze opiera się na tym ogólnym, ludzkim wychowaniu.

35. Przy wychowaniu kleryków w duchu liturgii trzeba wziąć pod uwagę nie tylko tych, którzy już od dzieciństwa w życie liturgiczne i duchowe zostali wtajemniczeni, ale także tych, którzy na tej drodze próbują czynić pierwsze kroki dopiero w dojrzałym wieku. Wszystkim bowiem i każdemu we właściwy sposób ma być głoszone paschalne misterium Chrystusa, które odnawia się w liturgii i jest udzielane w sakramentach, a na wzór którego trzeba ukształtować życie (por. C.C. art. 5—7, IE n. 6).

36. Gorliwie należy się starać o to, aby w czasie samych nabożeństw liturgicznych była głoszona homilia przez Przełożonego, lub przez innego odpowiedniego kapłana i to w tym duchu, jaki określa Instrukcja „Inter oecumenicus“ (n. 53—55). Nigdy nie może być opuszczona w niedzielę i święta nakazane, bardzo się ją poleca w Mszach ferialnych Wielkiego Postu, a chwalebna jest rzeczą, by była głoszona codziennie, chociażby bardzo krótka.

37. Jako czytanie duchowne, oprócz Pisma św. nie tylko mają być czytane opracowania o ascezie i mitycy, ale też pisma Ojców Kościoła, oraz dzieła traktujące o Ofierze Mszy św., o roku liturgicznym i także w ogóle, które wnoszą coś nowego do rozwoju prawdziwej pobożności liturgicznej. Ojcowie duchowni swoim uczniom stosownie do potrzeb i skłonności każdego, niech doradzą tego rodzaju czytania i pokierują w ich wyborze. Oprócz tego powinni oni nauczyć alumnów poznawać dzieła teologiczne i ascetyczne, które wyjaśniają Ofiarę Mszy św. oraz podają sposób najściślejzego z nią zjednoczenia się.

38. Ojcowie duchowni niech również starają się korzystać z darów sakramentalnych, których udziela liturgia, celem ukształtowania dusz wychowanków do doskonalszego życia. Przede wszystkim innym niech stawiają pomoc liturgii oraz idąc za przykładem Kościoła, dla którego liturgia jest właściwą formą duchowości, niech wspierają umysły alumnów do wnikięcia w misterium Chrystusa, odnowione przez liturgię i poniekąd na nowo dokonane, tak aby przezeń byli oni kierowani i z nim łączyli swój wysiłek. Świadome więc i czynne uczestnictwo w publicznym kulcie Kościoła będzie niezbędnym pokarmem duchowego życia kleryków, oraz szczególnym jego środkiem.

39. Zwłaszcza zaś trzeba wpoić kult adoracyjny i szczególną cześć, którą oddawać należy Ciału i Krwi Chrystusa rzeczywiście obecnego pod postaciami eucharystycznymi. Usilnie zalecać należy dziękczynienie po Mszy św. oraz Komunię św. przyjmowaną wg. możliwości każdego, a także codzienną praktykę nawiedzenia Najświętszego Sakramentu.

40. Jednak nie powinno mieć miejsca to, by życie liturgiczne spowodowało lekceważenie wewnętrznego rozmyślania lub stało mu na przeszkodzie, owszem, niech je pobudza i karmi tekstami Pisma św. i formułami liturgicznymi (IE, n. 14). To powinno być często alumnom wpajane i wyjaśniane na przykładach.

41. Inne pobożne ćwiczenia, które z prawa albo przekazanego zwyczaju mają miejsce w Seminarium, powinny być w odpowiednim poszanowaniu, oraz nie należy ich, z powodu fałszywie zrozumianej liturgii nieroztropnie zaniedbywać. Nie mają jednak być stawiane ponad liturgią „ponieważ ona ze swej natury znacznie je przewyższa“ (C.C. art. 13 n. 17), a także uwzględniając okresy liturgiczne, należy je tak uporządkować, aby zgadzały się z liturgią i z niej poniekąd wypływały (tamże).

42. Sam porządek seminaryjny i sposób życia w Seminarium mają być zupełnie ukształtowane w duchu liturgicznym (por. C.C. art. 17), a zwłaszcza w następstwie czasu powinien być podkreślany Dzień Pański, oraz cykl roku liturgicznego. Dzień Pański niech będzie naprawdę szczególnym dniem świątecznym, wyróżnionym nie tylko przez uroczystą celebrę li-

turgiczną, ale przez wspólną radość i zwolnienie od zajęć codziennych (C.C. art. 106). Należy też popierać wspólne wykonywanie tego, co z sobą wnoszą zwyczaje i chrześcijańska karność, a co odpowiada różnym okresom roku liturgicznego (IE, n. 14 pod koniec).

43. Pobożną troską i szacunkiem należy otoczyć te rzeczy, które z jakiegokolwiek tytułu odnoszą się do kultu Bożego: winno się zachować w kaplicy milczenie i skupienie ducha, oddawać należne oznaki szacunku dla Pisma św., księdze Ewangelii, Mszałowi oraz naczyniom świętym. Ten sam zaś szacunek, który jest okazywany w czasie świętych obrzędów, potrzeba by był i poza świętymi czynnościami oraz by przenikał całe życie.

## Rozdział III

### *Praktyczne wychowanie do liturgii*

#### *Art. I. Wprowadzenie duszpasterskie.*

44. Już od wstąpienia do Seminarium alumni powinni być stopniowo i odpowiednio do swego wieku wprowadzani w święte posługiwanie, do którego powołuje ich Kościół. Bardzo pożądaną jest rzeczą, aby poznali różne sposoby jego wykonania. Dlatego, zwłaszcza w ciągu ostatnich dwóch lat pobytu w Seminarium, alumni powinni być wysyłani w jedną czy drugą niedzielę poszczególnych miesięcy na parafie, aby tam pomagać kapłanom pracującym.

45. Do tego mają być wybrane te zwłaszcza parafie, w których życie liturgiczne bardziej nadaża za życzeniami Kościoła. Jak najbardziej zależy na tym, by klerycy nauczyli się przestrzegać i szanować liturgię, oraz by drogą doświadczenia uczyli się mądrych przepisów, ustanowionych przez prawowitą Władzę.

46. Niech więc poznają szczególne trudności z jakimi spotykają się parafie, pozbawione ministrów ze święceniami, gdzie z konieczności kapłan jest nieomal jedynym wykonawcą liturgicznych obrzędów. Równocześnie zaś należy mocno utrwalić w ich pamięci, że według przekazanego zwyczaju Kościoła, kapłan ma obowiązek wychowania niezbędnie potrzebnych pomocników do sprawowania świętych obrzędów w sposób prosty, ale piękny.

47. Klerycy mają być przygotowani do trudnej czynności komentatora w parafialnych obrzędach liturgicznych. Niech się nauczą wykonywania tej funkcji z należytą roztropnością i umiarem, starając się zrozumieć to, że komentator nigdy nie powinien stać się jakby zasłoną między świętym obrzędem, sprawowanym przy ołtarzu, a zgromadzeniem wiernych, którzy wezwani są do uczestniczenia w tej liturgicznej czynności. Kapłani znajdujący się na tych sprawach, mają ćwiczenia alumnów dokładnie obserwować i oceniać.

48. Przez odpowiednie ćwiczenia alumni osobno lub zebrani w grupie niech się nauczą przygotowywać całe nabożeństwo parafialne, niech przemyślą to, jak najlepiej podać wiernym katechezę liturgiczną, niech pilnie wnikną w teksty Mszy niedzielnej, przejrzą jej czytania i przygotowują pouczenia, niech przed tym ustalą śpiewy, które zgodnie z przepisami liturgicznymi, bardziej będą odpowiadać nabożeństwu, niech również uprzednio wyćwiczą lektorów i innych usługujących podczas obrzędów liturgicznych.

49. Mając na uwadze należyte racje, posługiwanie kleryków będzie zastosowane również w liturgii sakramentów i to przy sakramentach wtajemniczenia, w liturgii małżeństwa oraz w liturgii zmarłych. Powinni więc być pouczeni o rubrykach, które będą dla nich konieczne do waż-



nego i godnego sprawowania różnych sakramentów, niech uczą się również sposobu pobudzania i powiększania wewnętrznego i zewnętrznego udziału wiernych w liturgii sakramentów.

50. Wreszcie przypominać należy klerikom, że liturgia nie wyczerpuje całej działalności Kościoła (C.C. art. 9—11). Również mają być pouczeni z pomocą samych tekstów Soboru Watykańskiego II, jak należycie mają być łączone różne zadania pasterza ze świętą liturgią (IE, n. 7).

#### *Art. II: Wychowanie w muzyce sakralnej.*

51. „Śpiew kościelny oparty na słowach, jest nieodzowną, oraz intęgralną częścią uroczystej liturgii“ (C.C. art. 112). Nauka więc śpiewu nie jest próżnym zdobywaniem piękna, ponieważ jakiegokolwiek liturgiczne wychowanie, które zaniedbuje śpiew sakralny z konieczności będzie niedoskonałe. Dlatego, „należy przywiązywać dużą wagę do wykształcenia i wykonania muzyki w Seminarjach, w nowicjatch i domach studiów zakonnych obojga płci... aby to wykształcenie zachować, należy starannie przygotować nauczycieli muzyki“ (C.C. art. 115).

52. Muzyka sakralna ma być zaliczana do nauk koniecznych dla odpowiedniego wykształcenia alumnów i dlatego powinna być od początku studiów aż do kursu teologii podawana przez odpowiedni czas i w odpowiedni sposób. Podobnie jak i w innych gałęziach nauk, alumni są zobowiązani z muzyki sakralnej zdawać roczne egzaminy.

Każde więc Seminarium powinno mieć odpowiedniego profesora muzyki sakralnej, który pod wszelkim względem ma należeć do grona profesorskiego.

53. Wszyscy alumni winni sobie przyswoić wystarczającą znajomość melodii gregoriańskich, tych zwłaszcza, które są bardziej znane, częste zaś posługiwanie się nimi sprawi, że już w Seminarium opanują oni na pamięć śpiew części stałych Mszy św., tak proste jak i bardziej ozdobne, ogólnie przez lud chrześcijański używane.

54. Należy im podać także zasady dyrygowania chórem, by mogli kierować przynajmniej gregoriańskim śpiewem mszalnym i psalmodią, oraz w języku ludowym i by utrzymywali rytm w śpiewie.

55. Alumni niech też uczą się innych rodzajów muzyki, niech opanują śpiew ludowy prawdziwie religijny, nie tylko nowy, ale też ten, który przechował się w ustnej tradycji danego narodu.

56. O ile jeszcze nie istnieje, w każdym Seminarium ma być założony zespół śpiewaków (schöla), którym powinien kierować i uczyć go biegły dyrygent chóru. Przez ten zespół mają być przestrzegane przepisy o muzyce liturgicznej wydane przez kompetentną Władzę.

57. Kandydaci do kapłaństwa, którzy już posiadają znajomość gry na organach niech w Seminarium gorliwie tę sztukę kontynuują dalej, oraz niech w tym będą we wszelki sposób wspierani. Ci zaś, którzy pod tym względem są obdarzeni większymi zdolnościami, po studiach niech będą wysyłani na wyższe uczelnie muzyczne, by pogłębić swe umiejętności.

58. Starać się też należy, aby udostępnić wystarczającą ilość fortepianów i fisharmonii, aby alumni mogli odpowiednio ćwiczyć się, podobnie, żeby osiągnąć poprawniejsze i doskonalsze wykonanie śpiewów liturgicznych, będzie rzeczą korzystną, by w Seminarium były dostępne pomoce dydaktyczne, jakimi są taśmy i płyty z nagraniami, oraz tym podobne urządzenia.

59. Bardzo zależy na tym, aby wymowa kapłana w kościele — czy to gdy się modli, czy gdy mówi, lub czyta — była jasna, przejrzysta i miła, do wychowania muzycznego przeto należy dodać pewne specjalne ćwiczenia w dykcji, celem doskonalenia wymowy; prowadzić je powinien nauczyciel naprawdę biegły w tej sztuce.

### Art. III. Wychowanie w sztuce sakralnej.

60. Przepisy, które dotyczą poszanowania i opieki nad przekazanym skarbem muzyki sakralnej, odnoszą się też z zastosowaniem odpowiednich zmian, i do pozostałych dziedzin sztuki sakralnej. Powinni więc mieć przełożeni, do których to należy, przed oczyma artykuł 129 Konstytucji Soborowej: „W czasie studiów filozoficznych i teologicznych klerycy powinni poznać także historię sztuki kościelnej i jej rozwój, oraz zdrowe zasady, na których mają się opierać dzieła sztuki kościelnej, aby umieli szanować i konserwować czcigodne zabytki kościoła, oraz dawać odpowiednie rady artystom, którzy wykonują dzieła sztuki.

61. Jeżeli dotychczas w planie studium nie zostało umieszczone nauczanie o sztuce sakralnej, czy chrześcijańskiej należy tego rodzaju wykształcenie dać alumnom przynajmniej przez serię wykładów, które mogą być wygłoszone pożytecznie, również przez ludzi świeckich z diecezji, błętych w tej dziedzinie, choćby nie należeli do grona profesorów.

Wszelkie wystawy sztuki sakralnej tak dawnej jak nowej, należy w Seminarium uważnie rozważyć i przemyśleć.

62. Nadto niech się starają przełożeni, aby alumni bezpośrednio poznali diecezjalne skarbcze sztuki sakralnej oraz najlepsze dzieła nowsze. Wychowanie potrzebne jest i w tym kierunku, aby potem z oplakania godnej winy kleru, co się często zdarza, nie nastąpiła po kościołach utrata, albo rozproszenie lub pomniejszenie jakiegokolwiek dziedzictwa sztuki sakralnej, które to dziedzictwo powierzone zostało opiece duchownych (C.C. art. 126).

63. Starannie mają być podane i wyjaśniane zasady, które o sztuce sakralnej, o sposobie budowania i urządzania kościołów podał Sobór Watykański II (C.C. art. 122—128), (por. IE n. 90—99). Alumnom ponadto należy wskazać stałe przepisy w tej dziedzinie, a nie wyciągać sprzeczności i rozbieżności, które w rzeczach drobnych mogą być wykryte, ale przeciwnie z najwyższą starannością należy odkrywać i rozważać ducha, który natchnął wszystkie dzieła Kościoła i który wciąż w nich trwa.

## Rozdział IV

### O kursorycznym wychowaniu alumnow

64. Miejsce zaś, jakie należy zarezerwować dla nauczania liturgii czy to rozważanej osobno, czy to w odniesieniu do innych nauk kursu teologicznego zostało już określone tymi słowami w Konstytucji Soborowej (art. 16): „W Seminariach i zakonnych domach studiów naukę liturgii należy zaliczyć do przedmiotów koniecznych i ważniejszych, na wydziałach zaś teologicznych do przedmiotów głównych i wykladać je należy z uwzględnieniem aspektu zarówno teologicznego i historycznego jak i duchowego, duszpasterskiego oraz prawnego. Ponadto wykładowcy innych przedmiotów zwłaszcza zaś teologii dogmatycznej, Pisma św., teologii życia wewnętrznego i pastoralnej, powinni stosownie do wewnętrznych wymagań własnego przedmiotu, tak uwydatnić misterium Chrystusa i historię zbawienia, aby jasno uwidoczniły się i związek tych przedmiotów z liturgią i jedność formacji kapłana“.

65. Aby więc w tej dziedzinie wiedzy dać należyte znaczenie w wychowaniu kandydatów do kapłaństwa, kurs studiów liturgicznych powinien obejmować jedną godzinę tygodniowo przez cztery lata studium teologicznego. Jednak, aby zaradzić poszczególnym dydaktycznym potrzebom Seminarium w różnych krajach, dziedzina ta może być wykładana już na kursie filozoficznym, a także może być zamknięta w przeciągu trzech,

albo dwóch lat, byleby wiernie zachowana była wyżej podana ilość godzin, oraz byleby został wyłożony materiał całości.

66. Profesora należy takiego wyznaczyć, który jest biegły w teologii i historii, zna się na sprawach pasterskich, oraz wnika duchem w znaczenie publicznej modlitwy Kościoła. Niech się starają Ordynariusze miejscowi, aby w Seminarium jak najprędzej był wykładowca w tej dziedzinie dobrze wykształcony (por. IE n. Ll), a więc do zadania swego należyście przygotowany na wyższych uczelniach, do tego celu specjalnie przeznaczonych (por. C.C. art. 15).

67. Ponieważ święta liturgia ma być wykładana tak pod aspektem teologicznym i historycznym, jak ascetycznym, pastoralnym i prawnym (C.C. art. 16) dlatego, by było to jaśniejsze i łatwiejsze do wykonania, w Dodatku do tej Instrukcji znajduje się wykaz materiałów, który należy alumnom wyłożyć na wykładach, słuszenie dodane też są pewne wyjaśnienia odnośnie metody, którą należy się posłużyć przy wykładaniu poszczególnych zagadnień, wolno jednak będzie kompetentnej władzy zgodnie z przepisami prawa, materiał inaczej ułożyć i podzielić na lata, byleby tylko określona ilość, minimalna i wystarczająca, w niczym nie była uszczuplona.

68. Wszyscy zaś profesorowie kursu teologii powinni mieć przed oczyma polecenie Soboru, mianowicie, by główne przedmioty, zgodnie z wewnętrznymi wymaganiami każdego z nich tak mogły wtajemniczyć w misterium Chrystusa i historię zbawienia, aby stąd ich związek z liturgią i jedność wychowania wyraźnie się zaznaczyły (C.C. tamże). Przede wszystkim więc teologia sakramentów powinna mieć odpowiedni sposób dowodzenia, zaczerpnięty z historii liturgii, a także obficie ma być wyjaśniana tekstami liturgicznymi.

Skoro zaś na Piśmie św., jako na podstawie, opiera się publiczna modlitwa Kościoła, dlatego niech zadaniem tej nauki będzie bezpośrednia troska, aby uczniowie zdobyli wewnętrzne i prawdziwe poznanie ważniejszych tekstów liturgicznych, a tym samym, by rozbudzona została ich miłość i szacunek do tych tekstów liturgicznych (por. C.C. art. 24 i 90).

69. Aby zaś nie zabrakło zwłaszcza profesorom potrzebnych pomocy do doskonalenia własnego wykształcenia oraz do pisania krytycznie naukowych dzieł, powinni się starać przełożyć Seminarium, by biblioteka, także w tym co dotyczy liturgii była obficie zaopatrzona i wzbogacona koniecznymi dziełami, jakimi są zwłaszcza wydania źródeł liturgicznych oraz pisma Ojców Kościoła, a także zbiory dekretów w sprawach liturgicznych, ważniejsze opracowania o liturgii, w końcu pozycje traktujące o liturgii z punktu widzenia biblijnego, teologicznego, historycznego, prawnego i ascetycznego. Do wykładowcy liturgii należeć będzie i to, by uczniów wprowadzić w badania samych źródeł, by polecić im także nowsze i lepsze pozycje książkowe.

Instrukcję tę przeznaczoną do prawidłowego wychowania uczniów w liturgii, sporządziła i przygotowała Święta Kongregacja dla Seminarium i Uniwersytetów, po wysłuchaniu Rady do wykonania Konstytucji o św. Liturgii, z aprobatą Św. Kongregacji Obrzędów. Ją też Ojciec Św. Paweł VI z Bożej Opatrzności Papież uznał za obowiązującą, potwierdził i kazał ogłosić bez względu na jakiegokolwiek przeciwny zarządzenie.

Dan w Rzymie w siedzibie Świętych Kongregacji, w Boże Narodzenie roku 1965.

Prefekt

† Józef Kardynał Pizzardo  
Biskup w Albano

Sekretarz

† Dinus Staffa  
Abp tyt. Cezarei Palestyńskiej

## KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI

W dniach 22—24 sierpnia 1967 r. odbędą się wykłady dla Duchowieństwa na temat: LAIKAT W MISTERIUM KOŚCIOŁA.

## PROGRAM

*Dnia 22 sierpnia (wtorek):*

- Godz. 9.00 — Msza św. w Kościele Akademickim, odprawi J. E. Ks. Bp Piotr Kałwa — Ordynariusz Lubelski i Wielki Kanclerz KUL, kazanie wygłosi J. Em. Ks. Kardynał Karol Wojtyła, Kraków;
- Godz. 10.30 — Inauguracja Wykładów. Przemówienie — J. M. Ks. Prof. Dr Wincenty Granat, Rektor KUL.
- Godz. 11.00 — Zagajenie — J. Em. Ks. Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski.
- Godz. 11.30 — Laikat w dziejach Kościoła — Ks. Dr W. Schenk, KUL.
- Godz. 15.00 — Podstawy dogmatyczne udziału laikatu w życiu Kościoła — J. E. Ks. Bp Bolesław Pylak, Lublin.
- Godz. 16.30 — Prawa i obowiązki laikatu — J. E. Ks. Bp Ignacy Tokarczuk, Prof. Dr Cz. Strzeszewski, KUL.

*Dnia 23 sierpnia (środa):*

- Godz. 10.00 — Zadania laikatu w świecie współczesnym — Prof. Dr Stefan Swieżawski, KUL.
- Godz. 11.30 — Laikat w liturgii Kościoła — Ks. Dr R. Zielasko, KUL.
- Godz. 15.00 — Laikat w funkcji profetycznej Kościoła — Ks. Dr Fr. Blachnicki, KUL.
- Godz. 16.30 — Laikat w akcji charytatywnej — J. E. Ks. Bp K. Pękala, Tarnów.

*Dnia 24 sierpnia (czwartek):*

- Godz. 9.00 — Laikat w środowisku społecznym — Doc. Dr J. Ozdowski, KUL.
- Godz. 10.30 — Formacja duchowa laikatu — Doc. Dr L. Małunowicz, KUL.
- Codziennie o godz. 20.00 w Kościele Akademickim będą wygłaszane konferencje ascetyczne przez J. E. Ks. Abpa Bolesława Kominka z Wrocławia.